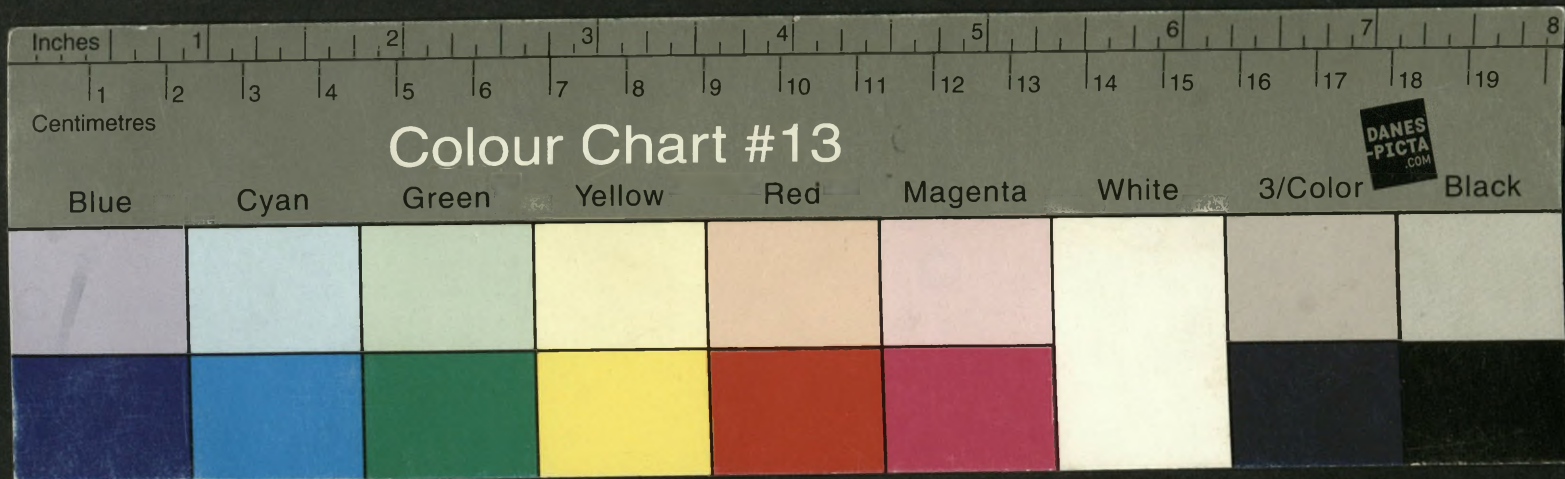




Z. ZYGMUNTOWICZ

KOMENDANT

PODZIEMNEJ

WARSZAWY



LWÓW - WARSZAWA



Z. ZYGMUNTOWICZ

KOMENDANT

PODZIEMNEJ

WARSZAWY



LWÓW - WARSZAWA

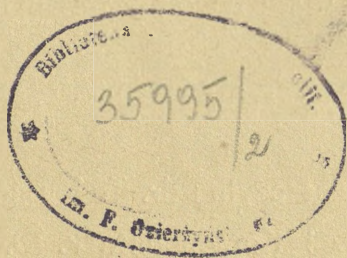
Z. Z Y G M U N T O W I C Z

K O M E N D A N T
PODZIEMNEJ
WARSZAWY

Życie chlubne i śmierć zaszczytna dr. Tadeusza Żulińskiego,
por. I Brygady Leg. Pol. i Komendanta P. O. W. w latach
1914–1915 w Warszawie

L W Ó W – W A R S Z A W A 1 9 3 7

NAKŁADEM DRUKARNI URZĘDNICZEJ, LWÓW, UL. ZIELONA 7



ODBITO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ, LWÓW, ZIELONA 7.

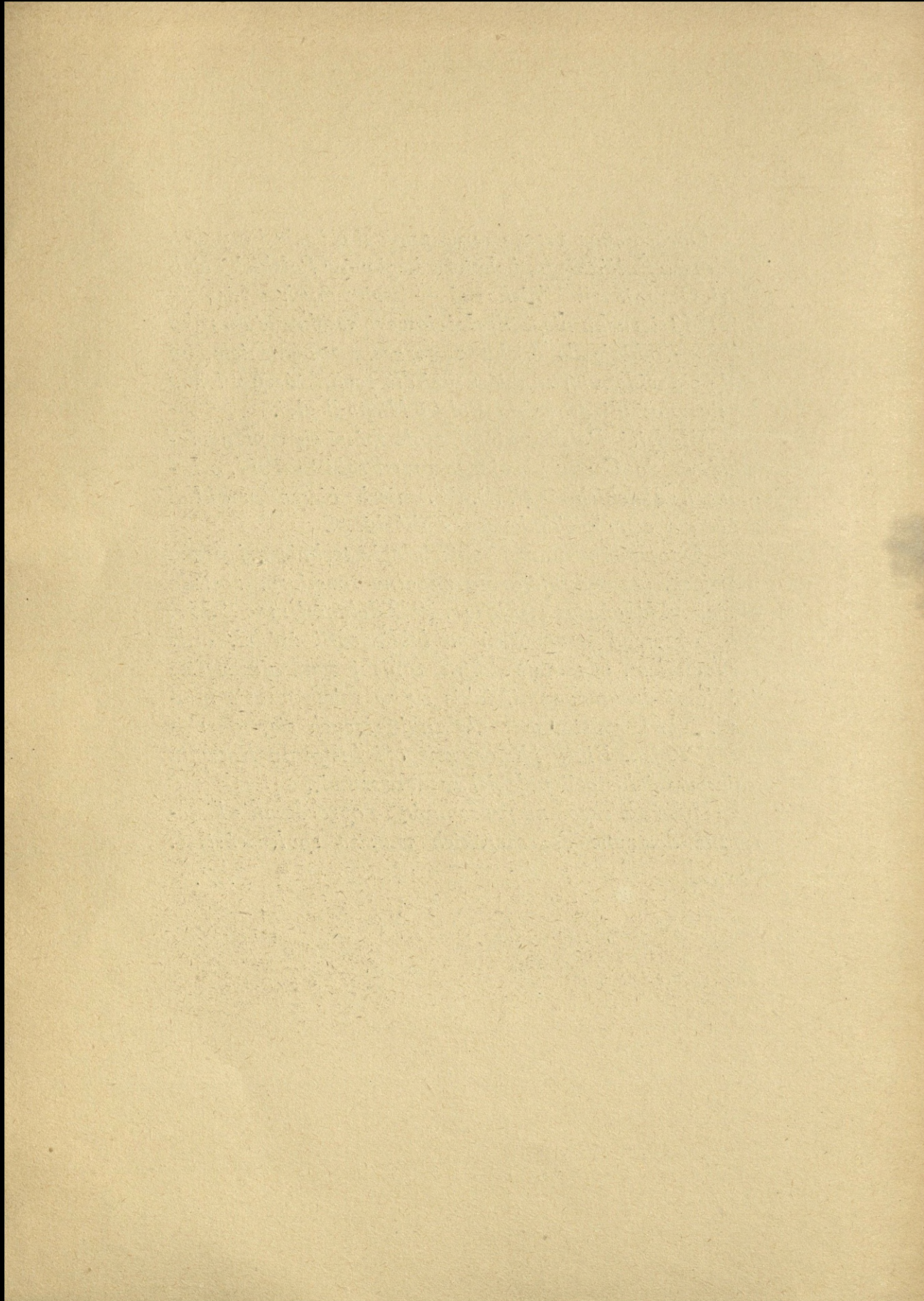
Opracowane przeze mnie zapiski o życiu i czynach Tadeusza Żulińskiego, bohatera Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej — związanych z historią lat 1863 i ruchu niepodległościowego w okresie do roku 1914 — oddaję do druku z gorącym pragnieniem, by stały się widowym znakiem czci dla tych, którzy własną krwią znaczyli drogę do Polski Niepodległej.

Młodzież Polska, której mało mówi się o przygotowaniach do Czynu zbrojnego przed rokiem 1914, o Legionach Polskich i P. O. W. niech bierze przykład z życia i czynów Tadeusza Żulińskiego.

Z powodów natury materialnej i technicznej praca niniejsza, acz zakrojona na znaczne rozmiary, została skrócona. Ukończywszy ją w r. 1932 dokonałem w 1935 r. całego szeregu uzupełnień w bibliografii źródeł, oraz sprawdziłem, czy moje daty i zapiski zgadzają się ze źródłami drukowanymi, jakie się w międzyczasie ukazały. Nie korzystałem z akt znajdujących się w Archiwum Wojsk. Biura Historycznego i Instytutu Badania najnowszej historii polskiej w Warszawie.

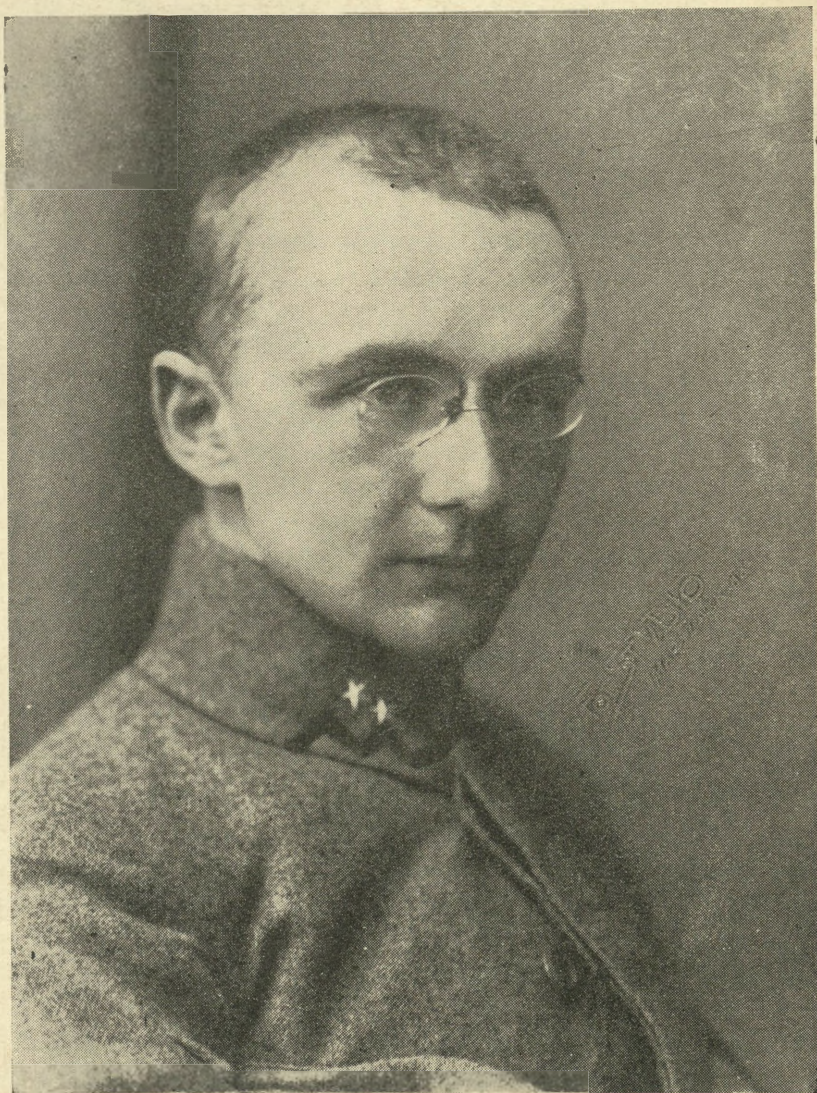
Uważam skromną pracę moją za opracowanie historyczne dostępne dla szerokich warstw społeczeństwa.

Z. Z.

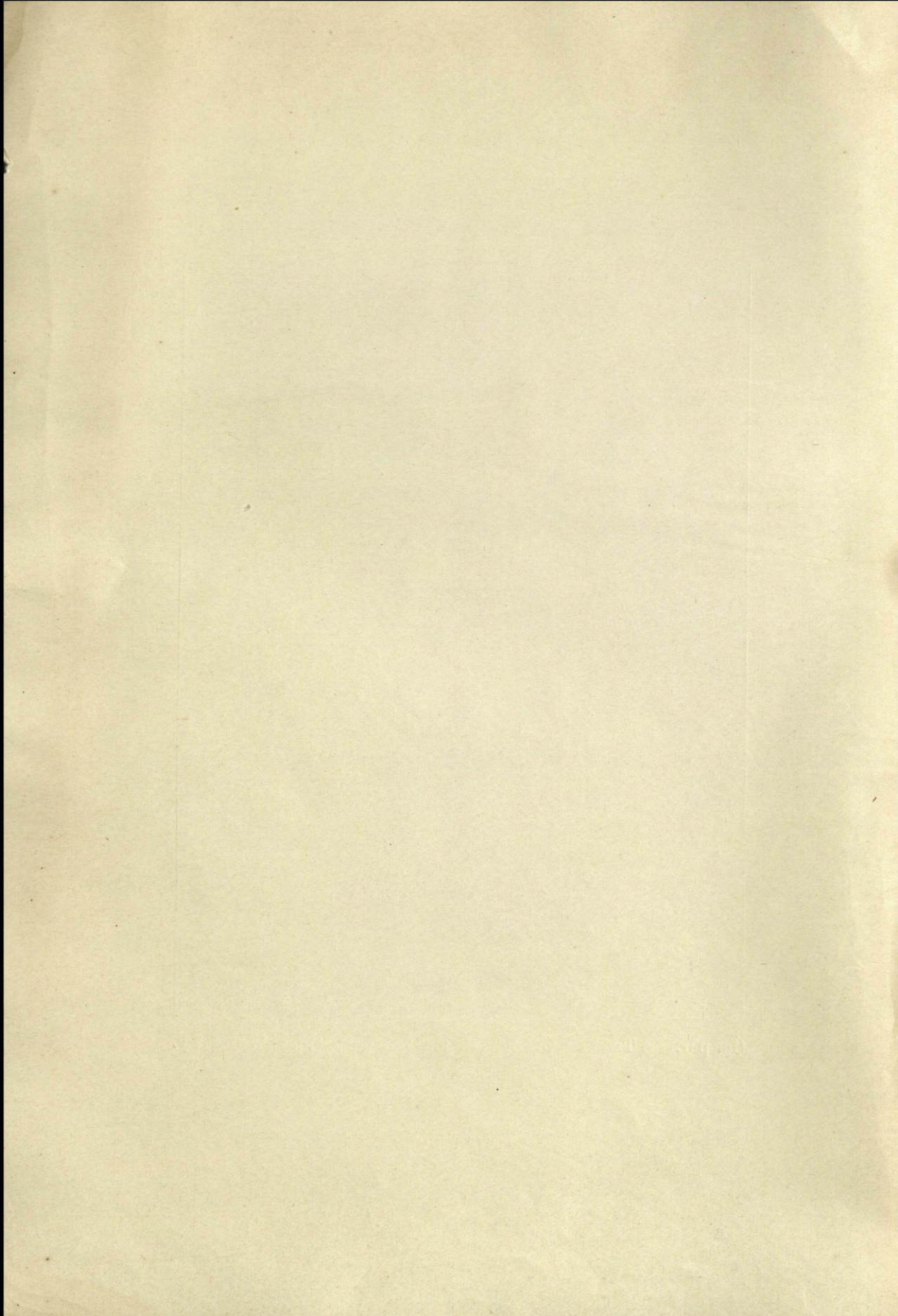


Żonie Marii — najlepszemu
towarzyszowi życia mego —
poświęcam.

93/438/11 : 355.92/438/a : 92/2u.11.12



Śp. por. dr Tadeusz Żuliński, komendant podziemnej Warszawy.



I.

Lata 1863/64. — Bohaterska rodzina Żulińskich.

W walce o niepodległość, która od czasu rozbiorów tyle krwi i ofiar pociągnęła za sobą — w ostatniej dobie szczególnie zasłużyła się rodzina Żulińskich. Przygotowania do wojny w r. 1863, udział w Rządzie Narodowym, więzienia i zesłania, bohaterska śmierć na moskiewskiej szubienicy, nieustanna praca nad wyzwoleniem, wreszcie służba w Legionach, w Polskiej Organizacji Wojskowej i zaszczytny zgon na polu walki Legionów — oto karta poświęceń i ofiarności kilku pokoleń rodziny Żulińskich.

Jeden z potomków tej rodziny, skromny urzędnik bankowy, a później urzędnik rosyjskiej komory celnej z początku w Warszawie a potem w Michałowicach, w pobliżu Krakowa, umierając przedwcześnie w 1844 r. pozostawił sześciu synów i dwie córki, wychowanych przez matkę Barbarę w duchu poświęcenia wszystkiego dla sprawy narodowej.

Najstarszy z synów Kazimierz był katechetą zakładów naukowych, następnie wikarym w parafii św. Aleksandra w Warszawie, drugi Roman nauczycielem matematyki w pierwszym warszawskim gimnazjum gubernialnym, trzeci Aleksander — urzędnikiem Wydziału Rachunkowego Komisji Oświecenia w Warszawie, trzej ostatni — Józef, Tadeusz i Edward — słuchaczami uniwersytetu — a wszyscy pełni zapału w oddaniu sił swoich dla dobra Ojczyzny. Z córek, Zofia poślubiła geometrę Muklanowicza, Emilia — adwokata Ciaglińskiego.

W czasach manifestacyj, uroczystych pochodów, prac organizacyjnych, w okresach śledztw i więzień, rozpędzania ludu na ulicach Warszawy, znieważania świątyń i strzelania do bezbronnym — wśród pierwszych śpieszą synowie rodu Żulińskich do pracy nad odrodzeniem Polski.

Usunięty w r. 1862 przez rząd rosyjski z posady katechety, ks. Kazimierz Żuliński nie uląkł się dalszych represyj, jako czło-

nek organizacji narodowej nie ustał w pracy, przeciwnie, kazaniem patriotycznymi i wystąpieniem w procesji, zakazanej przez warszawską policję rosyjską, budził ducha ludu. W dniu św. Marka — 25 kwietnia 1863 r. z krzyżem w ręku prowadził — procesję — mimo zakazu oberpolicmajstra Lewszyna. Zostaje aresztowany, a po kilku dniach uwolniony, pracuje dalej w ruchu niepodległościowym. Zdradzony, że jako kapłan udziela niedozwolonych przez rząd rosyjski ślubów i chrztów, emigrował z końcem r. 1863 do Krakowa, gdzie miał objąć wikariat przy kościele Panny Marii. Zaprowadzony w Galicji stan oblężenia wyrzucił go rychło na emigrację do Paryża. Tu założył „Towarzystwo kapłanów polskich“, redagował czasopismo „Wiara“ o kierunku patriotyczno-religijnym, później w 1869 r. „Polskę“ w Zurychu, a po powrocie do Krakowa w 1880 r. usilną pracą i licznymi kazaniami zyskiwał wpływ i miłość szerokich rzesz.

Po płomiennej mowie, jaką wygłosił w Stanisławowie na grobie członka Rządu Narodowego i przyjaciela rodziny, Agatona Gillera ⁽¹⁾ w r. 1887, pozbawiony został wskutek nacisku rządu austriackiego posady spowiednika w Krakowie. Tułał się po diecezji tarnowskiej i przemyskiej, spełniał funkcje kapelana i katechety w wychowawczym zakładzie żeńskim w Łomnie obok Turki w Małopolsce, a w końcu przyjął obowiązki współpracownika proboszcza parafii w Boryni. Zmarł we Lwowie w 1904 r.

Podobną misję patriotyczną spełniali dwaj bracia jego, Tadeusz i Józef Żulińscy, którzy po ukończeniu gimnazjum wstąpili na uniwersytet w Warszawie. Tadeusz wstąpił do Akademii medycznej, Józef również na medycynę, lecz później przeniósł się na Wydział filozoficzny.

Z powodu zajścia z ówczesnym rektorem akademii medycznej prof. Cycurynem, wielu studentów opuściło Warszawę, a między tymi i Żulińscy wyjechali do Kijowa. Brali oni żywy udział w organizacjach i manifestacjach polskich w latach 1861-tych — z tego też powodu musieli opuścić Kijów, przenosząc się do Pragi, a po tym do Krakowa, gdzie ukończyli studia, otrzymując dyplomy, Tadeusz doktorat medycyny, Józef doktorat filozofii w dziale nauk przyrodniczych.

W tym czasie wybuchło powstanie styczniowe. Obaj Żulińscy przez pewien czas byli komendantami miasta Krakowa z ramienia Rządu Narodowego. Poza tym ogłaszał Tadeusz listy polityczne p. t. „Lech Czechowi“ na łamach czasopisma „Prawda“. Dążył on do oderwania pobratymców od kierunku panslawistycznego, budził sympatie dla Polski i jej sprawy, a rezultatem tych artyku-

łów był liczny udział Czechów w powstaniu styczniowym. Wskutek doniesienia policji w Pradze, iż gimnazjasta Antoni Sojka, brat redaktora „Jazona“, Erazma Sojki, wyjechał do obozu Langiewicza i ma zgłosić się u braci Żulińskich w Krakowie zamieszkałych przy ul. Floriańskiej l. 323 przeprowadzono tam ścisłą rewizję i odstawiono 31 marca 1863 r. obu Żulińskich za niedozwolony werbunek do więzienia.

W śledztwie zarzucono im styczeńność z czeskim komitetem rewolucjonistów. Po dwumiesięcznych bezowocnych próbach udowodnienia winy, zaprzestano śledztwa i wypuszczono ich dnia 23 maja z murów kazamat. Zamieszkali dalej w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 95 i stanęli ponownie do pracy narodowej.

Tadeusz Żuliński został sekretarzem Rządu Narodowego na zachodnią Galicję, spełniając z wielką gorliwością wyznaczone mu obowiązki. Równocześnie z bratem Józefem i J. Szujskim był współredaktorem tajnego pisma „Wolność“.

Wkrótce jednak zamknęły się po raz wtóry za nimi bramy więzienne. Znajomość w Pradze z rewolucjonistami i kompromitujące papiery, znalezione podczas nieustannych rewizyj u znajomych Żulińskich — powiodły ich znowu w październiku 1863 r. przed sąd.

Po długim śledztwie w kierunku zbrodni zaburzenia spokoju publicznego — zapadł wprawdzie uwalniający wyrok sądu wojennego w dniu 9 listopada 1864 r., lecz zarządzeniem policji zostali obaj wydaleny z kraju.

Żulińscy udali się do stolicy Francji, do Paryża.

Tam rychło zasłynął ich dom z niezwyklej uczynności. Założyli oni „Towarzystwo Słowiańskie“, południowych i zachodnich Słowian — przeciwników moskalofilstwa, ślubując na grobie Adama Mickiewicza wzajemną pomoc w dążeniu do niepodległości któregośkolwiek słowiańskiego narodu. Praktykując jako lekarz, udzielał dr Tadeusz Żuliński bezinteresownej porady lekarskiej wychodźcom, ponadto śpieszył z materialną pomocą podupadłym rodakom. Pracował jednocześnie na polu naukowym i publicystycznym. W czasie oblężenia Paryża w 1870 r. był lekarzem zamianowanym przez rząd i przebył oblężenie, o którym później dokładnie pisał w „Gazecie Narodowej“ we Lwowie.

Obaj bracia, powróciwszy po latach w 1871 r. do kraju, zamieszkali we Lwowie; Józef został nauczycielem seminarium nauczycielskiego, Tadeusz chemikiem w szpitalu powszechnym. Jako lekarz i rzadkiego charakteru człowiek, zdobył Tadeusz mir i niezwykłą życzliwość lwowskiego społeczeństwa, to też, gdy w r. 1885

zakończył przedwcześnie, bo ledwie w 46 roku życia swój żywot tułaczy, Lwów uczcił go pogrzebem na koszt miasta, które uwieczniło imię jego w nazwie jednej z ulic czwartej dzielnicy, umieszczając również na domu, w którym mieszkał — pamiątkową tablicę marmurową.

Wielkiego szacunku i znaczenia zażywał również Józef, który we Lwowie wychowywał w duchu narodowym kilka pokoleń, pracując także na polu społecznym. Założył on Szkołę dla sług, Kolonie lecznicze dla dzieci, Dom Opieki i inne.

Największą ofiarę, gdyż ofiarę z życia swego, złożył na ołtarzu Ojczyzny Roman Żuliński.⁽²⁾

Zdolny i wykształcony, o potężnym wpływie na uczniów, krzewiciel oświaty wśród ludu i rzemieślników; z chwilą wybuchu powstania stanął z całym poświęceniem do szeregów. Jako członek Rządu Narodowego uregulował w krótkim czasie wspólnie z Rafałem Krajewskim powierzony sobie wydział komunikacji; po uwięzieniu Antoniego Rozmanitha w grudniu 1863 r. objął ster wydziału ekspedytury.⁽³⁾ Pracował poradco w wydziale spraw wewnętrznych jako referent województwa płockiego i augustowskiego. Chociaż mocno zagrożony, nie chciał mimo rady i przestróg, ani na chwilę ustąpić z przeznaczonego mu posterunku, na którym trwał aż do 4 marca 1864 r., tj. do czasu porwania go wraz z bratem Aleksandrem i odstawienia w mury więzienne.

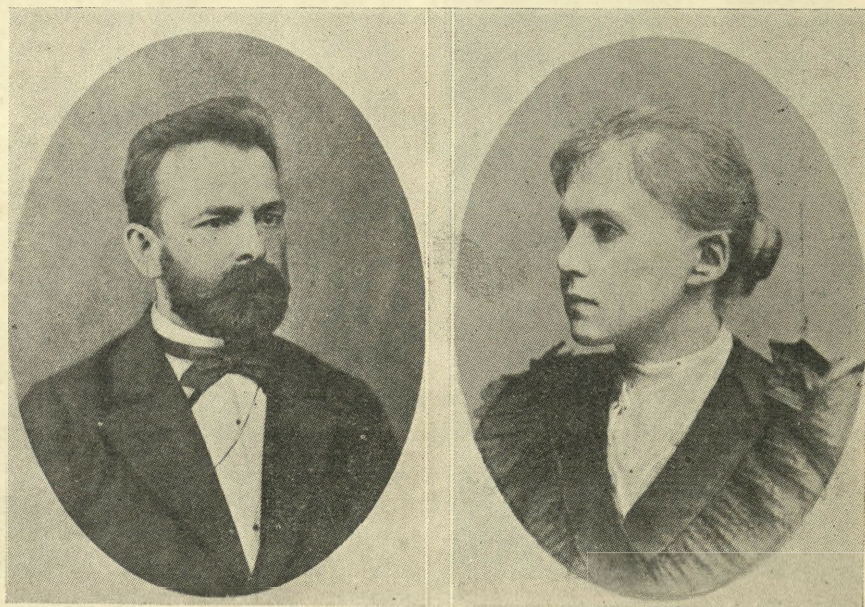
Roman Żuliński, pomimo męczarni, zadawanych przez osławionego inkwizytora generała Tucholkę, wytrwał do końca przy swojej odpowiedzi „tak“ lub „nie“. Zapadł wyrok śmierci. Ostatni list do matki swej tak kończy: „Nie martwcie się, że nie będziecie mogli na grobie moim odmówić pacierza za duszę moją. Grób mój niechaj będzie dla Was cała nasza biedna ojczysta Ziemia i, gdziekolwiek za moją duszę serdecznie westchniecie, zawsze tę samą pomoc dacie dla duszy i pokój popiołom moim będzie.“

Obok czterech towarzyszy-męczenników z niezłomnym Romualdem Trauguttem⁽⁴⁾ na czele — zawisł Roman Żuliński dnia 5 sierpnia 1864 r. na szubienicznym słupie na stokach cytadeli Warszawy.

Po bohaterskiej śmierci Romana pozostali w Warszawie bracia Edward, student Szkoły Głównej i Aleksander, urzędnik Komisji Oświecenia — zesłani zostali na Sybir, pierwszy do guberni Penzeńskiej, drugi do Archangielskiej, gdzie przebywali lat kilka. Aleksander zmarł w Suwałkach w marcu 1914 r., a Edward w czasie wojny w Krakowie.



Rodzina Żulińskich w latach 1863. Siedzą od lewej: Emilia z Żulińskich Ciąglińska (córka), Barbara Żulińska (matka), Marja Ż., siostra ojca, Zofia Ż., Muklanowiczowa córka. Stoją: Edward Ż., Ciągliński, Aleksander, ks. Kazimierz, Roman, Tadeusz i Józef Żulińscy.



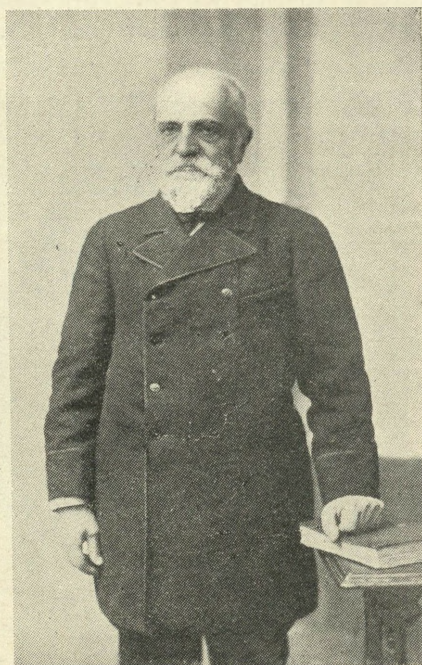
Rodzice Tadeusza Żulińskiego, ojciec Józef i matka Łucja.



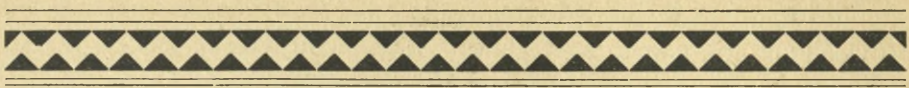
Roman Żuliński



Władysław Zawadzki
powstaniec z 1863 r.



Józef Kajetan Janowski
ost. sekr. Rządu Nar. 1863 r.



II.

Spadkobierca idei ojców.

Godnym spadkobiercą tych idei i walk, które z krwią spadały z ojca na syna jest Tadeusz Żuliński.

Ujrzał światło dzienne dnia 28 maja 1889 r. Wraz z nim przybyła na świat siostrzyczka.

W pięć miesięcy później, 28 października, odbyły się chrzciny małej parki; chrcił stryj, ks. Kazimierz Żuliński. Tadeusza trzymali do chrztu: drugi stryj, Edward Żuliński z p. Winnicką, wdową po pułkowniku Tomaszu Winnickim, uczestniku powstania 1863 r. Siostrzyczkę trzymała do chrztu p. Wanda Młodnicka, była narzeczona Artura Grotgera, z ks. Janem Siemińskim. Ku pamięci stryja lekarza otrzymał mały Żuliński imię Tadeusza, Józefa, które związane z wielkim imieniem Naczelnika Tadeusza Kościuszki często nadawano w czasach porozbiorowych chłopcom polskim.

Do państwa Żulińskich między towarzyszami z powstania 1863 r. przychodził weteran Władysław Zawadzki, który w bitwie stracił nogę w oddziale Langiewicza w górach Świętokrzyskich. Lubił Tadeusza i gdy ten podrośł, zawsze mu mówił „pamiętaj, żeś Polak-Patriota“. Tadeusz, który zwykle się przedstawiał: „Tadzio Żuliński — Polak“, po tej uwadze każdemu, kto go zapytał o nazwisko, odpowiadał: „Tadzio Żuliński Polak — Patriota“.

Pod kierownictwem najstarszej siostry Barbary, ⁽⁵⁾ później S. S. Zmartwychwstanki zawiązały dzieci „Komitet Polski“. Mały Tadeusz był „prezesem“, a najmłodsza Paulina „prezesową“. Tadeusz nazwał ją Inką i tak do dziś została. W czasie wojny w Legionach zwano ją „Siostrą Iną“. ⁽⁶⁾

W każdą rocznicę narodową, gdy obchodzono imieniny w rodzinie, jubileusze lub inne uroczystości poza domem, urządzały dzieci to samo w domu. Wówczas na czele całego towarzystwa

składającego się z rodziny i najbliższych przyjaciół, zasiadali na krzeselkach „pan prezes“ i „pani prezesowa“. Dzieci występowały z koncertem, wyuczając się zawsze starannie odpowiedniej deklamacji, gry na fortepianie, śpiewu chóralnego, a kończyło się to żywym obrazem. Jedno z zaproszeń tego Komitetu, które zachowało się, tak opiewa:

„Komitet Polski

Lwów, dnia 27. 12. 1893.

Program Obchodu Styczniowego.

1. Chór
2. „Dziewczyna“ — Lenartowicz — wygłosi Ł. Ż. (Łucja Żulińska)
3. Solo z chórem — odśpiewa H. Bąkowska
4. Jeszcze Polska — wygłosi T. Ż. (Tadzio Żuliński)
5. Chór
6. Jeszcze Polska — odegrają Ł. i B. Ż. (Łucja i Barbara Żulińskie)
7. Deklamacja
8. Żywe obrazy.

Zaproszenie

od Tadeusza Żulińskiego, Prezesa Komitetu
dla Panny Kazimiery M. (Muklanowicz).

Komitet Polski“.

W takim duchu wychowywał się nasz przysły bohater. Rodzeństwa było pięcioro, — rodzice nie używali do pomocy w wychowaniu nauczycielek ani towarzyszek. W wielkiej miłości rodziców, w poszanowaniu i czei nazwiska wzrastały one, przygotowując się do życia dla dobra kraju.

Matka, Łucja z Grossów, córka zesłańca syberyjskiego z 1846 roku i wnuczka rotmistrza z 1831 r., wzór nie tylko matki i wychowawczyni, ale obywatelki i patriotki polskiej, całkowicie oddała się wychowaniu grona swych dzieci. Chociaż droga jej życia nie była usłana różami — znosiła wszystko ze spokojem, dumą i poświęceniem.

Ojciec Tadeusza, śp. Józef Żuliński, przez całe życie poświęcał się dla innych. Sam usuwał się zawsze na plan ostatni, mając zadowolenie wewnętrzne, że spełnia swój obowiązek; starczyło mu to za wszystkie zaszczyty, tytuły i odznaczenia.

Ponieważ braciom Żulińskim oraz całemu kołu przyjaciół i emigrantom z 1863 r. nie wolno było przekroczyć rosyjskiego kordonu, wszelkie życzenia, toasty, przy każdej sposobności składane, kończyły się „Daj Boże zejść się nam razem w wolnej Warszawie“.

Takie chwile były i w dziecinnych serduszkach ziarnkiem, wydającym plon pożądany.

Tadeusz był zawsze grzeczny i spokojny. Czytał wiele i ze zrozumieniem i pamiętał wszystko doskonale, rozmawiać z nim o rzeczach przeczytanych było prawdziwą przyjemnością.

„Na wakacje jeździliśmy — wspomina siostra Teresa (7) — zwykle do Rymanowa, gdzie ojciec pracował nad rozwojem kolonii leczniczej, (8) którą założył i której był kierownikiem i duszą całą prawie przez dwadzieścia lat. Jadliśmy razem z dziećmi kolonijnymi, żadnych dla nas nie robiono wyjątków, mieszkaliśmy tylko razem z rodzicami. Chłopcy uprawiali musztrę. Tadeusz szedł często na czele oddziału, lub jako lekarz nosił torbę lekarską. Bić się z chłopcami nie lubił. Raz, gdy na łące bawili się chłopcy w palanta (kiczkę), Tadeusz podszedł, by przypatrzeć się tej zabawie, a miał zaledwie lat kilka, któryś z chłopców przez nieuwagę uderzył go pałką w twarz tak nieszczęśliwie, że mu nos zupełnie rozpląszczył. Gdy go zakrwawionego nieśli do domu, wołał: „Tatusiu — ten chłopiec nie winien, on to zrobił niechcąc“. Ojciec pojechał niezwłocznie z Tadeuszem do Lwowa do chirurga, który sformował nos, ale nie miał on już pierwotnego kształtu“.

Tadeusz bardzo lubił muzykę, zwłaszcza lubił słuchać, gdy matka grała, ale sam uczył się niechętnie; w późniejszych czasach, gdy już był na uniwersytecie, przypominał sobie dawną wiedzę w tym kierunku i zaczął nad sobą pracować. W domu w każdej wolnej chwili siadał do fortepianu i grał dobrze, nuty czytał biegle, często chodził z siostrami na koncerty i rozumiał się na muzyce.

Polecenia i prośby spełniał chętnie i dobrze. Najstarsza siostra, Barbara, zbierała autografy ludzi sławnych, ponieważ Tadeusz był dzieckiem pięknym i zachowaniem swym zwracał na siebie uwagę, posłała go raz do mistrza Paderewskiego, kiedyindziej do Sienkiewicza i do Heleny Modrzejewskiej, — sławnej artystki — z prośbą o parę słów dla pamięci, nikt nie odmówił temu ładnemu chłopcykowi.

Od września 1893 r. zaczął Tadeusz chodzić do szkółki friblowskiej przy żeńskim seminarium nauczycielskim. Po przygotowaniu do drugiej klasy szkoły powszechnej, oddany został do prywatnej szkoły prof. Weigla i tam przygotował się do gimnazjum. W szkole prof. Weigla zaprzyjaźnił się z Tadeuszem Strzeleckim (9) i koleżeństwo to trwało aż do końca gimnazjum. Rozdzieliły ich dopiero studia uniwersyteckie.

W 1900 r. wstąpił Tadeusz Żuliński do gimnazjum V-go we Lwowie, zwanego pobernardyńskim, mieściło się ono w zabudowaniach klasztoru Bernardynów, przy ulicy Wałowej.

Gimnazjum przeszedł jako dobry uczeń, języki przychodziły mu z trudnością, zwłaszcza niemiecki, inne przedmioty łatwo. W czwartej klasie otrzymał stypendium im. Głowińskiego, później im: Jana Żurakowskiego, które miał aż do ukończenia medycyny.

Przyjaciół i towarzyszy serdeczny, dziś już nieżyjący, Tadeusz Zwisłocki, ⁽¹⁰⁾ późniejszy oficer Legionów i major W. P. w liście do matki śp. Tadeusza — tak wspomina Tadeusza Żulińskiego z ławy szkolnej:

„Byłem nowym uczniem 5 klasy V gimnazjum we Lwowie. Na pierwszej lekcji, a raczej przed nią jeszcze podczas modlitwy, uderzyła mnie twarz jednego z chłopców z powodu swej niewiarygodnej piękności. Patrzyłem na tego chłopca z podziwem tym bardziej, że świeżość tej twarzy w połączeniu z delikatnością rysów nadawała jej charakter niespotykany wśród czupurnych piątoklasistów. Powiedziano mi, że jest to Tadzio Żuliński. Będąc z natury trochę dzikim, robiłem znajomości powoli i do chłopca, siedzącego w drugim kącie klasy, nie byłbym się prędko zbliżył, gdyby nie to, co ze zdziwieniem zauważyłem, że on sam szukał zbliżenia. Wkrótce poznaliśmy się i zaprzyjaźnili.

Żuliński był jednym z najzdolniejszych w bardzo zdolnej klasie, uderzającej powierzchowności, mógł wywierać wpływ na resztę chłopców; zamiast tego, pomimo sympatii, jaką się cieszył, był często celem drwinek. Powodem tego była entuzjastyczna, nerwowa natura, nie całkiem dostępna dla piętnasto- a nawet ośmnastoletnich wisusów. Zapalał się często do przedmiotu nauki, do kierunku myśli, do właściwości charakteru i nie znał wtedy połowiczności — co ukochał, temu się oddawał całkowicie, z poświęceniem i ślepą wiarą, niezrozumiałą dla reszty otoczenia. Właśnie ta potrzeba bezwzględności oddania się, w której cały entuzjazm tej gorącej duszy mógłby znaleźć ujście, była cechą charakterystyczną Żulińskiego. Obdarzony jednak umysłem krytycznym i bystrością sądu, musiał po jakimś czasie pomimo entuzjazmu dojrzeć plamy na swoim słońcu i wtedy traciło ono dla niego całą swoją wartość. Nie będąc przedmiotem, któryby można wielbić bezwzględnie, nie było już niczym. Wszyscy pamiętamy kilkakrotne takie zmiany w stosunku do osób, do idei, przy czym w każdym nowym kierunku szedł Tadzio równie bezwzględnie i z tą samą siłą zapалу, co w poprzednim.

Ciekawym był jego stosunek do profesorów. Zdolny i sumienny miał przeważnie dobrze przygotowane lekcje, jakkolwiek przedmioty, których nie lubił, traktował z pewnym lekceważeniem. Przy zapytaniach jednak, na które nie znajdował w tej chwili odpowiedzi, zaciął się i następnie żadne już pytanie nie mogło go doprowadzić do dania odpowiedzi. To powodowało, że profesorowie nie mogli się nigdy zorientować dokładnie w całym obszarze jego wiedzy. Przyzwyczajony, jak my wszyscy niestety, do widzenia we władzy siły wrogiej, miał pewne uwielbienie dla buntu, a o charakterze jego uwielbień pisałem już poprzednio. Figle, których w naszej klasie były miliony, nie wystarczały

mu, a przytem ich niekiedy niezbyt wytworny charakter raził jego delikatność, natomiast, gdzie nadarzyła się sposobność zasadniczego przeciwnego władzy stanowiska, był jednym z pierwszych. — Takt naszych profesorów, dobrze zorientowanych w charakterze klasy, przeszkodził zajęciom poważniejszym, jednak Zuliński, tak półświadomie może, został uznany za jednego z głównych buntowników i bywał potem pomawiany o rolę naczelną w figlach, w których wcale nie brał udziału.

Pamiętam, że urządziliśmy raz następujący figiel. — Na pauzie zamknęliśmy drewniane okiennice, zesunęliśmy ławki, lampę zapaliliśmy i owinęli krepą, a gdy z początkiem godziny wszedł do klasy profesor Konarski, zamknęliśmy za nim drzwi i zaśpiewali „Requiem aeternam“. Tadzio uważał ten kawał za w złym guście i usiłował mu przeszkodzić, nie mógł jednak na pauzie, gdyż koledzy trzymali go za ręce. Kiedy profesor wszedł do klasy, starali się chłopcy nie być zadowolonymi w świetle, wtedy wyszedł na ławkę Tadzio i nieopatrznie próbował zdjąć krepę z lampy. Profesor go zobaczył i oskarżył o to, że on instygował cały figiel i owijał lampę krepą. Opinia jego była najnieśluszniej w świetle taka, że nie dawano wiary zaręczaniom całej klasy, która rzetelnie usiłowała wypadek przedstawić i o mało Tadzio wtedy nie utracił stypendium, a że ulubieńcem profesora Konarskiego nie został, o tem nie potrzeba chyba mówić. Takich wypadków było bardzo wiele, a zawdzięczał je Tadzio nieliczeniu się z okolicznościami pobocznymi i przedziwnej niezdolności do tłumaczenia się. — Nie był on jednak całkiem wolny od figlów, tylko, że mu ich nad miarę przyznawano. Był on zresztą wybitnym winowajcą w drugiej części naszej nielegalnej działalności szkolnej. — Klasa nasza, złożona w znacznej części z uczniów zdolnych, z synów rodzin zamożnych lub średnio zamożnych, przytym bardzo zżytych z sobą, miała czas, możność i ochotę odegrać wybitną rolę w ówczesnym ruchu samokształceniowym młodzieży. Ruch ten, istniejący zresztą w b. Galicji do ostatniej chwili przed wojną, a może i teraz, miał w założeniu swoim uzupełniać braki kierunku szkolnego. Pozbawiony opieki fachowej, błąkał się w tej części swojej działalności nieco po manowcach, najbardziej jeszcze i najlepiej uprawiając nauki historyczno-polityczne, tym zaś lepiej spełniał swoje drugie zadanie; protestu przeciw systemowi szkolnemu, w którym nam było ciasno. Nie rozróżniając dokładnie między systemem, a jego reprezentantami, szliśmy na przebój przeciw wszystkiemu i wszystkiemu, zaznaczając nasze opozycyjne stanowisko przy każdej sposobności.

Zuliński wierny swej naturze, był w opozycji swej jak najbardziej zasadniczym i ten zacięty sposób występowania usposobił jak najgorzej do niego profesorów, ludzi, jak dziś muszę przyznać, bardzo znacznych i częściowo nawet bardzo światłych. Wybuch przyszedł w 1906 r., gdyśmy byli w klasie siódmej. Organizacje samo-kształceniowe zwróciły się wtedy do władz szkolnych z żądaniem zniesienia galówek austriackich, uroczystego obchodzenia świąt narodowych i utworzenia czytelnicy gimnazjalnej o dość szerokich kompetencjach. W razie odmowy grożono strajkiem na dzień 29 listopada. W celu energicznego przeprowadzenia akcji, całą władzę złożono w ręce przewodniczących komitetów gimnazjalnych. W V gimnazjum byłem nim ja; do pomocy jednak miałem sztab, w którym znajdował się Tadzio. Dyrektorowie usiłowali pertraktować z nami. Nie chcąc doprowadzić do wybuchu, którego skutku

się dla nas obawiali, usiłowali nas przyjednać częściowymi ustępstwami, leżącymi w ich kompetencji, nie mogli jednak spełnić wszystkiego, gdyż na to nie godziła się Rada Szkolna Krajowa, a może i wyższe władze. Niedokładne uświadomienie sobie celów akcji miało ten skutek, że niemal w przededniu strajku zapanowały różne poglądy na wartość uzyskanych ustępstw, i jedność akcji została rozbita. Ja osobiście byłem za zadowoleniem się uzyskanymi zdobyczami, tym bardziej, że akcja niejednolita wydawała mi się łatwa do pokonania, ale sztab miałem zbyt czerwony i nasze gimnazjum uczestniczyło w strajku. Wstawienictwu ówczesnej lwowskiej Rady miejskiej zawdzięczamy, że namiestnik hr. Andrzej Potocki⁽¹⁾ nie wykonał zamiaru zamknięcia wszystkich średnich zakładów, które brały udział w strajku. Sukcesy zresztą samej akcji, popartej następnie przez profesorów były wcale duże: galówek austriackich nie zniesiono, ale wprowadzono obchód świąt narodowych i otworzono czytelnie gimnazjalne o rozległych celach i prawach samorządowych.

Z chwilą jednak ujawnienia samego ruchu zgasł jego główny urok i czytelnia nasza, choć zasilona przez bardzo liberalnie pojęty współudział prof. Wład. Semkowicza, obecnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Bronisława Bandrowskiego, który później zginął w Tatrach, a którego świetny umysł i głęboka wiedza wielką stanowiły dla nas atrakcję, i innych, wiodła żywot suchotniczy. Nas pociągnęły inne pomysły: odniósłszy zwycięstwo, a nie czując jego smaku, bliscy byliśmy zdania, że nie ma szczęścia na tym świecie. Na tamten świat nie rachowaliśmy wcale przy swoim wczesnym, ale bezwzględnym sceptycyzmie. Żuliński uległ ogólnemu prądowi z tą różnicą, że należał do najgłębiej, a najkrócej przejętych tem co odczuwał. Równocześnie z gorącego patrioty zaczął się robić kosmopolita. Dla bardzo zasadniczych punktów widzenia, na których stawał, pojęcie narodu było niewystarczające. Z tego też czasu datują się gorące dysputy między nami.“

Inny kolega gimnazjalny, obecnie profesor Uniwersytetu w Poznaniu, Stefan Błachowski takie kreśli wspomnienie:

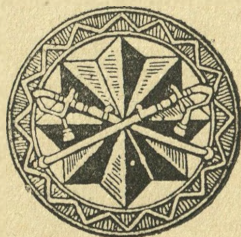
„Kończyliśmy piątą klasę gimnazjalną w piątym gimnazjum pobernardyńskim, kiedy zrodziła się myśl wydawania czasopisma dla młodzieży. Plan ten zrealizowaliśmy kosztem wielkiego wysiłku i poświęcenia z początkiem roku szkolnego 1904/5. Czasopismo nosiło nazwę „Znicz“, było wydawane tajnie, pierwsze dwa numery (zeszyty) na hektografie, dalsze sposobem litograficznym. Wszystkie zeszyty przepisywał odpowiednim atramentem Leon Barycz, późniejszy dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, jako że z nas wszystkich pisał najbardziej kaligraficznie. Nie mogę powiedzieć, wiele wyszło zeszytów. W moich zbiorach zachowały się następujące zeszyty: 1, 2, 3 z datą 1 grudnia 1904, 4 z datą 15 grudnia 1904, 5 bez daty, 6 z datą 15 stycznia 1905, 7 z datą 1 lutego 1905. Następnie wydany został zeszyt podwójny 8 i 9 i równocześnie przestał być organem naszej klasy. Mówi o tem artykuł wstępny tego zeszytu w następujących słowach: „Znicz“ wchodzi w nową fazę swego istnienia. Bywszy dotychczas pisemkiem szkolnym przez i dla klasy jednej, następnie jednego zakładu naukowego wydawanem, stało się w dniach ostatnich organem pewnej grupy mło-

dzieży polskiej, wyrazem jej przekonania i dążeń, co się też zewnętrznie w zmianie dotychczasowego składu redakcji uwidoczniło. To „zewnętrzne“ uwidocznienie było oczywiście tylko słownym zwrotem, albowiem zarówno pismo, jak też i redakcja pozostała nadal tajną i tylko niewielu koledzy znali jej skład. Wyszedł potem jeszcze zeszyt 10 i 11 również bez daty i na tem zdało się urwać się wydawnictwo.

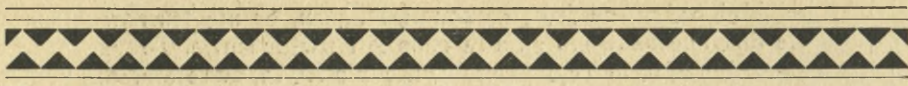
Otóż Tadeusz należał do „komitetu redakcyjnego“ od pierwszej chwili powstania piśmka i wiele wkładał w tę imprezę zapału, jak zresztą we wszystko, czem się zajął i przejął. Przypominam sobie, że zbieraliśmy się niejednokrotnie w mieszkaniu śp. ojca przy ul. Piękarskiej i tam układaliśmy plany naszej kampanii redaktorskiej. Podaję jeszcze, że Tadeusz należał do najczynniejszych członków naszej tajnej organizacji samokształceniowej i czytelnicy tajnej, której lokal musieliśmy ustawicznie zmieniać ze względu na to, że czyhała na nas stale policja austriacka.“

W takich warunkach pracy ukończył Żuliński gimnazjum i zapisał się na Politechnikę, na chemię techniczną, wbrew zapatrywaniu ojca, który, znając jego usposobienie i charakter, nie przypuszczał, by w tej pracy mógł znaleźć zadowolenie.

Dnia 6 stycznia 1908 r. spotkał go pierwszy w życiu cios; stracił ojca, który w 67 roku życia zmarł we Lwowie. Tadeusz to odczuł bardzo i wziął się intensywniej do pracy, by jak najrychlej przyjść rodzinie z pomocą. Po pierwszym półroczu wyjechał na święta wielkanocne do Łodzi, gdzie mieszkał przyjaciel rodziców Czesław Świerczewski, dyrektor łódzkiej gazowni. Ten mu przedstawił, że chemik-technik w naszym kraju nie ma zbyt wielkiego pola do działania i namówił go, by przeniósł się na chemię medyczną. Mimo, że był już zapisany na drugie półrocze Techniki, przerzucił się Żuliński na Uniwersytet i w drugim półroczu przerobił cały pierwszy rok medycyny *).



*) W dodatkach do pracy niniejszej umieściliśmy wyjęte z archiwum Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie — odpisy akt, dotyczące tego okresu życia Tadeusza Żulińskiego.



III.

Udział Tadeusza Żulińskiego w życiu młodzieży. Konspiracyjna praca w Zagłębiu Dąbrowskim.

W okresie przygotowawczym do 1914 r. był Tadeusz Żuliński wybitnym członkiem organizacji wojskowych, był również członkiem Towarzystwa akademickiego „Życie“ *). Przez jakiś czas zasiadał Żuliński w wydziale „Życia“. Należał także do „Filarecji“ lwowskiej, której członkowie, jak wiemy, odznaczyli się w Legionach. Najchętniej przebywał z kolegami z gimnazjum. Ścisłą przyjaźń łączyła go ze Stanisławem Krynickim⁽¹²⁾ i Tadeuszem Zwiślockim, poza tym utrzymywał przyjazne stosunki z Władysławem Prażmowskim-Beliną, Kazimierzem Sawickim, Andrzejem Zygmunt Kuczyńskim i innymi. Wszyscy brali później wybitny udział w walkach legionowych. Belina wstąpił się jako twórca i dowódca 1 pułku ułanów legionowych. Wkroczył on na czele pierwszego patrolu ułańskiego do Królestwa jako „szpica“ Pierwszej Kadrowej.

Jeszcze przed uzyskaniem doktoratu — wyjeżdżał Tadeusz Żuliński kilkakrotnie z rozkazu Głównego Komendanta Związku Strzeleckiego — J. Piłsudskiego do Królestwa — jako organizator Związków Strzeleckich. W tym samym celu przybył w 1910 r. do Warszawy, gdzie wszedł w ścisły kontakt z młodzieżą postępowo-niepodległościową. Mieszkał wtedy przy ul. Brackiej l. 20

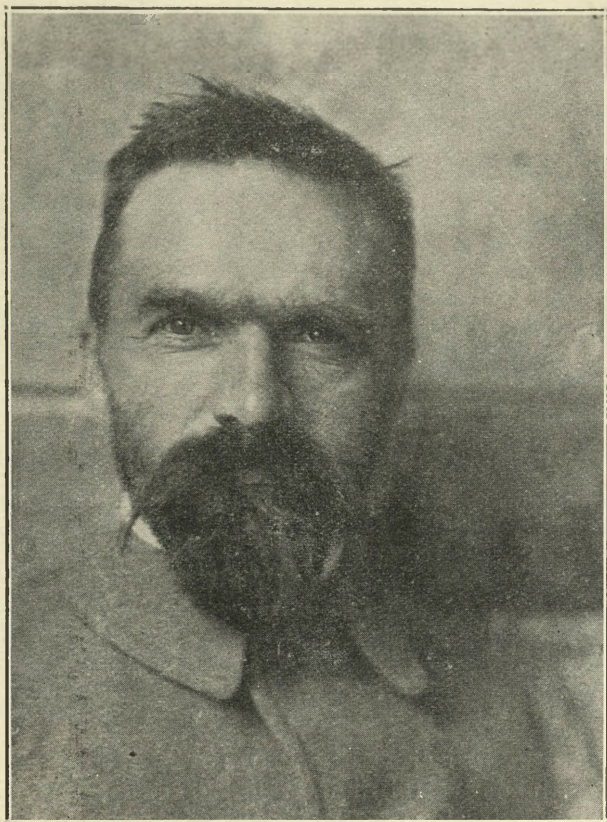
*) „Życie“, stowarzyszenie akademickiej młodzieży postępowej, utworzone pod wpływem Stanisława Kota, Mieczysława Orłowicza i Kazimierza Switalskiego — rozwinęło dużą działalność ideową. Stowarzyszenie to odegrało we Lwowie wielką rolę i było ogniskiem życia tak młodzieży jak i całej postępowej inteligencji, szukającej nowych dróg i tonów w odczytach i zebraniach, odbywających się w „Życiu“.



Kolonia dla dzieci w Rymanowie. Zdjęcie z 1898 r.
Obok sztandaru stoi dr J. Żuliński, siedzi pod sztandarem T. Żuliński (9 rok życia).



Władysław Belina Prażmowski i Tadeusz Żuliński —
w latach 1911—1912 jako studenci Uniw. we Lwowie.



Józef Piłsudski w 1912 roku.



Zeton Strzelecki z 1911 roku.

u p. Woynicza. Przebywał również w Zagłębiu Dąbrowskim, mieszkając w Sosnowcu.

W grudniu 1913 r. złożył ostatni egzamin i uzyskał stopień doktora medycyny na uniwersytecie we Lwowie, po czym miał wyjechać w lubelskie na dalszą robotę organizacyjną. Ostrzegł go jednak znajomy rodziny, Stanisław Łoboziński, dowiedziawszy się, że policja lubelska jest w posiadaniu fotografii Tadeusza i poszukuje go. Wobec tego z początkiem 1914 r. wyjechał powtórnie do Zagłębia Dąbrowskiego.

*

Po upadku rewolucji ros. 1905—6 r. z powodu dużego ubytku kierowników i działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy częścią przebywali w więzieniach, na wygnaniu w Syberii lub na emigracji — dopiero w 1912 r. nastąpiła odbudowa organizacyj partyjnych.

W Zagłębiu Dąbrowskim w tym czasie kierownikami prac organizacyjnych byli w większej części Strzelcy, których Główny Komendant z terenu Małopolski odkomenderował do Zagłębia.

Pierwszym kierownikiem tej podziemnej wznowionej roboty partyjnej był „Kazik” — Zygmunt Kuczyński, działacz P. P. S. i Org. Boj., ⁽¹³⁾ późniejszy oficer I Brygady Legionów i pułkownik W. P., który już w pierwszych miesiącach 1912 r. zorganizował w Zagłębiu granicę, przez którą przechodziła z Krakowa „bibuła”, zawierająca przeróżne pisma, jak „Robotnik” ⁽¹⁴⁾ i inne, a także broszury treści wojskowej i różne regulaminy. W tym czasie ukazał się ponownie „Górnik” — w obszernej objętości, zawierający 46 korespondencyj z Zagłębia. Korespondencje te wywarły olbrzymie wrażenie w partii i w kołach narodowych. Świadczyły one o wzroście ruchu robotniczego w Zagłębiu.

Bibuła przychodziła do Zagłębia przeważnie przez granicę pruską na Częstochowę. Jednego z tych ofiarnych przemytników bibuły — postrzelił żandarm rosyjski. Wsypy jednak nie było. Poza tym wprowadził Kuczyński jako przedmiot obowiązkowy w kołach partyjnych — wykłady wojskowe, w czasie których koła fabryczne zamieniały się w wojskowe sekcje i automatycznie stawały się oddziałami Związku Strzeleckiego. System ten trwał do wybuchu wojny.

Na kurs Instruktorów Związku Strzeleckiego w Stróży, który odbył się w sierpniu 1913 r. pod osobistym kierownictwem Józefa Piłsudskiego — wyjechało z Zagłębia Dąbrowskiego 15 członków, pracujących już w wojskowych sekcjach organizacyj partyjnych.

Z końcem czerwca 1913 r. opuścił Kuczyński swoje stano-

wisko, przeniesiony i mianowany komendantem okręgu Z. S. na Kujawach w Włocławku i Warszawy robotniczej. Na jego miejsce przybył „tow. Marian“, Zosik-Tessaro, późniejszy oficer I Bdy, generał brygady i dowódca Korpusu w Przemyśle, gdzie zmarł w 1935 r.

Legitymując się kartą współpracownika „Iskry“, pisma wychodzącego ówczesnie w Sosnowcu — mógł swobodnie poruszać się na terenie Zagłębia. Odbywał więc Zosik wykłady i ćwiczenia w parku sieleckim, na polach i łąkach, lecz wskutek wypadku z bronią na jednym z wykładów w prywatnym mieszkaniu — przytrzymany przez policję — uciekł, a w obawie przed wyspą opuścił z końcem sierpnia 1913 r. Zagłębie i powrócił do Krakowa. Przez kilka miesięcy nie było właściwego kierownika organizacyjnego.

Dopiero z początkiem 1914 r. przybył do Sosnowca „tow. Karol“ — Tadeusz Żuliński, który używał również pseudonimu „Ryszard“.

Współorganizator kółek wojskowych w latach 1912—1914 Aleksy Bień — późniejszy poseł na Sejm — w książce swej pt.: „W podziemiach Zagłębia, Płocka i Włocławka“ z której czerpiemy te wiadomości, tak opisuje działalność Tadeusza Żulińskiego:

„Po Zosiku-Tessaro przybył „tow. Karol“, młody, elegancki, wysoki przystojny człowiek, przeczulony na punkcie konspiracji, zamieszkał w Sosnowcu przy ul. Starososnowieckiej i rozpoczął pracę w partii i w „Strzelcu“. Odrazu po pierwszym zetknięciu się z „Karolem“ nazwaaliśmy go własnym pseudonimem „Inteligent“, lecz pseudonim ten żadnej złośliwości nie zawierał, gdyż polubiliśmy „Inteligenta“, bo miał w sobie coś, czem ujmował i przyciągał do siebie każdego, z kim zetknął się, osobliwie ja byłem na serdecznej stopie z tow. „Karolem“. Często przychodził do mnie do domu na ulicę Mariacką i tu wspólnie układaliśmy plany dalszej pracy.

„Karol“ nie uznawał żadnych spotkań na ulicy, czy na otwartej przestrzeni, lecz tylko w mieszkaniu.

Pierwszym zadaniem naszym było uruchomienie „granicy“, gdyż stara granica, przez wyspę, była zamknięta. Pewnego razu dał mi „Karol“ polecenie odszukania w Bukowni za Sławkowem przemytnika niejakiego Sośniarza. Pojechałem tam, przeszukałem całą wieś, położoną w pobliżu stacji Bukowno i Sośniarza nie znalazłem, zmartwiony wróciłem do Sosnowca i po skomunikowaniu się z „Karolem“ powiedziałem, że takiego w Bukowni nie ma, wówczas „Karol“ zasięgnął bliższych informacji w Krakowie, co do miejsca zamieszkania Sośniarza i na następną niedzielę wybraliśmy się obydwaj na poszukiwanie go.

Okazało się, że Sośniarz w Bukowni mieszkał, lecz w odgałęzieniu wsi tej nazwy, która dochodzi niemal do Sławkowa i ze stacji Sławków jest o wiele bliżej do Sośniarza, jak z Bukowna. Tam też po skomunikowaniu się ze Sośniarzem zawarliśmy umowę, że będzie nam dostar-

czał „bibuły“ do lasu pod Bukownem, w cenie 20 rubli za pud, czyli po 50 kopiejek od funta. Zgodziliśmy się i od tego czasu Sławków-Bukowno stały się naszym punktem odbiorczym.

Stale co dwa tygodnie brałem swoich techników i w niedzielę ubrani w sportowe ubrania z kijami wycieczkowymi w rękach, z plecakami na ramionach w 6 lub 7 ludzi zjawialiśmy się u Sośniarza, który mieszkał na końcu wsi pod lasem. Prowadził nas wówczas do lasu, wykopywał transport „bibuły“ gdzieś z piasku, z brzegów Białej Przemyszy, gdzie go przechowywał. Ładowaliśmy tam na miejscu nasze plecaki, oraz wypychali brzuchy i plecy „bibułą“ i wracaliśmy koleją do Sosnowca w wyśmienitych humorach, jako niewinni wycieczkowicze. Transport przechowywaliśmy na (kopalni) Pogoni u Stadnika lub u robotnika od Huleczyńskiego Tow. (pseudonim „Węgier“ — nazwiska nie pamiętam) i później od niego rozwoziliśmy dalej, lub wydawali przyjezdnym kurierom.

Przy końcu 1913—1914 roku szła ogromna ilość „bibuły“. Przede wszystkim szedł wznowiony „Przedświt“, ⁽¹⁵⁾ „Robotnik“ a później „Strzelec“, ⁽¹⁶⁾ odezwy Komisji Tymczasowej, „Regulaminy Wojskowe“, oraz Wydawnictwa Związku Chłopskiego „Chłopska Sprawa“ i wiele, wiele innych. To też na brak roboty narzekać nie mogliśmy.

Niezależnie od tej pracy, szkoliliśmy się wojskowo, w czym wielką pomocą byli towarzysze, którzy wrócili z kursu strzeleckiego, ze Stróży.

Towarzysz „Karol“ zorganizował kilka nowych oddziałów „Strzelca“ w różnych punktach Zagłębia, pomiędzy bezpartyjną młodzieżą, skąd wciągaliśmy pojedynczych ludzi do partii. Prowadził również towarzyszy Żuliński robotą partyjną w kołach fabrycznych i w dzielnicach.

Poza tym przesyłał „Karol“ korespondencje do pism partyjnych, a w jednej z nich umieszczonej w numerze 262 „Robotnika“ w czerwcu 1914 r. tak ujął sytuację w Zagłębiu Dąbrowskim w maju 1914 r.

„Zdawałoby się, że wobec charakteru stosunków miejscowych, robotą powinna tu stać silnie, chociażby z tego powodu, że Zagłębie jest olbrzymim ośrodkiem robotniczym. Tymczasem rzecz się ma inaczej.

Robotnicy tutejsi jakby nie rozumieli, że byt swój mogą poprawić sobie jedynie przez codzienną walkę: fakty terroru ze strony policjantów, wybryki majstrów, niska płaca, wyzyskiwanie sił, niemożliwie długa praca nie naprowadzają im na myśl tej prawdy, że wszystko to da się usunąć jedynie przez zorganizowanie całego proletariatu i ciągłą walką o swe żądania. To, że jest źle, że próby oporu gwałtem się kończą, ta jeszcze przegrana nie przemawia przeciw organizowaniu się. Mówi to tylko, że ogół robotników jeszcze nie rozumie, że sprawa każdego robotnika, to sprawa wszystkich jego towarzyszy pracy, że za jednym powinni się ująć wszyscy. Ta obojętność na sprawy ogółu, brak wiary we własne siły, są przyczynami słabości ruchu robotniczego w Zagłębiu. Ludzie narzekają, że im jest źle, ale nie myślą złego naprawiać.

Swoją drogą widzimy i zmiany na lepsze. Tam, gdzie młode świeże żywiły są uświadomione, praca zaczyna się intensywnie posuwać naprzód tak, że mamy wszelkie dane, iż ruch się wkrótce podniesie.

Mamy obecnie szereg Kół fabrycznych funkcjonujących regularnie; postanowiliśmy zasadę, że wiadomości nabyte w Kołach fabrycznych, towarzysze mają szerzyć dalej. Każdy członek koła to agitator. Wykłady odbywane mają treść społeczną i wojskową. Wykłady woj-



skowe odbywają się na Kołach, o składzie towarzyszy wyrobionych partyjnie.

Poza tym omawiane są w Kołach fabrycznych i w Dzielnicach sprawy bieżące: fabryczne i partyjne.

Poza fabrykami zorganizowanymi ściśle, mamy we wszystkich innych fabrykach i kopalniach towarzyszy, czytających naszą bibułę i będących członkami naszej partii. Brak dostatecznej ilości sił kierowniczych powoduje brak silnych organizacyj w pozostałych fabrykach.

Warunkiem koniecznym rozwoju roboty jest to, by towarzysze pamiętali, że oni są partią, że powinni sami kierować swymi sprawami, nie oglądając się na nikogo.

Tylko wtedy robota partyjna będzie trwała, stale posuwającą się naprzód“.

Z dużym poczuciem obowiązku i troską o wychowanie obywatela polskiego, zwięźle, lecz dokładnie przedstawił Żuliński pracę i wyniki roboty partyjnej i wojskowej — przy czym podane myśli charakteryzują wybitne zdolności organizacyjne tego młodego pracownika na polu społecznym.

Tego roku w maju, Tadeusz Żuliński reprezentował Zagłębie Dąbrowskie na krajowej konferencji działaczy partyjnych, na której zapadła uchwała, że „praca koordynacyjna i wojskowa powinna być prowadzoną przez towarzyszy tak, aby nie przyniosła uszczerbku naszej pracy agitacyjno-organizacyjnej wśród robotników“.

Zwołanie tej konferencji było konsekwencją wzmożonej roboty wojskowej przy zaniedbaniu organizacyjno-partyjnej.





Lwowska grupa Z. W. C. (1911 r.)
J. Ołdakowski, R. Trojanowski, A. Szczerbińska (później
Marszałkowa Piłsudska), F. Kwiatek, K. Możdżeń.



Por. Tadeusz Kordian Manasterski na czele kompanii
strzelców w Stroży (1913 r.).



Dr F. Sławoj-Składkowski
por. I Bdy.



Por. A. Litwinowicz
w 1914/15 r.
(dziś wiceminister S. W.).



Kpt. I Bdy W. Scaevola-
Wieczórkiewicz,
dziś dea O. K. X.



Kpt. I Bdy M. Tokarzewski-
Karaszewicz,
dziś dea O. K. VI.

IV.

Śmierć Józefa Janowskiego, sekretarza Rządu Narodowego w 1863 r. Przemówienie Kom. Gł. J. Piłsudskiego nad trumną śp. Janowskiego. Na posterunku lekarza.

Gdy Żuliński rozbudowywał organizacje w Zagłębiu Dąbrowskim, ciężko zachorował w marcu 1914 r. krewny rodziny Żulińskich — Józef Kajetan Janowski,⁽¹⁷⁾ w rodzinie dziadziem zwany, sekretarz Rządu Narodowego z r. 1863, opiekun Tadeusza.

Śp. Janowski kochał Tadeusza, ufał mu i pragnął mieć go przy sobie. Rodzina rozpoczęła starania o przybycie Tadeusza Żulińskiego do domu i skorzystała z pobytu J. Piłsudskiego we Lwowie, gdzie brał udział w zebraniu Komisji Stronnictw Skonfederowanych. Rodzina Tadeusza udała się do Komendanta z prośbą, by go uwolnił na jakiś czas ze służby. Komendant odpowiedział wprawdzie, z powodów konspiracyjnych, że to nie od niego zależy, bo w Królestwie jest kto inny komendantem, lecz odpowiednio zarządził, gdyż Tadeusz oddawszy swój posterunek z początkiem czerwca 1914 r. Stanisławowi Zwierzyńskiemu,⁽¹⁸⁾ późniejszemu oficerowi I Bdy, przyjechał do Lwowa. Śp. Józef Janowski zmarł 24 czerwca 1914 r. Na pogrzebie pierwszy raz publicznie w szeregach wystąpili strzelcy z Józefem Piłsudskim na czele. Szeregi strzeleckie, sprawnie maszerujące wywarły ogromne wrażenie. Na cmentarzu Główny Komendant, Józef Piłsudski przemówił w te pamiętne słowa:

„Nie myśl... przyszły żołnierzu polski, że Twoja jutrzienka ma być pięknem zaraniem szczęścia i chwały, że Ciebie będą chowali z tymi honorami, jak dziś po 50 latach chowamy wodza naszych dziadów...

Twoja jutrzienka to błysk pioruna na czarnej chmurce... Twój grób bezimiennym być może. Ty znajdziesz się w lesie nieznanym, lub na śmietniku więziennym — tak, jak przed pół wiekiem „oni“ znajdowali, Oni, ci nasi dziadowie, którym ten, kogo dziś chowamy przewodził.

Lecz — żołnierzu polski — Ty nie zadrżysz przed walką, na którą Cię Twój Rząd Narodowy wyszle, bo Rząd, to Twój Wódz, co krwi żołnierskiej nie powinien — nie może żałować.

Stoimy przed Rządem Narodowym!

Chłopczy — pożegnać go nam po żołniersku przystoi!

Bacność! Szarże salutują!

Spocznij!“

Gdy ostatnie — dotychczas nie słyszane słowa Komendanta Piłsudskiego przebrzmiały — zbliżył się do rodziny ksiądz biskup dr Władysław Bandurski, ⁽¹⁹⁾ który kondukt na cmentarz prowadził — i powiedział: „chciałem mówić — ale Komendant Strzelców wszystko za mnie powiedział, nie mam nic do dodania“.

Po pogrzebie ostatniego członka Rządu Narodowego 1863 r., który się odbył w sobotę dn. 26 czerwca 1914 r. — wyjechał Tadeusz Żuliński, jako lekarz do Mikołajowa nad Dniestrem obok Lwowa — na zastępstwo miejscowego lekarza.

Już po zgonie śp. Tadeusza jeden z obywateli w Mikołajowie wspomina o nim w pismach lwowskich, oświetlając tę niezwykłą postać jak najpiękniejszymi słowy:

„Spodziewaliśmy się — pisze — przybycia człowieka starszego; jakie więc było zdziwienie, gdy ujrano doktora młodego, młodzieńca prawie, wysmukłego, o ruchach elastycznych, zdradzających uprawianie ćwiczeń cielesnych, o śmiałej już żołnierskiej postaci, a o twarzy dziwnie łagodnej, ładnej prawie kobiecej, zawsze gładko i starannie wygolonej.

Na pierwszy rzut oka śp. Żuliński robił wrażenie młodzieńca na niewspółczesną, przedwojenną skrojonego modłę. Zdawało się, że prócz obowiązków lekarza, który wykonywał na serjo, biegle i sumiennie, bierze życie z łżejszej jego strony, że lepsze formy i obejście towarzyskie, które zdradzał, lekkość i umiejętność prowadzenia zdawkowej rozmowy, chętne przebywanie w towarzystwie tutejszym, którego stał się duszą, są treścią jego życia.

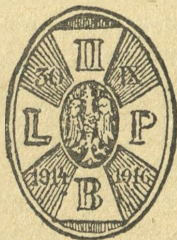
Dopiero bliższa znajomość wyprowadziła nas z tego błędnego mniemania, częste i długie prowadzone dysputy o kwestiach społecznych i narodowych, odkryły nam prawdziwą wartość tego człowieka i przekonały, że oprócz niezwykłych zalet towarzyskich, wielkiej a prostej uprzejmości dla każdego, wrodzonej obowiązkowości, nad wiek rozwiniętego znanstwa i umiejętności charakterystyki ludzi poznanych, oraz łatwości przystosowania się do każdego środowiska, bije w piersiach

młodzieńca serce, którego całą treścią i zawartością była wielka i gorąca miłość Polski, a właściwie nienawiść caratu!

W opowieściach swych o dotychczasowych przeżyciach, kolejach i czynach, zawsze z niebywałym niebezpieczeństwem życia połączonych, był dziwnie skromny i powściągliwy. Nie było u niego nic z samochwalstwa, lub pozy. To co przeżył i zdziałał w ustach Jego wydawało się dziwnie prostym i naturalnym. Z obcowania bliskiego ze śp. Żulińskim łatwo odgadnąć, że należy On do tych „co kiedy trzeba na śmierć, idą po kolei, jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec“. I w tem ocenieniu osoby śp. Żulińskiego nie zawiedliśmy się bynajmniej, nikogo też z nas nie zdziwiło, gdy w krótki czas po przybyciu Jego tutaj, zjawił się u Niego w sierpniu ordynans strzelecki z tajnym rozkazem, wzywającym go, jak się okazało później na szerszą arenę działalności. Śp. Żuliński porzucił wtedy swe stanowisko, opuścił nas, aby już nigdy do nas nie wrócić“.

Pobyt w Mikołajowie aczkolwiek krótki, nie bardzo przypadł do charakteru śp. Żulińskiego, który mimo obszernej praktyki, komisji sądowych, gry w tennis lub kręgle, oczekiwał chwili, by znów dać ujście swym myślom i dążeniom na szerszym polu. Niedługo zmuszony był czekać.

Nadeszły dni lipcowe 1914 r. Niebo pokrywać zaczęły chmury, z poza których tylko polska ziemia widziała jasną przyszłość, chociaż na razie w pożodze i krwi.



V.

Sierpień 1914 r. — Wojna. — W Strzelcach. Legiony Polskie.

Żuliński oczekuje rozkazu; pisze listy do matki i siostry, przebywających w Paryżu, którym radzi wracać do kraju, co też stało się w pierwszych dniach sierpnia. Przyjeżdża kilkakrotnie do Lwowa, a wreszcie 2 sierpnia wzywa go do Lwowa dr Michał Sokolnicki. Przez niego otrzymuje rozkaz Komendanta, by niezwłocznie stawił się w Krakowie.

Komendant Główny wydał dnia 1 sierpnia 1914 r. rozkaz mianujący ob. Leszka-Michała Sokolnickiego⁽²⁰⁾ pełnomocnikiem Komendy Głównej, upoważnionym do działania w jej imieniu. Wyjeżdżając do Lwowa dla mobilizacji oddziałów Związków Strzeleckich, otrzymał Sokolnicki polecenie wezwania Żulińskiego do natychmiastowego stawienia się w Krakowie.

W pierwszej chwili chciał Żuliński wrócić jeszcze do Mikołajowa, by zarządzić swym urzędem, jak i po pozostawione tam rzeczy, otrzymawszy jednak bezwzględny rozkaz natychmiastowego wyjazdu, usłuchał jak przystało na żołnierza — i już dnia 3 sierpnia 1914 r. był w Krakowie. Następnego dnia tj. 4 sierpnia doniósł matce: „Jestem tutaj i pozostanę tu parę dni. Mieszkam u Komendanta. Szlak 31. Tadeusz.“

Rozpoczęła się nowa świetlana karta w życiu naszego bohatera.

Po przybyciu do Krakowa mianowany został Tadeusz Żuliński adiutantem Józefa Piłsudskiego; obrał sobie pseudonim „Roman“. Było to imię stryja, który jak wiemy, zginął w r. 1864 na szubienicy moskiewskiej — razem z czterema innymi członkami Rządu Narodowego.

Pod imieniem „Roman“ znano go w pułku, z którym wyruszył w pole.

We wspomnieniu dziejopisarza Legionów, Juliusza Kadena Bandrowskiego, znajdujemy z czasów pierwszych kroków śp. Tadeusza Żulińskiego na wojnie opis tej treści:

„Któż nie pamięta — zapytuje Kaden-Bandrowski — w Komendzie Strzeleckiej w Krakowie, a potem na postojach pierwszego szlaku strzeleckiego, obok srogiej skupionej postaci Komendanta, młodego porucznika Żulińskiego?

Twarz drobna i dziecinna, duże naiwne oczy, rumiane policzki, małe czerwone usta, chłopięca broda, postawa smukła, wysoka — tak odbijały od groźnej powagi, jaka cechuje sylwetkę Piłsudskiego.

Gdy razem jechali w samochodzie, gdy razem szli ku pozycjom lub gdy zatrzymali się gdzieś na śpiesznym postoju, zdawać się mogło, że doświadczonemu Wodzowi towarzyszy wybrany niejako przedstawiciel ostatniego pokolenia najmłodszych, które zerwało się do walki.

To on, Żuliński, podczas owych pierwszych tygodni adiutantował Wodzowi. — To on, obowiązany był, towarzysząc robocie dowódcy, pamiętać wszystkie formalne i techniczne szczegóły.

Nie zapomnę, jak pewnego po południa owych pierwszych, nieprawdopodobnych dni sierpniowych, tych dni od 5 do 16 sierpnia, których nie krępowała żadna moc trójjaborecza, wpadł Piłsudski niespodzianie przejazdem z Krakowa do Kielc, do Jędrzejowa.

Było to w porze obiadowej. — Siedzieliśmy za stołem, w ówczesnym Komisariacie jędrzejowskim, gdy oto zaryczało przed bramą auto, a za chwilę weszli z sieni Piłsudski i jego ówczesny oficer przyboczny dr Tadeusz Żuliński.

Przyznać trzeba ówczesnemu pokoleniu młodzieży polskiej: rozumieliśmy, jak nikt jeszcze w Polsce, kim jest Piłsudski. — Gdy ukazał się we drzwiach, zerwaliśmy się wszyscy, nie tak, zaiste, jak zrywają się żołnierze dla oddania ukłonu wojskowego. Zerwaliśmy się — było tak zawsze pomiędzy Nim a nami — jakby to przeznaczenie, żywy los Polski, jej moc jedyna i jedyna nadzieja ukazały się we drzwiach.

Za Komendantem szedł szybko Żuliński, surowy, choć uśmiechnięty, poważny, a tak niezmiernie szczęśliwy, że dane mu jest w tych chwilach pracować przy dowódcy.

Komendant zasiadł do stołu. Pragnął pokrzepić się po długiej drodze i chwilę odpocząć. Miał przecie wtedy na głowie całe wojsko swoje, wypchnięte już do Kielc, głodne, nieodziane, bohaterskie, lecz wszelkiej pomocy materialnej pozbawione. I dalszy ciąg swej mobilizacji i równocześnie wielką, potworną intrygę, która oskrzydlała go już zewsząd w Krakowie.

Ileż to już przepracowanych bez odpoczynku dni, ile nieprzespanych nocy!

W komisariacie jędrzejowskim, nie dokończywszy nawet zupy, zasnął. — Nie śmieliśmy go budzić. — Mógł to zrobić jedynie Żuliński.

Czekał aż do terminu, którego przekroczyć już nie było można. — Wtedy pochylił się i lekko wziął Piłsudskiego za rękę. I gdybym się nie bał przesady, powiedziałbym — jak gdyby miał budzić lwa. — Tyle siły i łagodności i wiary było między tymi dwoma ludźmi“.

W owym czasie „Roman“ przesłał kilka pocztówek do matki, z których pierwsza była z datą 2 sierpnia 1914 r. z Krakowa: „Jestem chwilowo w Krakowie przez 2 godziny i wracam w tej chwili. Jestem całkiem zdrow. O stratach Strzelców — wierutne kłamstwo. To samo o większych potyczkach. Jestem zdrow, opaliłem się na bronz, mam roboty dość, ale mi to na zdrowie idzie. Całuję wszystkich T.“

Niektóre pisma podały wówczas nieprawdziwe wiadomości o bitwie Strzelców pod Miechowem i o dużych stratach. Żuliński w trosce o spokój matki, zaprzecza temu.

W następnym liście czytamy: „13 sierpnia 1914 r. Kochana Mamo! Dwie kartki dostałem, za które dziękuję bardzo. Do mnie proszę adresować — Kraków-Oleandry (Poczta polowa, Kwaterna główna dla Romana). Co w nawiasie, to na wewnętrznej kopercie. Najlepiej pisać kartki. Jestem adiutantem Piłsudskiego i ciągle z nim jestem. Na razie nie mamy ani jednego rannego, ani zabitego. Idziemy jakby to nie wojna. Chłopi i robotnicy witają nas przyjaźnie, inteligencja boi się i jest obojętną. Koło Polskie w Petersburgu ogłosiło swą solidarność z Rosją. Tu także Narodowa Demokracja „szyje nam buty“. Całuję wszystkich T.“

Zaś 17 sierpnia 1914 r.: „Kochana Mamo! Jestem zupełnie zdrow. Wczoraj i dziś mamy dni prawie spoczynku, możemy się wyspać dowoli. Dziś stoimy we dworze, mającym 500 lat najmniej wieku. Ślicznie położony wśród gór, sam stoi na szczycie. Zbudowany, jak mały zameczek. Bardzo gościnnie nas tutaj przyjmują. Nasze siły z dniem każdym wzrastają. Mamy broń. Było już parę potyczek, jedna większa. Chłopcy nasi stoją w ogniu, jak stara gwardia. Nie a nie się nie denerwują. O tyle łatwo to im przychodzi, że Moskałe fatalnie strzelają i prawie żadnych strat u nas nie ma, my zaś szczerbimy ich dosyć. Wszelkim pogłoskom proszę nie wierzyć. Ja piszę prawdę. Wszelkie dane o naszych ruchach, podawane w Galicji, są fałszywe, bo stąd nie puszczam żadnych wiadomości o ruchach naszych, dotychczas ja cenzurowałem listy tak, że wszystko to bajki, szczególnie o naszych stratach. Przyszedłem do przekonania, że najwygodniej jest być w polu, żołnierz musi dostać wszystko, a biedni cywile muszą wszystko dawać. Mówią, żem zmęźniał i spowaźniał na twarzy. Proszę się mną nie martwić, bo mi się dobrze dzieje. Mam konia, szablę i browning i dobrze mi jest. Całuję wszystkich w rodzinie T. Adres: Poczta polowa, Kwaterna Główna Wojsk Polskich, Tad. Żuliński“.

Z powodu nawału pracy przy cenzurze, wydała Komenda dnia 19 sierpnia 1914 r. adiutantowi Romanowi rozkaz zorgani-



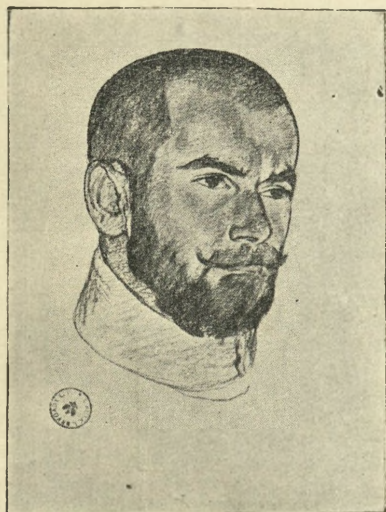
WYJAZD KOMENDY STRZELECKIEJ
NA PLAC BOJU



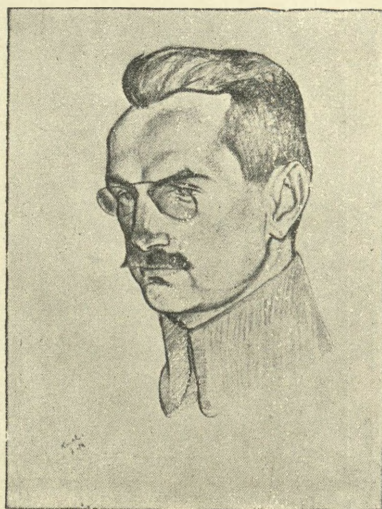
Oficerowie I Kadrowej:
K. Piątek, S. Bukacki, T. Kasprzycki, J. Kruszewski,
H. Paszkowski.



Komendant Józef Piłsudski z mjr. Fleszarewiczem
na linii bojowej.



E. Rydz-Śmigły w Legionach
w 1914 r.



K. Sosnkowski w Legionach
w 1914 r.

zowania poczty po batalionach, które przejęły i cenzurę listów Strzelców. W tym dniu o godzinie pierwszej w nocy wyjechał Komendant do Krakowa w sprawie przystąpienia do zorganizowania Legionów Polskich przez Naczelny Komitet Narodowy, przyjmując na razie koncepcję tego Komitetu, o czym tak wspomina Żuliński w piśmie z dnia 23 sierpnia 1914 r.: „Kochana Mamo! Dziś cofnęliśmy się z linii boju wobec tworzenia się Legionów, zabieramy się do organizacji. Zaczyna się wściekła praca, ale mniej interesująca. Zdrow jestem jak ryba, siedzę teraz w Kielcach i paradyję. Całuję wszystkich T.“

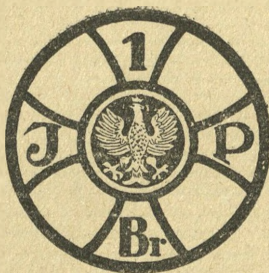
Później nadeszła jeszcze jedna pocztówka:

2 września 1914 r.: „Kochana Mamo! Piszę na razie tylko kartkę, by dać znać, że jestem zdrowy i dobrze mi się powodzi. Za kartkę b. dziękuję. Ostatnią dostałem z 26 VIII. Całuję wszystkich T.“

W Warszawie już opowiadał Żuliński, że na początku wojny, gdy przybył do Kielc, konno przebiegł miasto, by zasięgnąć języka o wojsku rosyjskim. Panie na widok Strzelca rzucały kwiaty. Na rogatce jakiś starszy weteran z 1863 r. ze łzami w oczach i w błogosławieństwie ofiarował mu szablę swą z czasów powstania. Była to bardzo rozrzewniająca chwila i piękny obraz przekazania walki o wolność z pokolenia na pokolenie.

Rozkazem z dnia 9 września 1914 r. zamianowany został Tadeusz Żuliński przez Komendanta podporucznikiem. Bierze udział w całej kampanii Piłsudskiego w Kieleckim, pod Nowym Korczynem i Opatowcem.

Po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie, co stało się dnia 3 września 1914 r., przerwana została korespondencja z rodziną.



VI.

Podziemna Warszawa.

Już w pierwszych dniach wojny postanowił Józef Piłsudski, po zmobilizowaniu oddziałów strzeleckich tj. Strzelca i Drużyn Strzeleckich na terenie b. Galicji i w uwolnionych przez Moskali nadgranicznych powiatach — zorganizować również Strzelców i Drużyniaków w Królestwie poza linią bojową, gdzie idea wojskowego przysposobienia do walki o wolność szerzoną była od lat kilku przez młodzież uniwersytecką i byłych bojowców z lat 1905/6.

Z powodu kursów letnich i ćwiczeń, które urządzone zostały w lipcu 1914 r. przez Związek Strzelecki w Krakowie, a przez Drużyny Strzeleckie w Nowym Sączu, gdzie systemem szkół skoszarowanych szkolono instruktorów, oficerów i podoficerów, wyjechało z b. Królestwa wielu kierowników organizacyjnych i wybitnych strzelców wraz z komendantem strzelców ob. Krok-Paszkowskim (dziś generałem W. P.), którzy po wybuchu wojny weszli bezzwłocznie do oddziałów strzeleckich pułku Piłsudskiego.

W Królestwie pozostało jednak jeszcze wielu Strzelców i Drużyniaków, którzy posiadali już wyszkolenie strzeleckie. Byli to w większej części studenci wyższych szkół galicyjskich, a którzy nie zdołali się przedrzeć do Krakowa. Ci więc, za staraniem Adama Koca, ⁽²¹⁾ najstarszego stopniem oficera strzeleckiego, który objął komendę nad Związkiem Strzeleckim, nawiązali wzajemne stosunki i postanowili stworzyć jedną wojskową organizację, która miała reprezentować na terenie Królestwa ideę Legionów. Naczelnym komendantem Drużyn Strzeleckich w Warszawie był wtedy Karol Rybasiewicz-Wileczyński, który później poległ pod Kostiuchnowką 5 lipca 1916 r. jako ppor. 1 p. Leg. Na propozycję Adama Koca nazwano tę wspólną organizację „Polską Organizacją Wojskową”. Komendantem połączonych organizacji wybrano Karola Rybasiewicza, który zamianował Adama Koca swoim zastępcą i komendantem okręgu warszawskiego P. O. W.

Oficer Drużyn Wysocki-Tomaszewski został szefem sztabu, a Maria Kwiatkowska-Stefanowska (Ella), kom. żeńsk. oddz. Drużyn — została komendantką oddziałów żeńskich P. O. W.

O tym zameldowano głównemu Komendantowi J. Piłsudskiemu — oczekując dalszych rozkazów. Po nawiązaniu łączności wysłał Komendant z kwatery swej w Janowicach w drodze ku Dęblinowi, w październiku 1914 r. swego zaufanego i bardzo cennego oficera, Tadeusza Żulińskiego do Warszawy, który na podstawie osobnych rozkazów objął naczelną Komendę Polskiej Organizacji Wojskowej, ustalił tę nazwę na terenie b. zaboru rosyjskiego, nawiązując jednocześnie kontakt z Litwą i koloniami polskimi w cesarstwie rosyjskim.

Posterunek Komendanta wojsk polskich podziemnej Warszawy był wielce zaszczytny, lecz ciężki i w każdej chwili zagrażający życiu, były to bowiem czasy, kiedy wojska rosyjskie po odrocie Niemców z pod Warszawy, docierały do Krakowa, kiedy ochrana i żandarmeria rosyjska szeroko rozciągnęły swą organizację wywiadowczą i prowokatorską i, gdy większość społeczeństwa z nieufnością odnosiła się do powstania Legionów i walki z Rosjanami, będąc pod urokiem deklaracji posłów polskich w Dumie, w ślad za tym odezwą Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, naczelnego wodza armii rosyjskiej i późniejszych deklaracji prorządowych kilku stronnictw ugodowych.

Odezwa nacz. wodza armii ros. wydaną została jednak z powodu wkroczenia Strzelców Piłsudskiego do Królestwa i po zwycięskim boju Strzelców z kawalerią Nowikowa w Kielcach.

Samo przedostanie się do stolicy było wtedy połączone z niebezpieczeństwem i dużymi trudnościami.

Żuliński opowiadał już w Warszawie, że po otrzymaniu rozkazu wyjazdu do stolicy — pozostał w jednej miejscowości, zajętej przez cofające się wojska państw centralnych i tam oczekiwał przybycia Moskali. Przez kilka dni miejscowości tej nie odbierały wojska rosyjskie. Wreszcie przyjechało samochodem jakieś towarzystwo, kilku panów i pań, bardzo eleganckich; zaznajamiają się, zaprzyjaźniają i proponują Żulińskiemu, że go przewiozą przez linię bojową, bo i oni tam dążą, gdzie jego wzywają majątkowe sprawy, gdyż jak było w jego paszporcie, miał majątek w Puławskim. Okazało się przy spotkaniu rosyjskich placówek, że owi przygodni towarzysze mieli rosyjskie legitymacje wywiadowcze. I tak dostał się Żuliński do Warszawy, gdzie natychmiast rozpoczął robotę polityczno-wojskową.

Było to 22 października 1914 r.

POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA (P. O. W.).

Zadaniem P. O. W. było zrzeszyć i przygotować ludzi zdolnych do noszenia broni i zdolnych do walki, oraz współdziałać z oddziałami, znajdującymi się pod komendą J. Piłsudskiego. Na tyłach więc potężnej armii rosyjskiej — Żuliński uruchomił szkoły wojskowe, gromadził broń i ekwipunek, urządzał ćwiczenia w lasach o czym meldował po przez fronty wyłącznie Komendantowi. Poza tym prowadziła Komenda P. O. W. po wsiach propagandę wstrzymywania się od służby w wojsku rosyjskim, niedostarczania podwód i niepłacenia podatków.

Każdy nowozacieczny członek P. O. W. podpisywał deklarację następującej treści:

1. Celem P. O. W. jest zdobycie niepodległości Polski drogą walki zbrojnej.

2. P. O. W. skieruje oręż swój przeciwko największemu swemu wrogowi — Rosji; jest w ścisłym kontakcie z Legionami Polskimi.

3. Terenem działalności P. O. W. są ziemie okupowane przez wojska rosyjskie.

4. Wszelkie organizacje wojskowe, jawne lub tajne, głoszące możliwość walki o niepodległość ramię w ramię z rządem rosyjskim, są przez P. O. W. uważane za robotę zdrajców i zwalczane.

5. P. O. W. uznaje za szkodliwe tworzenie organizacji wojskowych o hasłach wspólnych z P. O. W., jako wprowadzające zamęt i rozbicie w obozie niepodległościowym.

6. P. O. W. jest organizacją apolityczną, grupującą ludzi różnych przekonań i może podlegać jedynie Rządowi Narodowemu, któremu podlegać będą Legiony Polskie. Z tego powodu P. O. W. nie może i nie ulega wpływom żadnej politycznej organizacji niepodległościowej. Utrzymuje natomiast z każdą z nich łączność, otrzymując wszelkie możliwe usługi.

7. Członkiem P. O. W. może być każdy Polak, mający skończone lat 17, który złoży przyrzeczenie na deklarację.

8. Ponieważ P. O. W. jest organizacją już obecnie czynną, żołnierzom wolno odstąpić od sztandaru, do którego przystąpili, jedynie po ukończeniu walki.

9. Działalność P. O. W. opiera się na zasadach wojskowych. Członkowie jej są ujęci w oddziały, stanowiące jednostki wojskowe, podległe bezzwzględnie swym komendantom.

Ta deklaracja kwiatu podziemnej Warszawy jest cennym dokumentem nastrojów wśród młodzieży i zrzeszeń niepodległościowych. Zadała ona kłam rozsiewanym przez władze rosyjskie wia-

POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA (P. O. W.).

Zadaniem P. O. W. było zrzeszyć i przygotować ludzi zdolnych do noszenia broni i zdolnych do walki, oraz współdziałać z oddziałami, znajdującymi się pod komendą J. Piłsudskiego. Na tyłach więc potężnej armii rosyjskiej — Żuliński uruchomił szkoły wojskowe, gromadził broń i ekwipunek, urządzał ćwiczenia w lasach o czym meldował po przez fronty wyłącznie Komendantowi. Poza tym prowadziła Komenda P. O. W. po wsiach propagandę wstrzymywania się od służby w wojsku rosyjskim, niedostarczania podwód i niepłacenia podatków.

Każdy nowozacieczny członek P. O. W. podpisywał deklarację następującej treści:

1. Celem P. O. W. jest zdobycie niepodległości Polski drogą walki zbrojnej.

2. P. O. W. skieruje oręż swój przeciwko największemu swemu wrogowi — Rosji; jest w ścisłym kontakcie z Legionami Polskimi.

3. Terenem działalności P. O. W. są ziemie okupowane przez wojska rosyjskie.

4. Wszelkie organizacje wojskowe, jawne lub tajne, głoszące możliwość walki o niepodległość ramię w ramię z rządem rosyjskim, są przez P. O. W. uważane za robotę zdrajców i zwalczane.

5. P. O. W. uznaje za szkodliwe tworzenie organizacji wojskowych o hasłach wspólnych z P. O. W., jako wprowadzające zamęt i rozbieżności w obozie niepodległościowym.

6. P. O. W. jest organizacją apolityczną, grupującą ludzi różnych przekonań i może podlegać jedynie Rządowi Narodowemu, któremu podlegać będą Legiony Polskie. Z tego powodu P. O. W. nie może i nie ulega wpływowi żadnej politycznej organizacji niepodległościowej. Utrzymuje natomiast z każdą z nich łączność, otrzymując wszelkie możliwe usługi.

7. Członkiem P. O. W. może być każdy Polak, mający skończone lat 17, który złoży przyrzeczenie na deklarację.

8. Ponieważ P. O. W. jest organizacją już obecnie czynną, żołnierzom wolno odstąpić od sztandaru, do którego przystąpili, jedynie po ukończeniu walki.

9. Działalność P. O. W. opiera się na zasadach wojskowych. Członkowie jej są ujęci w oddziały, stanowiące jednostki wojskowe, podległe bezzwzględnie swym komendantom.

Ta deklaracja kwiatu podziemnej Warszawy jest cennym dokumentem nastrojów wśród młodzieży i zrzeszeń niepodległościowych. Zadała ona kłam rozsiewanym przez władze rosyjskie wia-

domościom o jednolitej opinii społeczeństwa polskiego, którego przedstawiciele w Dumie złożyli lojalne i hołdownicze deklaracje dla cara i rządu rosyjskiego.

Komenda P. O. W. podzieliła pracę na cztery działy, tj. szkolny, wywiadowczo-bojowy, techniczny i finansowy.

Teren P. O. W. podzielony został na okręgi, te zaś na komendy miejscowe. Dla komendantów miejscowych wydane zostały instrukcje i regulaminy. Z inicjatywy Żulińskiego powstają ośrodki ruchu w Lublinie, w Siedlcach, Radomiu, Łomży i Mińsku Mazowieckim. Nawiązano kontakt z Wilnem i koloniami polskimi w Moskwie, Kijowie i w Petersburgu, gdzie uruchomiono Komendę Naczelną na cesarstwo rosyjskie.

Poza tym powstaje w Warszawie Oddział Żeński P. O. W., który utrzymuje lokale na składy broni, amunicji i materiałów wybuchowych, materiałów sanitarnych i indententury, na składy wydawnictw nielegalnych i druków. Członkinie oddziału pracowały także w wywiadzie P. O. W., którym kierował Konrad Libicki (Bujno).

W rocznicę wybuchu powstania 1831 r. dnia 29 listopada 1914 roku — P. O. W. zorganizowała manifestację narodową.

Mimo wiele zapowiadającej odezwy wodza naczelnego armii rosyjskiej Mikołaja Mikołajewicza do Polaków, z 14 sierpnia 1914 roku, policja weszła do kościołów św. Krzyża, św. Aleksandra i Wszystkich Świętych — i podczas Mszy św. wyciągnęła śpiewających „Boże coś Polskę“. Aresztowano wtedy kilkudziesięciu Peowiaków, z których część wysłano na Sybir.

Komenda P. O. W. wydaje różne podręczniki, jak „Zbiór regulaminów i instrukcji dla żołnierzy i podoficerów“, broszurę „Z bojów Polskich“, opisującą walki I i II Brygady Legionów Polskich i inne. Często wychodzą rozkazy Głównej Komendy. W jednym, z dnia 3 stycznia 1915 r. między innymi czytamy: „Siła nasza zbrojna, jasno i wytrwale stawiając hasło Niepodległej Polski ludowej, musi zwracać oręż przeciw Rosji. Żadne obietnice, żadne ustępstwa z jej strony, nie powinny przesłaniać nam głównego hasła ani na chwilę bieżącą — oswobodzenia większej części ziem polskich od przemocy. Wojsko polskie jest jedno, i czy walczy ono otwarcie w mundurach, czy też prowadzi pracę w podziemiach, pracuje ono dla tej samej idei i w pracach swoich jest najściślej związane. Ostatecznym wynikiem walki — niepodległe państwo polskie z rządem, któremu będzie podlegać wojsko“.

Hasło niepodległości — postawione wyraźnie i niezłomnie podnosi dużą wartość i owocną działalność P. O. W.

Wielkim sukcesem konspiracyjnej działalności P. O. W. było wydanie pisma „Podchorąży“, ⁽²²⁾ które z podtytułem „pismo wojskowe“ i z orłem legionowym, nakładem kasy wojennej P. O. W., wyszło dnia 15 marca 1915 r.

Drugi i ostatni zeszyt tego pisma ukazał się dnia 15 maja 1915 r. Znajdujemy tam ogólne wyjaśnienie o działalności Legionów Polskich, o ich stanie i stoczonych przez nich bojach, poza tym artykuły techniczno-wojskowe i z zakresu wykształcenia wojskowego, a także o zadaniach, jakie wojna nakłada na P. O. W. i o pracach tejże. W zeszycie tym jest rozkaz Nr 4, wydany jeszcze dnia 3 maja 1915 r., wzywający do napięcia wszystkich sił i rzucenia na szalę całej mocy rewolucyjnej Polski. „Wolnymi być chcemy i musimy“ — głosi rozkaz komendanta P. O. W.

Komendant podziemnej Warszawy potrafił wpoić w swych żołnierzach przeświadczenie, że nie ma partii, nie ma obozów i odłamów, że tylko jednej władzy będą posłuszni, tj. Rządowi Narodowemu, że ostatecznym wynikiem walki jest niepodległe Państwo Polskie z Rządem, któremu będzie podlegać wojsko.

P. O. W. postawiła hasło niepodległości i wyrabiała w społeczeństwie gotowość do walki zbrojnej, co w owych czasach było rzeczą wielkiej wagi i dużego trudu.

W miejscowościach, które Rosjanie opuścili — peowiaci wydawali odezwy do młodzieży, by wstępowała w szeregi Legionów.

Odezwy skierowane były również do chłopów. Jedna z takich, wydana w lipcu 1915 r. w Radomiu — mówi między innymi: „garnijcie się do Legionów, przyjmujcie je i wступujcie w ich szeregi, by wraz z nimi bić krzywdziciela waszego i zdobywać wolność“.

Rozkazy Żulińskiego, to dokumenty wiary w siły narodu i przekonania, że tylko w walce z Rosją może Naród odzyskać niepodległość.

Oto jeden z wymienionych wyżej rozkazów:

Rozkaz dzienny.

Żołnierze! Walka z Rosją prowadzona przez nasze szeregi zgrupowane w formacji Legionów, walka z jedynym celem wydarcia orężem Niepodległości Polski, wymaga napięcia wszystkich sił, rzucenia na szalę całej mocy rewolucyjnej Polski. Niezależnie od wyników i rezultatów zawieruchy międzynarodowej, niezależnie od tego kto będzie zwycięzcą. Już Polacy wypowiadają i coraz silniej wypowiadać muszą swe postulaty polityczne, streszczając się w jedynym hasle: „wolnymi być chcemy i być musimy“.

Będąc już teraz przez wprowadzenie do czynnej akcji naszych oddziałów w ogień walki, musimy dążyć, aby kręgi chwytających

za broń rozszerzały się coraz bardziej, aż do momentu, w którym rozkaz Komendanta Głównego J. Piłsudskiego wszystkie siły wysunę na front bojowy — by szerokie masy narodu uznały naszą ideologię samodzielnego ruchu zbrojnego i już dziś, już w tej chwili dążyły do umożliwienia go i do zwiększenia szans zwycięstwa przez odpowiednie przygotowanie psychiczne narodu i gromadzenie materialnych zasobów.

Każdy, spełniając swe obowiązki żołnierskie, musi pamiętać o zwiększających się potrzebach w miarę stopniowego rozwoju i rozszerzenia się walki i o tym, że coraz liczniejsze szeregi żołnierzy muszą posiadać broń, amunicję, umundurowanie, pieniądze.

Rozkazuje się wszystkim członkom P. O. W.: 1. gromadzenie i przechowywanie na składach jak największej ilości broni i amunicji.

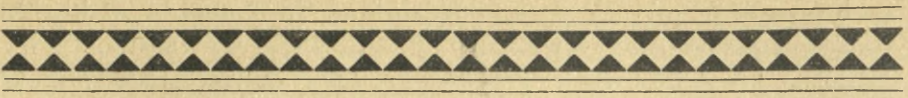
2. Zorganizowanie intendentury we wszystkich okręgach i miejscowościach mającej na celu zarówno zgromadzenie ubrań, jak i przygotowanie ładownic, worków, pasów, itd.

3. Organizowanie i żywe współdziałanie w działalności kas wojennych.

Warszawa, 3 maja 1915 r.

POLSKA KOMENDA WOJSKOWA





VII.

Wojskowa szkoła P. O. W. i dział wywiadowczo - bojowy.

Dla lepszego i jednolitego przygotowania kadr podoficerskich polecił komendant P. O. W. Tadeusz Żuliński—Roman Barski — miejscowej komendzie w Warszawie powołać do życia wojskową szkołę P. O. W. W tym czasie Komenda miasta podzieliła miasto na kilka dzielnic, wyznaczając komendantów i oddziały organizacyjne na ich terenie.

Każda dzielnica miała swe składy broni, między innymi znajdował się także skład przy ul. Stalowej Nr 18, gdzie składano broń zakupioną lub zdobytą.

Dzielnicowe organizacje miały obowiązek znać rozkład posterunków policyjnych i wojskowych, przygotować szkice koszar, torów kolejowych i komend wojskowych.

W dzielnicy praskiej — obowiązek ten ciążył na szkole, względnie komendantach jej, którzy tym sposobem prowadzili praktyczne zadania służby wywiadowczej.

Komendantem Warszawy (P. O. W.) był wówczas Andrzej Świtek (Bogusław Miedziński), szefem sztabu Ordon (Wacław Jędrzejewicz). Za ich staraniem powstała w czerwcu 1915 r. Szkoła Wojskowa P. O. W. w Wiśniewie nad Wisłą, między Warszawą a Modlinem.

Tam wynajęto dom z ogrodem owocowym, a że urodzaj na wiśnie był duży — posiadała Szkoła podstawę finansową.

Poza tym Rada Gł. Opiekuńcza wyasygnowała jako subsydium pod pozorem dla bursy akademickiej kwotę 1.000 rubli — co razem z dochodami z ogrodu pozwoliło pokryć wydatki Szkoły. Na kurs powołano trzydziestu członków P. O. W., którzy posiadali już zasadnicze wykształcenie wojskowe. Wacław Jędrzejewicz, który był organizatorem i wykładał w Szkole P. O. W., podaje w swej relacji, zamieszczonej w zeszycie 1-szym „Peowiaka“ z 1930 r., że rozkład dnia wyglądał następująco:

„Godzina 6-ta — pobudka, gimnastyka na trawie, śniadanie przygotowane przez własnych kucharzy. Następnie musztra formalna i ćwiczenia w terenie, oraz wykłady do południa. Wykładał część przedmiotów W. Jędrzejewicz, poza tym przyjeżdżali jako wykładowcy Libicki, Sadkowski (Rola) i inni.

Zwracano specjalną uwagę na zapoznanie się z walką uliczną.

Po obiedzie i wypoczynku zbierano wiśnie i wyjeżdżano do Warszawy, celem wywiadów. W nocy wystawiano warty.

Gdy nadeszły wiadomości o ewakuacji szpitali i taborów rosyjskich z Warszawy, przerwano zajęcia szkolne i dnia 1 sierpnia 1915 r. wrócili kursowcy do Warszawy“.

Tuż pod bokiem władz cywilnych i wojskowych rosyjskich — polska Szkoła P. O. W. przez dwa miesiące przygotowywała przyszłych oficerów i podoficerów wojska polskiego.

Na czoło ogólnej pracy P. O. W. wysunął się jednak dział wywiadowczo-bojowy.

W pierwszych pracach Romana na terenie Warszawy — było utworzenie lotnych oddziałów bojowych P. O. W., które czynnymi wystąpieniami niepokoiły armię rosyjską, zaczynając swą akcję od uszkodzenia pomnika na Placu Zielonym⁽²³⁾ w dniu 29 listopada 1914 r. Zaprzysiężenie oddziału odbyło się dnia 30 listopada w obecności Żulińskiego.

Owe lotne oddziały P. O. W., które początkowo nazywały się „Oddziałem Lotnym Wojsk Polskich“, były kierowane przez Mariana Zyndram-Kościałkowskiego (Orwida).⁽²⁴⁾ Mimo braków technicznych, wykonały wiele ciężkich i trudnych akcji, jak w listopadzie pod Grodziskiem, wysadziły one tory i mosty kolejowe na kolei obwodowej, one zrywały linie kolejowe i telegraficzne, a w grudniu prawie całą dobę mieli Moskale przerwę w ruchu kolejowym, poza tym urządzały zamachy na rosyjskie urzędy państwowe (19 lutego w Łęcznej) i niszczyły listy poborowe.

Dnia 13 grudnia 1914 r. zniszczono pociąg intendentury pod Lublinem, zniszczeniu uległo 20 wagonów, zaś dnia 28 grudnia 1914 r. wysadzono most pod Tłuszczem, jak i pod Brześciem nad Bugiem. Dnia 1 kwietnia 1915 r. wysadzono wszystkie tory kolejowe na prawym brzegu Wisły, następnie 30 kwietnia nastąpiło przerwanie wszystkich linii kolejowych pod Warszawą na przeciąg sześciu godzin. Dnia 7 maja wysadzono most na rzece Rudce pod Białą Siedlecką, przy czym stoczono krótką walkę z pościgiem oddziałów rosyjskich. Żuliński brał w tych akcjach osobisty udział. Z powodu braku materiałów technicznych i wybucho

wych nie udały się wszystkie akcje, których poza wymienionymi było jeszcze kilkanaście.

Przewodził stale okręg lubelski, gdzie lud wiejski garnał się do akcji. W lutym była wyprawa na Lubartów, później na Łęczną, dnia 16 maja 1915 r. w Lublinie — przez spuszczenie parowozu do dołu tarczy obrotowej — uwięziono około 40 parowozów i udaremniono komunikację z Galicją.

Każdy zamach P. O. W. wywoływał popłoch w sferach rządowych i mimo, że składano to na robotę „obcych rąk“ — naczelnym wódz rosyjski Mikołaj Mikołajewicz zwrócił uwagę w swym rozkazie z maja 1915 r. na te zamachy „uzbrojonych polskich wywiadowców“.

Gdy klęska wojsk rosyjskich przybierać zaczęła coraz wyraźniejsze oblicze, a wycofanie się Rosjan z Królestwa było kwestią tygodni, P. O. W. wydała rozkazy w sprawie intensywniejszego gromadzenia broni i tworzenia intendentury, obrony wsi polskich przed rosyjskimi podpalaczami i obrony wiejskiej ludności przed przymusową ewakuacją. Rozkazano wprowadzać przez akcję czynną zamieszanie wśród cofających się oddziałów rosyjskich. Między innymi w lesie Woronieckim, po wymianie strzałów z obławą i ranieniu dwóch strażników, zarekwirovano podwodę strażników i dokończono odwrotu. Czytamy o tym w „Podchorążym“, gdzie jest również notatka, że „w sprawozdaniach lotnego oddziału wojsk polskich wymieniane mogą być tylko akcje, których publikacja jest możliwą ze względu konspiracji“.

Również wydano rozkaz mobilizacyjny P. O. W. z poleceniem skoncentrowania oddziałów.

W akcjach O. L. kierownikiem był „Mikita“, ⁽²⁵⁾ jego zastępcą Józef Walek-Kobiałko, obaj przeszli przez linię bojową z I Bdy, byli to dawni, starzy bojowcy. Wśród innych działali w O. L.: Bagiński K. (Florek), T. Szturm de Sztrem (Mały), Jarecki S. (Jarosław), Rybicki (Okrzeja) i inni. Często kierował akcją T. Żuliński lub B. Miedziński-Świtek. O. L. miał straty w ludziach, kilku zostało zabitych i rannych, kilku uwięziono.

Od marca 1915 r. oddział lotny istniał tylko jako centralny, zaś członkowie O. L. wyznaczeni na organizatorów okręgowych objęli komendę okręgów. Powstały oddziały lotne okręgowe: warszawski, lubelski, płocki, radomski i siedlecki, tworzyły one własne kursy instruktorskie dla walki dywersyjnej. W tej akcji były bardzo pomocne i czynne żeńskie oddziały P. O. W.

Nie ma dokładnych danych z tego okresu pracy naszego bohatera. Przedwczesny zgon na polu walki nie pozwolił mu napi-

Podchorążym

Pismo wojskowe.



TREŚĆ.

Słowo wstępne. — Rozkaz do członków b. Związków i Drużyn Strzeleckich. — Oddział lotny Wojsk Polskich. — Kasa Wojenna. — Juliusz Kaden: Lista strat... Balistyka. Cz. I i II (I Głównie części broni palnej: Wystrzał. Rodzaje broni pod względem urządzenia kanału i sposobu ładowania. II. Wybuch. Detonacja. Proch pod względem balistycznym. Działanie prochu w kanale działa, ciśnienie gazów i szybkość pocisku. Zależność własności balistycznych prochu od jego gatunku i od konstrukcji broni). Pokwitowania Kasy Wojennej Głównej. Wydawnictwa Polskiej Organizacji Wojskowej.



Wojska rosyjskie opuszczają Warszawę w 1915 r.



Niemcy wkraczają do Warszawy 5. VIII. 1915 r.

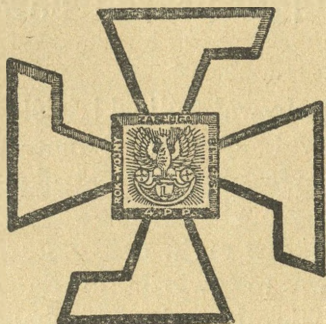


Komenda P. O. W. 1914—1915 r. Stoją: Z. Tomaszewski,
M. Kościałkowski, W. Jędrzejewicz. Siedzą: P. Zawistowski,
K. Libicki, T. Żuliński, B. Miedziński.



Oddział Lotny P. O. W. T. Szturm de Sztrem
(Mały), T. Herfurt — Jan, J. Kobiałko (Walek),
K. Bagiński (Florek), M. Kościałkowski (Orwid).

sać pamiętnika, ani dodatkowego raportu. Nie ma ścisłych dat i szczegółowego przebiegu działalności Tadeusza Żulińskiego w Warszawie, archiwalnych kompleksów z okresu przeciwrosyjskiego również nie ma. Są tylko relacje, złożone w Archiwum Biura Hist. w Warszawie, z których nie korzystałem.



VIII.

W najgorętszych chwilach.

W Warszawie przebywał Żuliński ściśle zakonspirowany i dla swego otoczenia nazywał się dalej „Romanem Barskim“. Mimo, że rodzina we Lwowie była również pod okupacją rosyjską — nie korespondował z nią, by nie zdradzić swego nazwiska i celu pobytu w Warszawie. Raz tylko w maju 1915 r. kurierka I Bdy p. Sława-Srzednicka-Długoszowa przywiozła kartkę od Tadeusza dla rodziny w kilku zaledwie słowach: „Kochana Rodzino — jestem zdrów“, bez podania adresu.

O swej najbliższej rodzinie dowiadywał się w Warszawie u swych krewnych, ci jednak również nie powiadamiali matki o pobycie Romana Barskiego w Warszawie, gdyż tego żądał ze względów konspiracyjnych.

Pani Maria Głowacka, zamężna Pomirowska w listach do matki Tadeusza Żulińskiego w r. 1915, tuż po zgonie jego, podaje niektóre szczegóły z czasów pobytu Żulińskiego w Warszawie.

„Zdawało się wszystkim — wspomina — że już najmniej to go zajmują sprawy polityczne, mógł słuchać z uśmiechem na ustach najbardziej niedorzecznych i wrogich swoim poglądom zdań. Miał zawsze tę zasadę, by swych przekonań ludziom, których nie potrzebował, nie wyjawiać i nie starać się ich nawrócić. Czasem zniknął na dziesięć dni, wracał wychudzony i zmęczony z tych wypraw, ale zawsze pełen dobrych myśli i wiary w przyszłość. Ranki miał zajęte, bo pracował jako asystent w szpitalu.

Cały personel szpitalny był pod jego urokiem, ofiarowywali mu nawet miejsce wojskowego doktora na froncie.

Dzień przed zajęciem Warszawy wyjechał, sprawdzając po drodze organizację strzeleckie, dojechał do Siedlec. Stamtąd w kilka dni, gdy Niemcy wkroczyli, mógł już w mundurze wrócić do Warszawy“.

Mimo pracy w szpitalu, pod nazwiskiem doktora Zielińskiego, i wielkiego oddania się robocie konspiracyjnej — zawsze znalazł Tadeusz Żuliński tyle czasu, by odwiedzić znajomych i krewnych. Kiedy przychodził do krewnych, pierwsze jego słowo było: „czy nie mieliście listu od Mamy?“ Często mówił o rodzinie i domu rodzinnym, a w czasie świąt Bożego Narodzenia — na zaproszenie kuzynów — odpowiadał: „Sambym przyszedł i bez zaproszenia, świąt nie w rodzinie nie rozumiem, byłoby mi bardzo przykro“.

Więcej szczegółów z czasów warszawskich znajdujemy w zapiskach Mariana Dąbrowskiego, ⁽²⁶⁾ znanego i zasłużonego kronikarza I Bdy, późniejszego majora W. P., dziś już nie żyjącego. Opisał on swój wywiad z Tadeuszem Żulińskim w „Wiadomościach Polskich“ ⁽²⁷⁾ w te słowa:

„Na biwaku w Orchówku pod Włodawą miałem z Romanem dłuższą rozmowę.

„Wiecie, że nie znam języka rosyjskiego — rozpoczął Żuliński. Trudno było z początku. Gdy mnie wezwano do Komendanta w Janowicach, dnia 13 października 1914 r., nie wierzyłem nawet, by na mnie padł taki wielki zaszczyt i ten trud niezwykle prowadzenia Polskiej Organizacji Wojskowej na tyłach aktywnej armii, niemal w siedlisku głównej komendy rosyjskiej. Instrukcje otrzymałem krótkie: przełamać opinię publiczną, otumanioną przez Wielkiego Księcia, przeprowadzić szczegółowe wywiady, dokonać kilku aktów bojowych.

W dziesięć dni później stanąłem już na ulicach Warszawy.

Miesiąc cały poświęciłem na silniejsze opanowanie istniejących kół i kółeczek organizacyjnych, szczególnie na prowincji. Zorganizowałem Kasę wojenną, której zarząd pozostawał w ręku czteru „cywilów“, nie należących do P. O. W. Konferencje z poszczególnymi partiami i ludźmi doprowadziły wreszcie do tego, że Wojskowa Organizacja była przez wszystkich niepodległościowców popierana.

Miałem dobre stosunki z chłopami. Komunikowałem się z Wilnem, Kijowem i Petersburgiem.

Osobna instrukcja wywiadowcza normowała i porządkowała materiał ściśle wojskowych wywiadów, które regularnie przez dzielne nasze niewiasty szły do Komendanta.

W końcu listopada dopiero przystąpiłem do akcji „niepokojącej“. Dnia 20 listopada pod Grodziskiem i na kolei obwodowej oddziały nasze podłożyły miny. Komunikacja została na kilka godzin przerwana. W tydzień później dokonano zamachu na pomnik na Placu Zielonym. W grudniu 12 i 19 Moskale mieli 18-godzinną

przerwę w komunikacji kolejowej. Zaś 28 grudnia wysadziliśmy most pod Tłuszczem, gdzie wartę trzymało 20 żołnierzy, nas było 7, uzbrojonych w browningi. Petarda rzucona do budki strażniczej unieruchomiła żołdaków.

Nadszedł rok 1915. Pierwsze miesiące, cały kwartał niemal, poświęcam na „konsolidację” opinii w Warszawie. Jednak wiem, że zachwiać wiarę w potęgę militarną Moskwy mogą jedynie czyny.

Rozwijamy się tedy szerzej i szerzej. Dnia 1 kwietnia na wszystkich czterech liniach kolejowych, wiodących do Warszawy, następują wybuchy. W Lubelszczyźnie i w Siedleckim oddziały nasze konfiskują pocztę, w Łęcznej wykonano wyrok śmierci nad sołtysem, który wydawał władzom zbiegłych żołnierzy i ukrywających się rezerwistów.

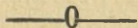
Dnia 7 maja samotrzcęć udało się nam wysadzić most kolejowy pod Białą Siedlecką. Cudem uszliśmy pogoni, raniąc pięciu żandarmów. Na szczęście mieliśmy mauzery.

„Aż przyszły chwile ewakuacji Warszawy — ciągnął dalej „Roman”. Zdecydować się na opór zbrojny, na walkę uliczną, mając kilka tysięcy źle uzbrojonych ludzi... Znikąd porady, z nikim podzielić odpowiedzialności. Wysłałem ostatnią pocztą rozkazy do Lublina: „W razie przymusowej ewakuacji ludności z miasta, bronić się. Oddziały nasze zmobilizować na wyznaczonych kwaterach. Niech Moskale zdobywają dom za domem”.

To samo zarządziłem w Warszawie.

Skończyło się dobrze. Resztę znacie.

Nie powiedział mi — kończy Dąbrowski — najważniejszego szczegółu o sobie. Że pozostał na stanowisku w Królestwie Polskim do ostatniego momentu panowania moskiewskiego. Za wojskowym pociągiem, jeden z ostatnich cywilów, wyjechał z Warszawy w stronę Brześcia Litewskiego do organizacji swoich na Podlasiu. Sądził, że jeszcze przydać się może. Ale wróg umykał tak chyżo, że wszelka akcja na tyłach była zbyteczna“.



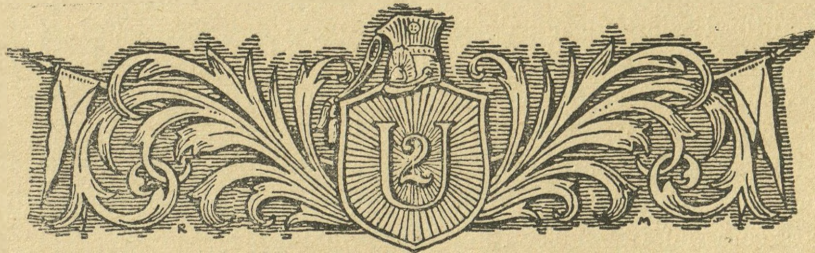
Takiej pracy przewodził i sam kierował akcją, organizując młodzież do walki, a równocześnie przygotowywał społeczeństwo do samoobrony przed którymkolwiek zaborcą.

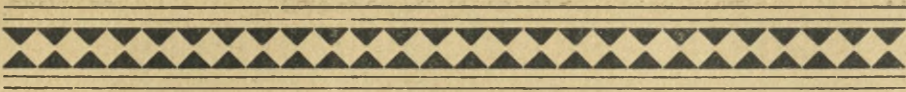
W jednym tylko liście do matki, ale już z Brygady, napisał Tadeusz Żuliński kilka szczegółów z życia swego w Warszawie. List datowany 1 października 1915 r., między innymi zawiera taką prostą, żołnierską, lecz pełną miłości synowskiej notatkę:

„Przez cały poprzedni mój pobyt w Warszawie — żyłem nie najgorzej. Znaleźli się dobrzy ludzie, niejacy państwo Kuhnkowie, ⁽²⁸⁾ którzy zaprosili mnie na obiady i w ogóle dużo serca mi okazali. Poza tym bywałem tylko u pp. Głowackich i w rodzinie, a tak cały czas byłem zajęty od rana do nocy. W ostatnim miesiącu trzeba było mieć jakieś wyraźne zajęcie, więc wobec tego pod fałszywym nazwiskiem wstąpiłem jako lekarz do szpitala Dzieciątka Jezus i za darmo tam praktykowałem, ale za to zostałem przedstawiony do medalu rosyjskiego. Uchodziłem za powagę i dobrze mi się działo. A tak tom tylko wydawał rozkazy lub konferował z politycznymi wielkimi figurami. Zacząłem w listopadzie bez pieniędzy i broni, skończyłem w lipcu z budżetem 25.000 rb. i paręset sztuk broni. Gdym teraz spotkał się z Brygadą, wszyscy mnie przywitani nad wyraz serdecznie. Już mnie parokrotnie pogrzebali. Teraz zapewne będę oficerem liniowym, jako porucznik pewnie dostanę kompanię, jeszcze nie wiem na pewno. Teraz mam zamiar napisać raport z całego roku, nie wiem, jak sobie wszystko przypomnę“.

Miał więc zamiar napisać raport z całego roku swej pracy!

Niestety obowiązek oficera i dowódcy kompanii powołał go gdzie indziej, czasu nie starczyło, a wnet, bo tegoż jeszcze miesiąca, śmierć bezlitosna, aczkolwiek zaszczytna, odebrała go Polsce i tak zginął jego raport, który byłby się stał wzorem czynu i poświęcenia dla nowej Polski, a dla jego imienia bezcennym dokumentem energii i wielkiego dzieła, dokonanego pod okiem i knutem caratu.





IX.

Ofiarna współpraca kurierek.

Stały kontakt z Komendantem Józefem Piłsudskim utrzymywał Roman przez kurierki, które mimo okopów, zasiek, zaciętych walk i mas żołdactwa rosyjskiego i niemieckiego, przechodziły linię frontu i przewoziły rozkazy i meldunki. Ofiarna praca tych kurierek znalazła w Polsce uznanie i szacunek a nazwiska tych żołnierzy-kobiet złotymi literami wpisane zostały do księgi walk o wolność.

W pięknym wydawnictwie pt. „Wierna służba“ pod redakcją Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, znajdujemy kilka zapisków, odnoszących się do wielkiej akcji Romana Barskiego.

I tak p. Wanda Filipkowska opowiada:

„W połowie stycznia 1915 r. Tadeusz Żuliński, ówczesny komendant P. O. W. w Warszawie, dał mi rozkaz natychmiastowej jazdy do Komendanta. Miałam zawieść szczegółowy raport, dotyczący prac organizacji. Było to wkrótce po bitwie pod Łowczówkiem. Komendant wraz z I Bdą mógł się znajdować gdzieś w okolicach Tarnowa. Żulińskiemu zależało na pośpiechu, przysyłał Komendantowi wiadomości, do których przywiązywał wielką wagę...

„...Wyjadą panie jutro rannym pociągiem“ — nalegał Żuliński. Rozłożył na stole mapę z wykreśloną czerwonym ołówkiem linią frontu — „pojedziecie przez Jabłonnę — bez przepustki“ dodał ze strapioną miną, jakby nas chciał przeprosić za tę „nieudogodność“ w drodze — „potem Płock, Lipno, w okolicach Lipna przedrzecie się przez front, zresztą róbcie, jak chcecie, byle jak najprędzej dotrzeć do Komendanta. „Tego samego wieczoru dał mi szczegółowy raport napisany „drobniutkim maczkiem“ na małych kawałkach cienkiego papieru, który zaszyłem w burkę podróżną, w tejże burce miałem schowany raport do kapitana Świę-

topelka (Jaworowskiego), dostarczony przez wywiadowczyńnię P. O. W.

...Na trzeci dzień, po szeregu awantur przyjechałyśmy do Kęt, gdzie miałam szczęście złożyć Komendantowi raport, który miałam od Tadeusza Żulińskiego“.

Druga bohaterka tych czasów — Maria Rychterówna wspomina: „Rozkaz, jaki odebrałam w Zagórz (miejsce postoju Oddziału Wywiadowczego I Brygady) 7 stycznia, brzmiał: mam jechać do Warszawy, zawieźć tam wiadomości o Łowczówku, polecenia dla P. O. W., wskazówki dla stronnictw niepodległościowych, gwiazdkę porucznikowską dla Tadeusza Żulińskiego i pieniądze. Wracać zaraz i przywieźć raport warszawski...

...Warszawa 13 I. Pełno tak pewnych siebie żołnierzy rosyjskich. ...Idę na „biuro“ do Romana. Zaszywamy się w kąt pokoju i opowiadałam mu przywiezione wieści; słucha mnie uważnie, pytając o to i owo. Zła jestem, jeśli czego nie wiem“.

Zaś Maria Kornilowiczówna (zam. Strońska) w swym opisie „Ostatnia wyprawa“ notuje:

„Dwa ostatnie popołudnia ob. Tadeusz Żuliński i ob. Bujno (Libicki) dyktowali mi raport, który miałam zawieźć Komendantowi. Zawierał on cyfry, dotyczące się ilości zorganizowanych członków P. O. W., ilości broni, oraz dane o położeniu politycznym i wojskowym Kongresówki. W konkluzji władze P. O. W. prosiły o zezwolenie na rozpoczęcie samodzielnego ruchu zbrojnego na tyłach wojska rosyjskiego. Por. Żuliński uważał ten krok za konieczną i nieuniknioną konsekwencję rozrostu organizacji, której zakonspirowanie z coraz większą przychodziło trudnością. Nie chciał się jednak ważyć na to bez rozkazu Komendanta“.

Jadwiga Barthel de Weydenthal (Brzeska) w tej samej książce podaje: „...Wszystkie wiadomości zebrane przez poszczególne oddziały wywiadowcze skupiały się u komendanta całej pracy wywiadowczej P. O. W. Konrada Libickiego. W jego biurze były segregowane, układane w specjalne mapy i wciągane do ksiąg ewidencyjnych wywiadu. Robota ta odbywała się często u mnie, w mieszkaniu uczynnej p. Marii Giejsztor, która też niebawem wstąpiła do organizacji. Byli obecni zwykle: ob. Żuliński, Libicki i szef sztabu Tomaszewski“.

Poza tym wspomina Wacława Brzeska, że pewnego popołudnia w ostatnich dniach lipca 1915 r. otrzymała od Komendanta Naczelnego P. O. W. Tadeusza Żulińskiego rozkaz wyjazdu do Wilna i Petersburga. Wiozła szczegółowe instrukcje dla tamtejszych komendantów na wypadek odcięcia ich od Warszawy,

a z powrotem miała zabrać broń i raporty dla Komendy warszawskiej...

Inna kurierka, jak Anna Krysińska opisuje czasy te tak: „Jednak echa aresztowań nie budziły paniki wśród peowiaków, tak byliśmy zwarci i mocni, tak pewni siebie nawzajem, że tylko nieszczęście, rzadziej nieostrożność, mogły być przyczyną wsypy“.

„Robota w owym czasie paliła się w rękach. Żyło się w jakimś płomiennym uniesieniu, pracowało po kilkanaście godzin na dobę w ciągłym ryzyku, a nie odczuwało się ani znużenia, ani zdenerwowania.

Mieszkanie moje było dobrze zakonspirowane. Spotykali się w nim na odprawach Kom. Naczelny Tadeusz Żuliński (ob. Barski), Adam Koc (ob. Widold Warmiński), Marian Kościółkowski (Orwid). Tu nadchodziła korespondencja dla ob. Barskiego z Legionów i stąd wychodziły raporty dla Komendanta“.

Maria Giejsztor pisze:

„O istnieniu P. O. W. dowiedziałam się od ob. Brzeskiej. Mieszkała ona w tym czasie u mnie przy Wspólnej 58, o którym to mieszkaniu pierwszy Komendant P. O. W. Tadeusz Żuliński mówił nieraz, że przejdzie do historii, gdyż tu w małym pokoiku ob. Brzeskiej było biuro organizacyjne i wywiadowcze P. O. W. Tu i on sam spędzał po kilka godzin dziennie, pracując nad tworzeniem młodej organizacji, jak również adres tego biura znajdował się w Oddziale Wywiadowczym I Brygady dla przyjeżdżających do Warszawy kurierów“.

Halina Chelmiczka zaś notuje ten oto szczegół:

„W trakcie przygotowań 1914 r. w końcu października, przedarli się przez front wysłannicy Komendanta: Mikita i Walek, przynosząc rozkaz Tadeuszowi Żulińskiemu natychmiastowego utworzenia jednostki bojowej, zdolnej do rozpoczęcia walki dywersyjnej na tyłach wojska rosyjskiego. Żuliński oddał bezzwłocznie do dyspozycji Mikity tych kilku, którzy poprzednio zadeklarowali się do walki czynnej“.

Zofia Szturm de Sztrem dorzuca te kilka słów: „Został mi we wspomnieniach wieczór wigilijny, Oddział Lotny zebrał się wtedy w komplecie, jakby na pożegnanie, gdyż następnego dnia o świcie chłopcy mieli wysadzać most. Gwarzyło się o tem i o owem, snuliśmy marzenia o przyszłej Polsce. Między nami był też nasz Komendant Żuliński.

„...Po trzech miesiącach mego zamieszkania przy ul. Nowogrodzkiej sądziłam, że tak może pozostać nadal, jednak ob. Roman zauważył, że już wszystkie wróble na dachu śpiewają moje nazwi-

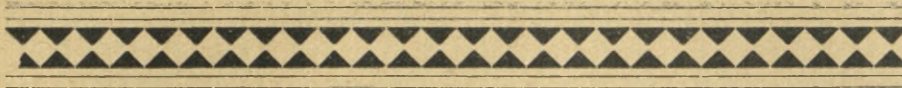
ska i, że prawdopodobnie będę musiała opuścić Warszawę na czas dłuższy“.

Wreszcie Halina Chelmska przypomina takie chwile: „Do Lublina przybyłam w końcu listopada 1914 r., wysłał mnie tu Tadeusz Żuliński w porozumieniu z Mikitą, abym współdziałała z wysłanym tam w tym samym czasie ob. Andrzejem w tworzeniu oddziału P. O. W. i przygotowywała grunt dla mającego tu przenieść swoją działalność Oddziału Lotnego“, a Konstancja Jaworowska (Jadwiga): „...Jednocześnie za mną innymi drogami wysłany był do Warszawy dla objęcia Komendy P. O. W. tow. i por. Tadeusz Żuliński... Niezmiernie trudne nam powierzono zadanie. Żuliński robił, co mógł w danych warunkach, tworzył lotne oddziały, organizował P. O. W. Czyniliśmy, co się dało, by wytworzyć atmosferę walki o niepodległość w stolicy, na którą patrzyła cała Polska po obu stronach frontu“.

Urywki ze wspomnień kurierek o Żulińskim — przytoczyliśmy w całości; tworzą one jakby na kanwie snuty obraz niezmordowanej pracy komendanta Wojsk Polskich w Warszawie — wtedy jeszcze, gdy konie kozackie rozbijały bruki naszej stolicy i, kiedy niejedna ręka rzucać się ośmieliła kwiaty pod kopyta tych koni, zapominając o rzezi na Pradze, czy na placu Teatralnym.

Podajemy wspomnienia te i dlatego, by były świadectwem rozległego zakresu pracy, ruchliwości i umiejętności skupienia odpowiednich ludzi około siebie — człowieka tej miary co Tadeusz Żuliński, a także świadectwem zapału i poświęcenia tej garstki ofiarnych w czasie panowania ciężkiej łapy carskich siepaczy.

Szybko odchodzimy od tych czasów, niektórym pozostają tylko wspomnienia, dla innych słowo drukowane. Dla tych, którzy czasów tych nie przechodzili, wspomnienia naszych bohaterów, działających z rozkazu Komendanta I Brygady po tej stronie frontu i z polecenia Komendanta P. O. W. po drugiej stronie linii walk wojsk, — stworzyć muszą ogromny w swym zakresie, a precyzyjny i niebezpieczny w wykonaniu — obraz kół i kółeczek, zgodnie pracujących wśród morza krwi miliona walczących, by w godzinie zajaśnienia zorzy wolności być gotowym do dalszej walki o całość i niepodległość Zmartwychwstałej Rzeczypospolitej.



X

Rosjanie opuszczają Warszawę. Mobilizacja P. O. W. Wejście Niemców. Przybycie J. Piłsudskiego do Warszawy

Klęska wojsk rosyjskich przybierała coraz wyraźniejszą formę. Warszawa przechodziła dni wzruszeń i oczekiwania.

Po stu przeszło latach, wojska i urzędy rosyjskie opuściły wreszcie na zawsze stolicę Polski. Wkroczyć miały zwycięskie wojska niemieckie, również znienawidzone, ale do uszu mieszkańców również doszła wieść, że wejść mają Legioniści.

P. O. W. rozpoczęła energiczną akcję, zdążającą do ostatecznego rozwiązania swego zadania i celu. Trzeba było wyjść na ulicę i trzeba było oficjalnie działać z czynnikami miejskimi.

Wieczorem dnia 4 sierpnia 1915 r. — komenda naczelna P. O. W. zmobilizowała okręg Warszawa i nocą z 4 na 5 sierpnia P. O. W. podzielona na szereg oddziałów, zaopatrzona w broń i materiały wybuchowe, zajęła szereg odpowiednich punktów na liniach odwrotowych wojsk rosyjskich. Oddziały te otrzymały rozkaz wystąpienia do walki dywersyjnej na wypadek, gdyby armia rosyjska chciała dokonać ewakuacji młodzieży w wieku poborowym lub niszczyć miasto.

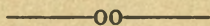
Gdy to nie stało się, oddziały P. O. W. rano 5 sierpnia 1915 r. przemaszerowały do gmachu, dziś pałacu Prezydium Rady Ministrów, gdzie rozlokowały się. Przemarsz podziemnego wojska polskiego w chwili, gdy wkraczały wojska niemieckie wywarł zrozumiałe wrażenie.

„...Zaczęła się cicha, lecz coraz poważniejsza ewakuacja Warszawy przez Moskali — wspomina Tadeusz Hołówko, jeden z wybitniejszych współpracowników Romana, późniejszy wyższy urzędnik państwowy, działacz i publicysta, który w lipcu 1931 r. zginął w czasie pobytu na kuracji w Truskawcu. Zaczęto organizować

Milicję Obywatelską. Chodziło nam o to, aby P. O. W. miała tam swoich ludzi i to możliwie na odpowiedzialnych stanowiskach, gdyż jednocześnie noszono się z zamiarem wyłonienia na moment opróżnienia Warszawy — Rządu Narodowego, a przynajmniej Reprezentacji Politycznej, która ogłosiłaby niepodległość Polski i zmusiła Niemców do uznania siebie za polskie przedstawicielstwo. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że wiele zależało na tem, aby Milicja Obywatelska oddała się pod rozkazy tego Rządu. Dlatego Barski uprosił inż. Pawłowicza, będącego sympatykiem P. O. W., aby wziął czynny udział w organizowaniu Milicji, jako zastępca Komendanta Głównego, co ten istotnie uczynił, oraz wezwał cały szereg innych naszych sympatyków, którzy objęli stanowiska komisarzy itd., poza tym ze ścisłej organizacji P. O. W. odkomenderował Barski do prac przy organizowaniu Milicji, mnie i Witolda Federowicza, który następnie zginął w Legionach. — Zadaniem mojem jako sekretarza Pawłowicza, było utrzymać łączność między Barskim a Pawłowiczem i innymi naszymi ludźmi...

Wobec niepowstania Reprezentacji Politycznej — moje przebywanie w Milicji nie miało sensu. Udałem się więc do „Pałacu Namiestnikowskiego“, który zajęła P. O. W., aby otrzymać od Barskiego dalsze instrukcje. Barskiego tam nie znalazłem, bo był jeszcze poza Warszawą“.

W dniu wkroczenia Niemców przebywał Roman w Grzębkowie i w Siedlcach, tam zatrzymała go potrzeba zadysponowania oddziałami, pozostającymi jeszcze pod Moskałem. W Siedlcach przeprowadził unieruchomienie stacji kolejowej i wysadzenie mostów. Po zajęciu Siedlec przez Niemców, wrócił do Warszawy, gdzie wydane poprzednio rozkazy zostały już wykonane w całości przez podkomendnych.



Wśród szybko postępujących wypadków wkroczyły wojska niemieckie do Warszawy dnia 5 sierpnia 1915 r.

W czasie wejścia pierwszych patroli niemieckich do miasta — P. O. W. zajęła tzw. „Pałac Namiestnikowski“ i tam, po raz pierwszy od tylu lat, powiewała swobodnie polska chorągiew, zanim jeszcze niemieckie flagi obwieścić miały nową okupację stolicy.

Tak więc Polska Organizacja Wojskowa pierwsza przywróciła biało-czerwony, widomy znak polskości i niezłomności stolicy Polski. W oknach pałacu ukazały się młode i rozjaśnione oblicza polskich żołnierzy w strzeleckich mundurach, a pieśń ich „Hej

Strzelcy wraz — nad nami Orzeł Biały“ rozbrzmiewała nad całą Warszawą i dochodziła na Pragę, gdzie ostatnie szeregi moskiewskie zabierały się do dalszego odwrotu.

Był to nadzwyczajny efekt tylumiesięcznej pracy Romana Barskiego. Tegoż dnia ukazała się na mieście odezwa Zjedn. Stronnictw Niepodległ., których członkowie współpracowali w P. O. W. a także odezwa Kom. Centr. „Konfederacji Polskiej“.

Następnego dnia zarządzono odmarsz zmobilizowanych Peowiaków w liczbie około 500 ludzi do gmachu „Żandarmerii warszawskiej“, (Żandarmskoje uprawnienie warsz. gener. gubernatorstwa), nowo w czasie wojny pod nr. 44 wybudowanego przy ul. Żurawiej i Wielkiej (obok Poznańskiej). Był to pierwszy przemarsz przez ulice Warszawy polskich żołnierzy z karabinami na ramieniu, w granatowych maciejówkach, z przypiętymi kokardami biało-czerwonymi, z transparentami „Na wojnę z Rosją“.

Mobilizacja P. O. W. i dalsza rekrutacja poszła już szybkim krokiem naprzód, sprawnie i bez najmniejszego zarzutu. Zmobilizowanych odprowadzono do budynku, przy ul. Żurawiej i Wielkiej, gdzie również powiewał dumnie wielkich rozmiarów sztandar biało-czerwony, a wywieszona tablica z napisem „Dowództwo Baonu Warszawskiego“ — świadczyła o doskonałej organizacji P. O. W., której członkowie zapełnili koszary i wszystkie okoliczne wejścia i place, przeprowadzając ćwiczenia i musztry.

W ogniu tej pracy nadszedł rozkaz Komendanta — wstrzymania dalszego werbunku. Stało się to wskutek wytkniętego planu Józefa Piłsudskiego, który przed otrzymaniem ściśle określonych zapewnień co do przyszłego Państwa Polskiego, nie widział potrzeby dalszej współpracy wojennej z państwami centralnymi. Jedynie już zmobilizowani Peowiaczy mieli odejść do Brygady i to pieszo, by przypadkiem nie wciągnięto ich do innych oddziałów legionowych, co też nieraz działo się z innymi uzupełnieniami I Brygady.

Zakaz werbunku wywarł duże wrażenie na kierownikach P. O. W., odcięci od Legionów i ogólnego położenia politycznego, nie zdawali sobie sprawy z potrzeby wydania takiego zakazu. Dopiero przybycie Aleksandra Sulikiewicza, ⁽²⁹⁾ Wacława Sieroszewskiego ⁽³⁰⁾ i innych wyświetliło sprawę należycie.

KOMENDANT JÓZEF PIŁSUDSKI W WARSZAWIE.

Niezwykłym wydarzeniem było niespodziewane przybycie Komendanta Józefa Piłsudskiego do Warszawy. Było to dnia 15 sierpnia 1915 r. Komendant przybył z ówczesnym adjutantem,

por. Wieniawą-Długoszowskim, rotm. Orliczem-Dreszerem *), por. Kadenem-Bandrowskim, kpt. dr. Roupertem i mjr. Żymierskim. Komendant zajechał do Hotelu Francuskiego, z którym łączyły go dawne wspomnienia.

„Ogarnawszy się nieco i pokrzepiwszy dobrze zapracowaną wieczera — wspomina Wieniawa-Długoszowski, wybiegliśmy na miasto z poleceniami Komendanta i wiadomością o jego przyjeździe. Późnym wieczorem tego samego dnia jeszcze zameldował się u Komendanta z wiadomościami o nastrojach w mieście, o poczynaniach Niemców, o emisariuszach N. K. N. i Departamentu Wojskowego itd. śp. Tadeusz Barski-Żuliński.

...Koło drugiej, najzwyczajniejszą warszawską dwukonką, zabierając ze sobą Barskiego i mnie, wyjechał Komendant do Miętneho pod Garwolinem, gdzie znajome Barskiemu niewiasty, przyjeły Komendanta entuzjastycznie“.

Komendant, zmuszony przez Niemców, opuścił Warszawę.

Batalion kończył pośpiesznie swoje przygotowania do wymarszu.

Dnia 18 sierpnia 1915 r. odczytany został przed frontem batalionu P. O. W. w koszarach przy ul. Żurawiej — rozkaz J. Piłsudskiego, wydany jeszcze 25 lipca 1915 r. w Łączkach, w Lubelskiem. Rozkaz ten brzmiał:

„Żołnierze! Stoić na posterunku najcięższym jaki wypaść może polskiemu żołnierzowi bez błyskotek zewnętrznych, które daje wojsko bezpośredniej walki z wrogiem, pierś w pierś, oko w oko, stoicie zagrożeni zewsząd przez niewidzialnego nieprzyjaciela jak żołnierz, postawiony na posterunku, powszechnie uważanym za stracony. Lecz, żołnierze, gdyby was brakowało, brakowałoby koniecznego nieodbita w każdym wojsku polskim ogniwa. Brakowałoby tego tonu, który jedynie czyni wojnę — wojnę narodową i zespoloną najściślej z tragicznymi tradycjami walk naszych ojców i dziadów. Powiem więcej: gdy idzie o mnie, którego obwołujecie swym naczelnikiem to właśnie wy, dzielni żołnierze, godzicie mnie z ciężkim losem, który mi wypadł podczas tej wojny. We własnym więc imieniu i w imieniu wojska, którym przewodzę, dziękuję Wam za Waszą pracę. Żołnierze! Znam warunki pracy Waszej i wiem jak szalenie wpływają one na rozkład energii i woli ludzkiej, jak łatwo wprowadzają w stan zdenerwowania, najniebezpieczniejszy w każdej wojnie. Gdym tu wykuwał duszę nowoczesnego polskiego żołnierza, jako jedno z pierwszych swych za-

*) Zginął tragicznie 16. VII. 1936 r. jako inspektor lotnictwa.

dań uważałem wyrobienie w ludziach spokoju i wewnętrznej równowagi, bez względu na to co się dzieje dokoła. I oto teraz jesteśmy sławni. Właśnie z powodu nadzwyczajnego spokoju, w którym przeprowadzamy pracę wojenną. Wam tego spokoju, tych nerwów ze stali wykutych, więcej niż nam potrzeba. I jeśli tu udało mi się w prędkim czasie uczynić to, co uważano za niemożliwe, dzielne wojsko bez żołnierzy, oficerów z powołania, tak chciałbym z Was wytworzyć inną tzw. niemożliwość: żołnierza w całym tego słowa znaczeniu, w warunkach pracy konspiracyjnej. Pracy, odwagi i spokoju“. *)



*) Przytoczono z pracy mjr. dr W. Lipińskiego, umieszczonej w „Bellonie“, Zeszyt 2, R. 1931.

XI

Wymarsz batalionu warszawskiego do I Brygady. Ostatnie listy.

Jeszcze ostatnie rozkazy, zarządzenia, polecenia i dnia 22 sierpnia 1915 r. rankiem o godz. 5 wyszli chłopcy warszawscy w czterech kompaniach pod komendą Tadeusza Żulińskiego.

Batalion przemaszerował z ul. Żórawiej w kierunku mostu pontonowego, wybudowanego przez Niemców powyżej wysadzonego mostu Poniatowskiego.

Broń mieli w większej części rosyjską, mundury z zielonego rosyjskiego sukna.

Dzień był piękny, słoneczny, nastrój podniosły.

Przejęcia batalionu w chwili wymarszu i w drodze opisuje Żuliński w listach do matki, sióstr i do Marii Głowackiej, a także w znalezionym przy poległym dzienniczku, prowadzonym do 15 października 1915 r.

W listach do matki, sióstr i znajomych od czasu opuszczenia Warszawy przez Moskali, jest wiele pięknych myśli i opisów, które połączone razem dają dokładny obraz charakteru i wysiłków Tadeusza Żulińskiego. Dlatego umieszczamy niektóre listy w całości, są one wzorem i odbiciem duszy obywatela, żołnierza, syna i brata.

W liście z dnia 15 sierpnia 1915 r.

„Kochana Mamo!

Znów jestem na swobodzie, tj. nie pod Moskalą. Mam mundur i maszeruję do Brygady naszej. Jestem już porucznikiem. Posyłam fotografię strasznie poważną“.

Tuż przed wymarszem pisze do p. M. Głowackiej, jeszcze dnia 22 sierpnia, że za kilka minut odmarsz, że zaczyna być wesoło! Wyśniony marsz do Brygady!

Dnia następnego wysła pocztówkę:

„Jestem w marszu, śpię jak zabity. Trochę jestem zakłopotany, bo mam dać jeść i niańczyć 300 ludzi, ale to głupstwo. Dowidzenia T.“

Zaś dnia 24 sierpnia pisze:

„Przed chwilą otrzymałem list Pani, za który bardzo dziękuję. Za pamięć słodką także, słodczy rozdałem żołnierzom, by i oni byli pośrednio Pani wdzięczni. Jesteśmy w marszu. Siedzę na ziemi i wiatr ciągle mi przeszkadza. Dzieje się nam niezgorzej. Wczoraj piliśmy wino. Wrażenia estetyczne niesłychane. Noc wczorajsza jak marzenie. Przez te parę dni ogromnieliśmy się zżyli. Z oficerami jesteśmy na ty. Żołnierz bajeczny, ciągle śpiewa, dowcipkuje. Narzeka tylko na brak chleba i to mnie martwi, bo to prawda. Czuję się jako tato 300 dzieci. Kłopotu mam dość, bo trzeba ich przy tym przerobić na żołnierzy i wyćwiczyć. Uczą się bajecznie szybko. Nie wiem, czy szybko zdołamy się skomunikować. Serdeczne pozdrowienia. — T.“

Po tym 1 IX.:

„Piszę przy kolacji na świeżym powietrzu i przypiekam sobie przy ognisku prawe ucho. Jestem już od dwóch dni przy Brygadzie, mam bardzo dobrego konia i nie nie robię, bom w sztabie. Ciągłe jesteśmy w marszu. Myślę tylko o Warszawie, spaniu i jedzeniu. Poprawię się na przyszły raz, a teraz do następnego pisania. — T.“

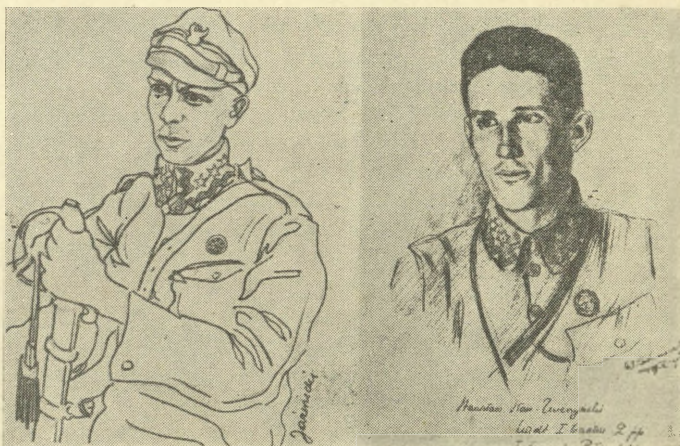
Następny list ma datę 9 IX.:

„Zaczynam wpadać w manię z tym pisanem i męczeniem Pani. Może Pani co na to poradzi. Żadne mądrości specjalne nie przychodzą mi do głowy, a jak przyjdzie chwila wolna, coś mnie ciągnie pisać. Dziś znowu staliśmy. O ile Pani zauważyła to w pisaniu niezbyt przebija dusza żołnierska, a więcej rozmazana. Po życiu warszawskim, kiedy to żyło się psychicznie na szeroką stopę, przyszła rzeczywistość. W życiu konspiracyjnym każdemu fakcikowi nadawało się zasadnicze znaczenie, nie widziało się całej nędzy rzeczywistości, prawie ciągły sen, jeszcze nie wiem, co na to wpływało. W każdym razie wrażeń, przeżyć, myśli było pełno. Ciągła walka ze zmęczeniem psychicznym, nerwowym, fizycznym, konieczność wynajdywania nowych pól pracy, ciągłych odpowiedzi na pytania, stawiane przez życie, bo inaczej kierownictwo uciekłoby z rąk. Tu odpowiedzialności brak, a kwestia do rozstrzygania to chleb, jakieś drobne przekroczenia. Reakcja na to, myśl o obiedzie, spaniu itp. Z całą pasją stroję się teraz i... już.

I przez to odpoczywam. Przy tym w Warszawie miałem dwa a może i trzy światy. I to praca w organizacji, absorbująca mnie najbardziej. Nie piszę o niej na razie więcej, bom jeszcze sobie nie skrytylizował wniosków. W każdym razie postawiłem sobie za cel nie tyle spełnienie tych zadań, jakie miałem polecane, a które były zastosowane do chwili danej, tylko dalsze. Postanowiłem uważać to zadanie jako środek do przerabiania ludzi. Wprowadziłem w czyn moją teorię, że przekonanie wykształcić może tylko cały szereg czynów, mających za podłoże pewną ideę w znaczeniu filozoficznym. I przez to osiągałem dwa cele — speł-



Jedna z kompanii Baonu Warsz. z por. Libickim pod Kopytowem.



Śp. kpt. I Bdy Zosik-Tessaro.

Śp. kpt. I Bdy Stan. Zwierzyński.



Por. I Bdy Jur-Gorzechowski.



I. Kordian-Zamorski por. I Bdy.



Śp. por. I Bdy Lis-Kula.



Śp. mjr I Bdy Fleszar-Satyr.

niałem polecane mi zadania i robiłem to, co chciałem. Teoria moja zdaje się jest słuszna. Pamięta Pani nasze dyskusje. Przy końcu okazało się, że ten szereg doświadczeń wywarł i przerobił ludzi, o których zwątpiłem. Miałem zadanie polecane wiedzieć jak najwięcej o nieprzyjacielu i szkodzić mu, gdzie się da, a ja sobie postawiłem za cel, by ludzie byli przygotowani psychicznie, no o ile się dało technicznie do walki choćby zupełnie samodzielnej bez pomocy Legionów i innych wojsk. Początkowo miałem do czynienia z bezwładem wśród moich sprzymierzeńców, towarzyszy. Przy końcu niektórzy uważali mnie za szkodnika, jako szerzącego tak zgubne hasła, za to reszta była gotowa na wszystko, i to mając tak duże zaufania, że nie demoralizowała ich myśl, że chwila walki może być bardzo daleką. Zresztą o tym świecie kiedy indziej. Świat drugi to ten konieczny, gdzie się nazywałem Zieliński, więc mieszkanie, szpital etc. Wreszcie trzeci należał powiedzieć do klubu. I jak tu nie nazywać tego okresu neoromantyzmem, gdy tyle uczucia się we wszystko wkładało, a uczucia o tyle bezinteresownego, że się było zaspokojonym tym, że to były uczucia niebrzydkie... T.“

Dnia 14 IX. wysyła list obszerniejszej treści:

„Nie wiem, czy Pani otrzymała moje zanudzania, za których ilość przepraszam. Poza tym nie wiem, czy Pani pozwala na dalszy ich ciąg, bom dostał od Pani list z 23 VIII. Pomimo to ośmielałem się pisać dziś. Przede wszystkim wiem, że okazje nasze chodzą fatalnie, a w dodatku na nieszczęście jestem oficerem, co do pewnego stopnia ze względów światowych utrudnia komunikowanie się. Po drugie możliwe, że jutro pójdziemy do ognia na serio. Raz już goniliśmy za Rosjanami, ale tak uciekli, żeśmy ich nawet nie widzieli. Korespondowanie w linii o tyle jest trudne, że się jest albo w służbie, albo w bezmyślnym odpoczynku. Trzeci wreszcie powód to to, że możliwą jest rzeczą, że będziemy postawieni w bardzo trudne warunki i nie wiem, co się ze mną w ogóle stanie.

Więc chciałbym wiedzieć, czy Pani nie gniewa się za moją dotychczasową bezceremonialność. A przyznam się Pani, że wiele razy słyszę, że przywiózł kto listy z Warszawy, to robi mi się gorąco i dziwnie dobrze na myśl, że może jest i do mnie. Wszystkie najgorsze polityczne i inne ewentualności stają mi się obojętne, wobec tego. Bo cóż mnie wszystko obchodzi, gdy Pani okazała trochę pamiętania o mnie. A gdy się okazuje, że listu nie ma, to tak mi obojętnym się wszystko robi, tylko zaczyna mi coraz częściej dokuczać, prawie podświadomie poczucie takiej samotności, aż zimno. Tak i wczoraj. Spotkałem się potem z wdową po jednym naszym oficerze, strasznie się kochali i niewiasta zupełnie rozbita. Poszliśmy na spacer i dokazywali. Wreszcie miała tego za dużo i raptem zmieniła się cała na twarzy, takie biedne samotne oczy szukały gdzieś oparcia, a tego nigdzie nie było. Zostawiłem ją na chwilę samą, a ona wzięła małe drzewko i nie widząc mnie, zaczęła je pieścić. Po pewnym czasie wracaliśmy i znowu mniej lub więcej dowcipkowaliśmy. Wreszcie wszystko zakończyło się kolacją z winami etc.

Na razie do dalekiego widzenia. T.“

Znów 5 X. korespondentka:

„Za list z 5 IX. nie mogę dziękować, bo podziękowanie to za mało. Piszę tak krótko, bo nie mam nic ze sobą. Odpisałem natychmiast bar-

dzo długi list, ale wsadziłem go do torby na koniu, no a koń mi uciekł w dal nieznana i rzeczy wszystkie porwał ze sobą. Poprawię się przy najbliższej okazji, bo od tego potrzeba mnie prędzej wstrzymywać. Równocześnie z Pani listem dostałem list z domu jako odpowiedź na moje listy, a moja odpowiedź również z koniem uciekła. Ot los. Jestem zdrow jak ryba, tylko nie złota, a wprost przeciwnie. Straszniem łakomy na listy. Nie wiem komu mam podziękować za cukierki z Warszawy. T. Ż.“

Wreszcie 6 X. donosi:

„W tej chwili był u mnie jeden kolega, który jedzie do Warszawy dzisiaj. Dał mi papier listowy, a że jest moim bliskim przyjacielem, więc się ośmielał na załącznik. Fakt, że mogę napisać i, że wiem, że napewno dojdzie, wprowił mnie w wyśmienity humor. Podobno mamy iść na odpoczynek. Może dostanę urlop, nie wiem, będę próbował, ale prawdopodobnie dostanę urlop do Lwowa. Naturalnie pierwszą rzeczą będzie zrobić się europejczykiem, bo teraz to sam nie wiem, czym jestem, pomimo, że mi dokuczają... i perfumami — Ideałem ale to czarna zazdrość przez nich mówi. Forse che si z Varsovi i biedna bez tekturki w pularesie ze mną jeździ, takie maleńskie. Nie mogę sobie darować, że nie ukradł tej wielkiej balowej, której jest jeden egzemplarz i tak nieprędko, by można u mnie było egzekwować. Pisała Pani, że chce wiedzieć, co myślę, a sama Pani nie a nie chce mi mówić. Że ja nie piszę tyle, ilebym chciał, to tylko dlatego, że brak mi często papieru, czasu, światła etc., w przeciwnym razie sam nie wiem, co by to było. List, który nie doszedł był pisany na pozycji, gdy moi chłopcy strzelali. Poza tym tak nie dużo myślę, szczególnie od straty konia, chodzę piechotą, a to przeszkadza. Jedynie wieczorem, gdy się położę na słomie, zaczynam albo rozmowę á distance, lub przychodzą mi różne pomysły. Zaczynam przychodzić do przekonania, że to kiepska zasada nie korzystać z okoliczności. Poza tym dopełniam tu swe wychowanie. Zaczynam nabywać brakującej mi twardości i nie tylko naginania, ale nałamywania ludzi i okoliczności dla siebie. Dlatego nie wzdycham do końca wojny. Chciałbym przed końcem wojny prowadzić w boju jaką większą jednostkę 500, 1000 ludzi. Lecz bardzo wątpię, czy mi się to uda. A co po wojnie będę robił nie wiem, ale w każdym razie pracę zarobkową, lekarską lub inną będę uważał za najfatalniejsze wyjście dla mnie, jak również absolutny spoczynek w wygodach dłużej jak jakie pół roku. Ciekawym, jakby teraz wypadło czerwone-zielone. Sądze, że o wiele lepiej, jak w on czas. Przemęczenie i zdenerwowanie poszło w świat. Żeby Pani widziała, te wspaniałe koloryty nieba i drzew, tak różne każdego dnia i godziny. Dobrze, że tego nie malują, bo by popsuli. Jak również jest ciekawe oglądać żołnierzy, którzy mają ujednolnione ruchy i ubranie, jak doskonale w czystej formie przebija się charakter każdego nie przykrywany tzw. indywidualizmem. Jeszcze raz mogę powiedzieć, że życie jest piękne, a w nim walka w każdej swej postaci. I oto chcę dopełnić w sobie brakujących cech człowieka, który dorasta do każdej walki. Do widzenia w liście, bo będę myślami, że Pani ma za dużo mego pisania. T.“

Z listów do matki i siostr podajemy niektóre, również w całości.

Dnia 9 IX. w liście do siostry Teresy pisze:

„Od tygodnia jak jestem z powrotem w mundurze, że zdaje mi się, żem z niego nie wyłaził. O Stasiu (śmierci szwagra dr Czarnika) dowiedziałem się w Warszawie. Cóż robić! Co Lesio porabia (siostrzeniec Czarnik). Ja teraz nic nie robię, tylko jade, śpię i jem. Ostatniemi czasy parę razy piłem. Ostatni raz ze Stasiem Skwarczyńskim (Mały) ze Lwowa i bratem ks. Dubiela, obydwaj mają tu kompanię jak ja. Czy widziałś już moją fotografię, więcej nie posłałem, bo Warszawianki rozdrapały i jeszcze było za mało.“

W liście z dnia 10 IX. czytamy:

„Kochana Mamo! Piszę przy świetle ogniska, na którym gotuje się kawa, nasz specjał podawany trzy razy na dzień poza innym jedzeniem. Trzymam się doskonale. Mam konia, którego posadzam, że niedługo zdechnie, tak smętnie stęka. Poza tym nie najgorzej mi się powodzi, np. cztery dni temu piłem szampana z kartoflami, czekam na listy od Państwa. Obiecuję pisać. Już trzecie moje pisanie bez odpowiedzi.“

Dnia 11 X. w liście do siostry:

„Z pewnością ten list się spóźni na Twoje Imieniny, ale co ja poradzę, jak do wczoraj tylko marsz i marsz lub służba taka uczciwa. Więc życzę Ci pociechy z Leszka. Po piśmie sądząc będzie on wielkim człowiekiem, ale niech będzie nawet mniejszym, byle takim, jakim go chcesz mieć, tylko niech nie będzie babą, bo wiem po sobie jaką mękę trudu i przykrych chwil mnie kosztowało, żem był stale odsuwany od wszystkiego, co niezdrowe, niebezpieczne itd. Wyrósł by po tym młodzieniec, co się wszystkiego boi, na nie nie może się zdecydować, niedołęga, z którego się śmieją, a on sam najniezwyklejszym człowiekiem, i to co innym przychodzi z łatwością jego kosztuje masę. Piszę to wszystko bez najmniejszej przesady.

Sawicki jest porucznikiem i prowadzi kompanię już 10 miesięcy. Ryś (Trojanowski-Ryszard) jest majorem i dowodzi 3 pułkiem. Julek Stachiewicz jest kapitanem w sztabie. Czy są jakie dokładniejsze wiadomości o Tadeu Zwiłockim“.

Zaś dnia 12 IX. 1915 r.:

„Kochana Mamo! Przed paru dniami dostałem list z 7 IX. i kartkę od Tereni. Zaraz odpisałem, a list przed wysłaniem zgiął, no i cała praca na marne. Życie tu pędzę wcale mile. Opaliłem się jak mulat.

Nie jestem już przy sztabie, ale prowadzę kompanię. Pyta się Mama o Warszawę. Tam byłem zajęty cały dzień. Na obiady chodziłem do przeznaczonego państwa Kuhnke, a wieczorami czasami na wizytę do kuzynek, nie pisały o mnie, bom o to prosił; do Adamów (Ciaglińskich), on zrobił się bardzo uprzejmy, a reszta Adamostwa byli bardzo serdeczni dla mnie. Dość często bywałem u p. Głowackich. Byli dla mnie bardzo serdeczni, może im Mama podziękuje, bo domyślali się wszystkiego, a są wprost przeciwnej orientacji, i mimo to przyjmowali mnie. Do Tereni (siostry) pisałem dość dawno osobno, to samo do Cioci. Całuję wszystkich. T.“

Znów 11 X. 1915 r.:

„Kochana Mamo! Jesteśmy teraz na odpoczynku. Oficerowie zaczynają dostawać urlopy, ale ja nie dostanę ze względu, że byłem niedawno w mieście. Nie jestem tym odpoczynkiem zachwycony, bo nudy, ale cóż poradzić. Do wczoraj byliśmy w ciągłych marszach i na służbie. Był tydzień, kiedym spał po 2 godziny, a pomimo to czułem się i czuję się świetnie. Jedynym zmartwieniem jest strata z koniem bielizny i mego cudnego, brązowego koca. Ale sądzę, że w krótkim czasie uda mi się nowy zdobyć, tj. wyfasować. Utrata konia opłaciła mi się, bo za niego wyfasowałem 40 Moskali, dawali się brać jak barany. Widziałem się wczoraj z Zaorskim. Mówił, że Inka chciała iść na front, ale to tylko w Rosji sanitariuszki są blisko frontu. U nas to jest ich tylko dwie i nudzą się śmiertelnie. Również wczoraj spotkałem Adasia Lisiewicza i jednego ze Świtalskich. Adaś wygląda jak zmokła kura. W dodatku nasłuchał się ode mnie za to, że poszedł do innej Brygady. Nie wiem, czy Panie orientują się w tej różnicy, a jest ona zasadnicza. Żywot pędzę jednostajny. Rano kawa z chlebem. No zresztą nie będę opisywał, bo nabiorą Panie smaku, a ja nie pomogę, ale chyba przebija się z listu, że najważniejszą sprawą w wojsku jest jedzenie, wspomnianie różnych menu, śniadań, podwieczorków wiejskich jest główną treścią rozmów oficerskich. Moja walizka została w Mikołajowie nad Dniestrem u doktora, razem z b. dobrą rakieta tenisową. Może Mama zechce spytać się jego, czy ona istnieje, bo możliwe, że jaka Moskiewka gra moją rakieta i zachwyca się walizką. Kartki z 24 IX. od Mamy, Tereni i Cioci dostałem i b. za nie dziękuję. W Warszawie nauczyłem się tyle po rosyjsku, że teraz czytam Bajki z 1001 nocy w całości i nowelki Maupasant. Dumny jestem z Lesia, że chodzi do gimnazjum, ale piękne pismo widać po mnie odziedziczył. Zostanie prawdopodobnie wielkim człowiekiem. Rzewuskie są w Lublinie, mąż starszej jest u nas w kawalerii. Belina Prażmowski jest teraz sławą, Kuczyński jest podporucznikiem, Klonowski kapitanem, ale nie w linii, a w służbie organizacyjnej.

Na razie całuję rączki. T.

Inka milczy jak zaklęta królewna. Przypuszczam, że zapomniała pisać. Jak jej paluszek. Czy jeszcze krajali teraz. Czy odbiera listy od byłych pacjentów. Rosyjscy żołnierze stale piszą do „siostric“ i to zawierczają czule listy. Im prostszy chłop tem poetyczniej pisze do tych aniołów. Czy Inka nosi czepek? Do widzenia T.“

Ostatni list z 26 X.:

„Kochana Mamo! Skończyła się bitwa, w której odnieśliśmy dwie korzyści, a przede wszystkim nasz batalion. Za listy od Mamy, Inki i Tereni b. dziękuję, poodpisuję osobno jutro, ale poczta odchodzi, a list dostałem w okopach. Przywiózł mi oprócz tego kolega listy i paczki z Warszawy, sama Pani je odnosiła. Może napiszę coś szczegółowiej, ale chyba po wojnie. Na razie kończę, bo już wołają po pocztę. T.“

„Fotografię Inki dostałem.“

W każdym słowie odczuwa się piękno myśli, subtelność i niezłomność woli oddania siebie w pierwszym rzędzie powstającej Ojczyźnie, przy czym nie zapomina o najdrobniejszym nawet szczególe z życia bliższych i dalszych ze swego otoczenia.



XII

W Pierwszej Brygadzie. Dziennik por. T. Żulińskiego.

W drodze do Brygady uczestniczyli oficerowie batalionu warszawskiego w przyjęciu, urządzonym przez obywateli miasta Łukowa. W odpowiedzi na jakiś toast wygłosił Żuliński krótkie i gorące przemówienie, zakończywszy „Zwycięzimy lub nie wrócimy żywi“.

Nie wrócił, ale idea jego zwyciężyła, a krew jego również zaważyła w tym dziele odbudowy i w zwycięstwie Polski.

Jeszcze przed umieszczeniem dzienniczka Żulińskiego, wspomnieć musimy o zetknięciu się batalionu warszawskiego z Brygadą. Miało to miejsce w lasach nadbużańskich w miejscowości Kopytów, przed Kodeniem, w drodze do Włodawy, dokąd Brygada przemaszerowała z pod fortów Brześcia w drodze na Kowel i Styr. Spotkanie nastąpiło wieczorem, wśród ciemności, przy blasku pochodni i palących się ognisk.

Korzystamy z pięknego opisu M. Dąbrowskiego, który zanotował opowiadanie jednego z szeregowców-Warszawiaków o chwili spotkania się z Brygadą.

Czytamy tam: „Po drodze spotkaliśmy pierwszego Strzelca, był nim ułan Beliniak. Przywiózł on jakieś polecenia naszemu Komendantowi. Zatrzymaliśmy się na krótki postój. Po kilku chwilach oczekiwania dowiedzieliśmy się, że z niecierpliwością i zaciekawieniem czekają nas niedaleko Piłsudczycy. Każdy z nas z drżeniem myślał o tej chwili, kiedy ujrzemy wreszcie na własne oczy wojsko polskie, tylu bojami za wolność Ojczyzny wślawione.

Pada rozkaz: „maszerować“. Pędzej niż zazwyczaj uszykowano się i odmaszerowano ze śpiewem na ustach z radością w sercu.

Na kilkaset kroków przed obozem Brygady zatrzymano się. Prowadzący oficer, porucznik Roman, sprawdził ilość ludzi, za-

powiedział defiladę. Ruszono znówu marszem. Już widać łunę ognisk. Słychać gwar obozowy.

Przed nami leśna polana. Wchodzimy na nią ze śpiewem marsza strzeleckiego. Krok równy, śmiały. Niewiadomo skąd nam się tyle sił bierze na sprawność ruchów. Po obu stronach drogi stoi szpaler Strzelców. Skończyliśmy śpiew. Cisza przeogromna, radosna cisza w duszach naszych. Czekamy wiwatów, okrzyków radości. Nic. W tym jak nie zagrzmi orkiestra Brygady „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Piersi łkaniem wstrząśnięte, w oczach się émi.

„Równaj! w prawo patrz!”

Maszerowaliśmy po dołach, w błocie, jak po stole.

Gdy ucichła orkiestra, dopiero rozległy się okrzyki: „Niech żyje Warszawa! Niech żyją Warszawiaci! Witajcie bracia!”

Plakaliśmy z radości. Chwile te szybko minęły, lecz w głębi duszy każdego z nas wyryły ślad na całe życie. Las wkrótce otulił wszystkich“.

Tak się zbratały pod jednym sztandarem Legionów Polskich dusze i serca chłopców z pod zaborów oddzielonych dotychczas kordonami i bagnetami najeźdźców.

Oddajemy teraz głos samemu Tadeuszowi Żulińskiemu, którego dzienniczek w całości ukazuje się po raz pierwszy w druku.

Oto treść tego dzienniczka od chwili wymarszu z Warszawy aż do ostatniego prawie czasu służby w Brygadzie.

DZIENNIK POR. T. ŻULIŃSKIEGO.

22 VIII. 1915 r. O godzinie 3 rano zbudzono całe koszary iznaczono odmarsz na 5-tą, śniadanie było gotowane przez panie. Na fury złożono 400 f. pieczywa, 5 pudów mięsa, poza tym po worku kaszy, grochu, fasoli i cukru. Ja objąłem komendę baonu, ob. Libicki-Bujno 1 kompanię, ob. Tomaszewski-Wysocki ⁽³²⁾ 2 komp., Witkowski 3 komp., Wacław Jędrzejewicz-Ordon 4 komp. O 5.30 odmarsz przez Żurawia, Książęcą, most na palach i Pragę. Tłum złożony z rodzin, odprowadził baon do mostu, major Żymierski do Miłosnej. W Miłosnej postój. Miał trwać godzinę, miano wydać herbatę i kielbasę. Tymczasem kuchnia polowa okazała się za małą na 180 ludzi i nas 30 oficerów, oraz nieszczelną, woda w czasie jazdy wyciekła. Poza tym około 40 ludzi obtarło sobie nogi, tak że trzeba było plecaki składać na podwoję. — Po-
syłano po wodę, po wozy i postój przedłużył się o 4 godziny, tj. do 3. O 3 odmarsz i mimo marszruty wyznaczającej Kołbiel — ze

względem na zmęczenie ludzi zatrzymano się w Wólce Mieleckiej, kwatery wygodne, nastrój ludności doskonały. Około 15% przy końcu musiało złożyć plecaki. Na kolację mięso i krupnik. Od razu zaczęto skupować chleb. Z Wiązowni wzięto 150 f. tak, że na drugi dzień zostało 400 f. Lekarze do późna opatrywali i zakwalifikowali dziesięciu na podwozy od chwili odmarszu.

23 VIII. Wstano o 6, odmarsz z powodu spóźnienia się kuchni i chorych na nogi o 10. Wzięto o dwie podwozy więcej na plecaki. Obiad gotowano pod Kołbielą, znów zabrał 4 godz. Odmarsz dalszy o 9, maszerowano do 10.30, postój we dworze w Dłużewie. Nastrój ludzi dobry, zmęczenie małe. Na kolację mleko z chlebem.

24 VIII. Wstano o 6, śniadanie spóźnione. Chleb, mimo, że go było 400 f., źle rozdzielony, ludzie narzekali na brak. Postój pod Latowiczem od 1.30 do 4. Pomimo posłania kuchni naprzód, zaczęto gotować dopiero z przymarszem oddziału, o 7.10 oddział przymaszerował do Żebroczy pod Serczynem. Kupiono byczka za 37 rubli. Kolacja: grochówka i cielęcina.

25 VIII. Wymarsz o 8 spóźniony przez opóźnienie się 3 komp. Marsz przez Toczyska, Róże, gdzie obiad i postój 3 g. Nocleg miał nastąpić w Dąbiu i tam posłano oficera po kwatery. Oficer spotkał ob. Orwida, który z Siedlec pojechał do Łukowa i wyjechał naprzeciw nas, jest gotowy obiad i kolacja dla oficerów. Wobec ochoty żołnierzy marsz przedłużono do Łukowa, gdzie przyślimy o 8. Naprzeciw wyszli ob. por. Biernacki i ppor. Dąb, wysłani na werbunek. Ludność wyszła, ale entuzjazmu wielkiego nie było. Jak nas poinformowano, orientację trochę odmieniły bomby rzucone z rosyjskiego aeroplanu. Ludzie dostali na kolację gulasz, bardzo dobry. Oficerowie z wyjątkiem inspekcyjnych poszli na kolację dość skąpą, bo tylu nie spodziewano się — marne wino — trzech cywilnych mężczyzn i parę kobiet, przeważnie starszych. Wszyscy byli śpiący a mamy nudne.

26 VIII. Wstano o 7, śniadanie, kompanijne ćwiczenia do 12, o 1 obiad dany przez Łuków, bigos, chleb i kiełbasa. Od 6 do 8 żołnierze wolno puszczeni. Kolacja wojskowa. Łuków ofiarował nam krowę i 500 f. chleba.

27 VIII. Wstano o 5, wymarsz o 8, postój w Trzebieszowie. Postrzelił się na postoju lekarz baonowy — odesłano go do Łukowa. Przy przemarszu ludność z księdzem witała nas entuzjastycznie. Nocleg w Strzakłach, gdzieśmy przyśli o 5. Miano nocować w Tuliłowie, ale wieś całkiem spalona. Udałem się do Międzyrzecza, by się zameldować i zafasować mięso — starczyło na dzień następny. Dostałem konserw kawowych, papierosów i 350 f.

chleba. O brygadzie naszej nic nie wiedzą. W Łukowie nam mówili, że są jeszcze ciągle pod Wysokiem-Litewskim, mówili to oficerowie, którzy wymaszerowali 23 VIII. z Brygady. Przed Sawkami spotkany Legionista mówił, że Brygada przeszła dziś przez świeżo zdobyty Brześć Litewski. Rozkaz z 24 VIII. od ob. Żymierskiego, kazał iść z Łukowa na północ. Rozkaz z 20 VIII. od kom. Piłsudskiego kazał iść z Łukowa na Konstantynów. Zdecydowaliśmy się iść na Białę.

28 VIII. O 5 wstano, wymarsz 7.30, kuchnię wysłano jak dnia poprzedniego naprzód, postój w Sycyni. Obiad na czas. Nocleg w Sławocinku, przyszedli tam o 5.30. Pojechałem zameldować się i wziąć konserwy mięsne, bo brakło na dzień następny. Dostałem tylko worek owsa, worek sucharów, worek mąki kukurydzianej i 500 porcyj kawowych, wreszcie dwa worki mąki, za co otrzymałem 350 f. chleba. Wróciłem o 9 i spotkałem por. Krotkiego (Kochanowski), który powiedział, że odstawia prowiant do 11 dyw., do której należy Komenda Legionów, od której teraz zależy I Brygada. Wróciwszy do kwatery zastałem sierż. kaw. Sroczyńskiego, który wracał z zakupionymi końmi, ten również powiedział, że Brygada znajduje się w Nepli.

29 VIII. O 7 wymarsz. Postój w Zalesiu. Według zebranych informacji od oficerów austriackich i jednego oficera z III Brygady, ustaliliśmy, że Brygada na drugi dzień będzie stała w Kopytowie. Rozesłano patrole, jeden z nich dotarł do Nepla i od szefa sztabu otrzymał rozkaz maszerowania do Kopytowa. Wymarsz o 8 rano do Dobrzyńska, tam postój, otrzymałem rozkaz rozkwaterowania oddziału tamże, i udania się osobiście do Szefa Sztabu (Sosnkowski), który biwakując pod Kopytowem. Szef proponował oddział utrzymać jako formację rekrucką i prowadzić z tyłu, pomimo, że pod względem gospodarczym byłoby wygodniej rozbić. Samodzielny oddział z baonem uzupełniającym po Zosiku (Tessaro) byłby zawiązkiem 4 pułku (I Bdy). Ja ze względu na stan psychiczny ludzi zaproponowałem całymi jednostkami wcielić batalion do poszczególnych pułków, a w odpowiedniej chwili wyłączyć i wcielić do 4 p. p. (I Brygady). Szef się zgodził i baon podzielono na 3 kompanie. 1-sza pod por. Bujno, to stara 1-sza i część 3-ciej, 2-ga pod ppor. Wysockim z ppor. Witkowskim ze starej 2-giej i części 3-ciej, 3-cia pod ppor. Ordonem (Jędrzejewicz Wacław) z ppor. Orwidem ze starej 4-tej i części 3-ciej. Reszta szarż oficerskich i podoficerskich ma zostać uzupełniona z Brygady. I komp. została przydzielona do 1 p., 2 do 3-go, 3 do 2-go. Wozy poza 1 na kompanię do lazaretu. Lekarz został przy 1 p.,

kuchnia do baonu uzupełniającego. Szef mnie się pytał, co sam chcę zrobić, ja wyraziłem chęć dostania się do linii, co okazało się zgodne z wolą szefa. Baon po podziale biwakował razem w lesie mimo deszczu. Część się schowała do starych ziemianek rosyjskich, potem pruskich. Kawaleria częściowo poszła do plutonu sztabowego ppor. Dzieduszyckiego Konstantego, reszta z ob. Zerwiczem do Beliny, ja tymczasowo przy sztabie.

30 VIII. O 5 odmarsz przez Kąty, Zagorów, Leniuszki, gdzie obiad, Międzyłęś do Sławatycz.

1 IX. Odmarsz o 5 szosą do Włodawy, postój w Różance. Sztab w Dolhobrodach wstąpił na śniadanie do artylerii. Wieczorem szef oznajmił mi, że obejmę kompanię 2 VI baonu w 3 pułku (I Bdy).

2 IX. Dniówka, rano M. Dąbrowski ściągnął ze mnie interwiew, po obiedzie zgłosiłem się do 3 p. p. majora Ryszarda (Trojanowski), po tym do VI baonu kpt. Satyra (Fleszar) ⁽³³⁾ i objąłem komendę po por. Sawie-Krakowskim (Machowicz), 1 pluton prowadzi Majewski oficer bez szarży, 2 pluton Sława ppor., 3 pluton por. Kozłowski (z Borysławia), sierżant prowiantowy Roman. Dowiedziałem się, że wszyscy plutonowi podali się do 6 pułku. Narzekali przede mną na stosunki, Majewski stary Drużyniak już dostał przeniesienie do kompanii warsz. w 3 pułku, Sława to stary Związkowiec. Z informacji szczegółowych, żołnierz ma być doskonały, szczególnie w bitwie. Jest to baon, który z Brygadą połączył się w Gręboszowie we wrześniu 1914 r. w czasie walk pod Nowym Korczynem i Opatowem, brał potem udział w całej kampanii.

3 IX. Przemarsz do Switiazia nad jeziorem. Dzień pochmurny, noc ładna, obiad w ciągu dnia. Na kolację dostaliśmy poza zwykłym chlebem, chleb upieczony przez baon i po konserwie mięsnej. Spotkałem się ze Sławem-lwowskim (Zwierzyńskim), ma 1 baon w 2 pułku (5 p. p.). Ze wszystkimi wątpliwościami do niego się zwracam. Ponieważ w kompanii sam stary żołnierz, więc mało jest roboty, ale zdaje mi się, że plutonowi za mało robią. Żołnierz jest trochę rozpuszczony. Do pewnego stopnia wpływają na to ciągle forsowne marsze. Mam również wrażenie, że oficerowie w baonie nie są mną zachwyceni, bom zatrzymał awanse, ale to naturalne, i żalu o to nie mam. O Rysiu (Trojanowski) mam stare wyrobione pojęcie i trudno bym je zmienił, Satyr może trochę nie dorósł. Żołnierze przeważnie z Galicji i bardzo młodzi.

4 IX. Przemarsz do Kuśniszcza. Do obiadu deszcz, marsz szosą. Na 5 stanęliśmy w kwaterach, podobno we wsi panuje cho-

lera. Żołnierze obiadają się owocami, nie dostaliśmy nic z intendury. Z kuchni na kolację kawa.

5 IX. Dniówka. Ogoliłem się, rozmawiałem z Satyrem, czyby i u nas nie można było, jak w innych baonach, prowadzić gospodarki kompanijnej. Tłumaczył bez argumentów, że to niemożliwe. Inne pułki i baony wysyłają po zakupy, u nas tego nie ma. Dwa moje plutony kupiły sobie świnie. Roman (sierż. prowiant.) trochę za wielki pan, trzeba go uspokoić. O 12.30 otrzymałem rozkaz, że o 2 odmarsz. Kapitan na odprawie zawiadomił nas, że koło Kowla od strony północnej ukazała się kawaleria i 1 brygada kozaków, a od Kowla 10 km na północ operuje tylko grupa gen. Glasera w ilości 1 pułku piechoty, 1 szwadr. kaw. i 1 baterii. Patrole kozackie ukazały się 10 km na zachód od Kowla. Po obiedzie odmarsz na Horodno, Podhorodno-Rudę do Maciejowa. Droga przez las, deszcz, ludzie zdenerwowani, zdemoralizowani, przyszli o 12 na kwatery po domach żydowskich. Oficerowie i sierżanci w kompanii nic nie uważają na dyscyplinę marszu. Sekcyjni nie meldują inspekcijnemu o maruderstwie żołnierzy. W ogóle rozpuszczona kompania. Przede mną było w przeciągu 3 miesięcy 2 kompanijnych, którzy czuli się tylko czasowymi — a w ogóle od początku zmieniano coś 6-ciu czy 7-miu kompanijnych.

6. IX. O 7.30 odmarsz. O 12 postój. Obiadu nie wydano, bo kuchni poszły z tyłu z taborem pułkowym, niby ze względu na sytuację, o której nowych wiadomości brakło. Poza tym kawaleria nasza ciągle się posuwała, nie spotykając oporu. Oprócz I i III Brygady Legionów operuje tu grupa Glasera, dwa bataliony niemieckie i dwie baterie haubic. 1 pułk nasz szedł w straży przedniej, 2 pułk od północy. Przy wczorajszym nocnym marszu zmaruderzowało 8 ludzi, 6 chorych. Wieczorem do Kowla na kwatery w mieście, fasunku chleba nie było.

7. IX. Dniówka. Sprawilem sobie płaszc. Ludzie rozpuszczeni na miasto, komendanci plutonów literalnie nic nie robią. Po obiedzie poszli ludzie na rekwizycję. Zarekwirowali dla baonu tytoń. Dla kompanii dali robić chleb. Złożyliśmy na wydatki kompanii 55 rubli.

8. IX. Dniówka. Legiony ze wszystkimi oddziałami mają zająć front na 100 km poszczególnymi oddziałami. My mamy podobno jutro wymaszerować. Dziś czyszczenie karabinów. Dziś kompania nasza służbowa w baonie 1 pułku. Gadałem z komendantem komp. 1 Wilkiem (Wyrwiński), ⁽³⁴⁾ delegatem do Rady Oficerskiej o pobieranie pieniędzy dla kompanii, tak jak się dzieje w 2 pułku (I Brygady), gdzie również jest gospodarka baonowa,

a pomimo to kompania dostaje po 50—100 rubli na 10 dni. Wszy sey maruderzy wrócili. Dziś był fasunek chleba, po 1/3 funta i to spleśniałego, na szczęście pieczono nasz chleb, którego ludzie dostali po 1/2 na głowę. Zarekwirowali 2 prosiaki. Major Ryś prosił kompanijnych na obiad. Wyfasowałem 300 k. za 7 i 8 miesiąc. Uzupełnialiśmy amunicję niby do 180 ładunków na człowieka, ale chłopcy dobrali sobie znacznie więcej. Po bitwie pod Wysokiem-Litewskim, po przydzieleniu rekrutów, amunicji nie uzupełniano, prócz tego w czasie forsownych marszów żołnierze nie mając pozwolenia składania ładunków na wozy, wyrzucali ją, tak, że moja kompania wzięła trzy „Verschlagi“. Wobec tego w taborze amuni-cyjnym pułku zupełnie zabrakło, a że podawali stale, że żołnierze mają pełną ilość, zrobił się gwałt i major w rozkazie oficerskim udzielił wszystkim kompanijnym nagany.

9. IX. Wymarsz o 7 do Siekonia. Sytuacja: na pół.-wsch. od Siekonia w okolicach N, z frontem z pół. na pół.-wsch. kawaleria, która tam stanęła po wyjeździe kozaków z okolicy. Linia kawale-rii Kowel—Łuck, koszary ochraniane przez naszych rekrutów I baonu 1 pułku z kawalerią. I baon 2 pułku na południe. Austr. piechota w okolicach Łucka. Nasz baon w S. osłania front Tre-stianka Mizoty, stojąc w S. wystarczają 4 placówki, po sekcji przy ujściu dróg i patrolując wskazaną przestrzeń. Na to 1 komp. 1 plu-ton z następnej ma pogotowie, inne kompanie na noc wystawiają warty kwaterunkowe. Satyr zapłacił mi za chleb kupiony w Kowlu, ale powiedział, że ostatni raz. Przyszedł sklep oficerski i na drob-nostki spuściło się sporo floty.

10. IX. Dniówka. Sytuacja wyjaśnia się. Rosjanie cofają się na wschód z lekką dyrekcją na południe, w promieniu 20—30 wiorst nie ma ich zupełnie. Przyszedł szwadron honwedów, który z 11 dyw. od Brześcia ławą na połud. idzie, główne oparcie swego lewego skrzydła mając na naszej szosie. Pułk. Glaser w raporcie swym, który spowodował nasz marsz na Kowel, najbezczelniej na-blagował.

11. IX. Miała być dniówka, gdy o 5 przyszedł rozkaz natych-miastowego odmarszu do Serepechowicz całego baonu — a jedna kompania moja została wyznaczona, miała maszerować do Niec. I plut. 4 komp. zostawał w Siekoniu dla łączności. Marsz drogami polnemi, ciemności, wobec czego Satyr orzekł, że moja komp. pójdzie na drugi dzień o świcie. Rano zdarzył się w mojej kwaterze wypadek mocno podejrzany w kierunku cholery, była to baba, gospodyni.

12. IX. O 6.30 odmarsz całego baonu do Kowla. Mamy być

przeniesieni na front bardziej południowy koło Łucka. Komendant jest od dwóch dni w Kowlu. Przyjechał Orwid lwowski (Kossakowski), ⁽³⁵⁾ który był do tej pory w Karpatach. Przyjechała także Sława (Srzednicka) i przyszła do mnie na kwaterę. Narzeczony jej zginął i ona chce dostać się do linii, a przynajmniej do naszego lazaretu. Strasznie jest przybita. Z przyjemnością wspomina czasy warszawskie.

13. IX. Rano miałem dyskusję z Marysiem i Ordonem (Jędrzejewiczem). Wrócili z Maciejowa, przejeżdżał tamtędy Komendant i byli do głębi dotknięci, że traktował ich jak zwyczajnych starych żołnierzy, a nie jak jakieś cuda. Za mało poczucia odpowiedzialności za to, że się komuś zaufa. Wieczorem była u mnie na kolacji Sława.

14. IX. Franka (Gibalski), ⁽³⁶⁾ ppor. kawalerii, zabito, jak mówią przez zdradę chłopca. 4 pułk leg. stracił most nad Stochodem, podobno przez brak wszelkich środków ostrożności. Po obiedzie konferencja u Komendanta. Po tym pogrzeb Franka. Ekscelecja (Durski), ⁽³⁷⁾ był i czulił się do Komendanta, ale on szedł osobno naprzód. Dostałem paktasze od Beliny.

15. IX. Alarm i wymarsz całego garnizonu. W nocy Woycznar ze swą kompanią wysłany na wywiad był ostrzeliwany i musiał się cofać aż do okopów, położonych na szosie do Łucka, 5 wiorst za Kowlem. Tu całą noc strzelał, jak mówią podług długości frontu z dwiema sotniami kozaków. O świcie odeszli, my udaliśmy się na półn.-wsch. i 2 wiorsty od okopów patrol spotkał 9 kozaków, nocleg w Łomaczance.

16. IX. Wymarsz o 6. Cała kompania podzielona na 3 patrole miała spatrolować po obu stronach drogi do Powurska lasy i wsie, czy nie znajdzie co wspólnego ze szpiegostanem ludności. Ja poszedłem z 1 plutonem na południe, do Łukawki i dworu, znalazłem we dworze szynel i kurtkę ros. of., co zabrałem, 3 pluton na półn., 2 plut. wzdłuż drogi. Po dojściu do Powurska wyprawiono nas zaraz do Zajęczówki, by zmienić V baon. Komp. 4 i 5 i komenda pułku zostały w Powursku; komenda baonu i reszta w Zajęczówce. 3 komp. placówki od strony półn. wsi. Nasz trzeci pluton wysłany do spatrolowania i ewentualnego zajęcia Hruszewna. Pluton z podp. Kozłowskim 6.30 wymaszerował, reszta kompanii w pogotowiu. O 1 wiadomość, że Kozłowski zajął wieś.

17. IX. 3.30 zbudzono nas i o 4 odmarsz całej kompanii do Hruszewna, 5.30 zajęliśmy wieś. Patrol wysłany z 5 ludzi do podjazdu na planie, natychmiast prawie zaczęto ostrzeliwać i to dość gęsto. Przed wsią rozrzuciłem trzy sekcje 1 plut., 1 sek. 1 plut.

z drugiej strony wsi, 2 sek. 2 plut. na wschodnim brzegu wsi. 1 sek. 2 plut. była w służbie patrolowej, by zbadać przejście przez błota do lasu. Jak się później dowiedziałem jest tylko bród, który znają mieszkańcy, bardzo wąski. Strzelanina do nas ciągle trwała, chłopcy odpowiadali spokojnie. 3 pluton pełniąc służbę w tej wsi całą noc nie był zupełnie ruszany. Sytuacja wojenna według danych: Hulewicz były zajęte przez naszych, topograficznie miałem z tyłu bagna z jednym lub dwoma przejściami, na prawo od Hulewicz bagna, przed sobą plant. Przez rzekę most popsuły, na piechotę można przejść. O 1 usłyszałem bardzo silną kanonadę od strony Hulewicz. Wobec braku łączności z Hulewiczami patrol wrócił, będąc bardzo silnie ostrzeliwany, myślałem o obsadzeniu tylnej części Hruszewna 3 plutonem, by mieć odwrót zabezpieczony. 8.30 otrzymałem od Satyra wiadomość, że idą 2 kompanie. O 11 przyszła 4 kompania i Dubiel⁽³⁸⁾ objął komendę. Wysłał patrol z 2 sekcji przez most kolejowy do przejazdu. Wrócił się patrol i mieliśmy spokój. O 2 z Hulewicz raport, że połowa zajęta przez nieprzyjaciela. O 5 zobaczyliśmy kolumnę 2 dywizji nieprzyjacielskiej w odległości 2600—2800 idącą z Hulewicz na wschód. Ostrzeliwaliśmy celownikami nie salwami. Kolumna rozpieczęła się i jakoby miała rannych. Służbę przez noc i dzień pełniła komp. 4.

18. IX. Jak dowiedzieliśmy się, to 1 pułk koło Trojanówki poniósł porażkę i utracił 2 kar. masz. O 9-tej — 1-sza komp. 1 baonu złuzowała nas, marsz przez Zajęczówkę, Jeziorno do Sitowicz, gdzie służba ubezpieczeniowa, 4 posterunki.

19. IX. Dniówka — stoi z nami 4 komp. warsz., komenda baonu i pułku.

20. IX. Przemarsz do Jeziorna i służba ubezpieczeniowa. Bierzemy udział w operacji mającej na celu zepchnięcie sił rosyjskich od strony Pińska na południe, gdzie stoją Austriacy, ale ta ściana połudn.-austr. podobno nadwerężona. Marsz przez Hulewicz z 4 komp. Mój 3 pluton pod Kozłowskim na patrolu do Iwanówki. Gdy dochodził do niego został silnie ostrzeliwany, ale bez straty się wycofał. Za chwilę kawaleria austr. oczyściła Iwanówkę.

22. IX. Marsz do toru, po tym wzdłuż niego do przystanku Trojanówka. W nocy spaliły się magazyny, ocalały tylko karabiny; ładunki i utensylia spłonęły. Mój poprzednik Sawa (Machowicz) zawiódłszy się co do szybkości awansu rekrutów przeniósł się o ile się nie mylę do c. k. komendy. Komendant 2 pułku odjechał gdzieś i wydał rozkaz dzienny, że na krótki czas. Tu jest 6 pułk Leg. i Grzesicki⁽³⁹⁾ ma oberkomendę. Komendant zaś nad 2

i 4 pułkiem i jakąś austr. kawalerią. Belina w Kowlu organizuje przy komendzie pułki kawalerii, Brzoza pułkownikiem artylerii.

23. IX. Marsz ubezpieczeniowy do Gorodka. 2 komp. strażą przednią. W połowie drogi błota, młyn i dwa zerwane mostki. Nasza kawaleria ostrzeliwana stamtąd czekała z powodu mostków zepsutych na piechotę. Idąc ze szpicą pierwszy mostek przeszedłem, drugi przeszło 3 ludzi, rozległ się szereg strzałów, po tym cisza, po spatrolowaniu okazało się, że kozunie zwiali — było ich 6, strzelali z odległości 60 m. Zatrzymali popsute mostki na godzinę. Manewr, który wykonała nasza kolumna, tj. 1, 2, 3, 4 i warszawska komp. polegał na tym, że 1 pułk szedł na Horodle, gdzie mógł być nieprzyjaciel. Od półn. wsch. 2 i 4 i warszawska komp., 3 komp. od południa. W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że od północy na Maniewiczze idzie dywizja pruska, która szła tyłami do Łucka z Pińska i natknęła się na nieprzyjaciela na południe od Gorodka, miała straty. Wszyscy punkt 1-sza zeszli się, ale nieprzyjaciela już nie było. W 3 godziny później zaczęliśmy się zabierać do wyparcia go z Maniewicz, ale po paru artyleryjskich strzałach niemieckich, znikł stamtąd, kwatery bardzo kiepskie.

24. IX. Przemarsz do Maniewicz.

25. IX. Dniówka. Wobec porażki kawalerii niemieckiej na północ od nas i odległość nieprzyjaciela 10 wiorst, służba ubezpieczeniowa samych Maniewicz, ma ją 1 pluton.

26. IX. Przemarsz do Gałuzji i trzy posterunki ubezpieczeniowe wobec patroli kozackich, które pomimo wysunięcia 2 komp. V baonu do Maniewicz, a resztę baonu 1 do Wólki Gałuzińskiej awanturowały się w pobliżu nas. Nie dodałem poprzedniego dnia o pożarze Gorodka. Co dzień bodaj jedna chałupa się pali, tam gdzie kwatrujemy. W Gałuzji rzucił się chłop na oficera z siekierą. Przerwano 3 razy telefon do Wólki. Wobec tego patrole z naszej komp. wzdłuż linii.

27. IX. Przemarsz do Kostiuchnówki z 1 pułkiem. Z 3 pułku V baon w Wólce Gałuzińskiej. O 4 alarm, ponieważ 1 pułk miał zająć Kołodię. Zbliżając się spotkał nieprzyjaciela, który przeprowił się przez Styr, jak twierdził meldunek w ilości dwóch szwadronów kawalerii. 1 pułk cofa się, 2 komp. naszego baonu do 12, 4 komp. od 12 ubezpieczały i 1 pułkiem wieś naokoło, artyleria na pozycji, pogotowie ostre. Noc spokojna poza paru strzałami do dwóch jeźdźców. Batalion uzupełniający Zosika (Tessaro) komenda rozwiązała. Inne baony dostały po 1—2 kompanii z tego baonu i mają rekrutów wcielać do szeregów. Pierwsza kom-

pania warszawska rozbita po innych kompaniach przy 1 i 2 pułku; fasunek płaszczy i koców dla rekrutów i warszawiaków.

28. IX. Od 12 objęliśmy służbę ubezpieczeniową, jeden pluton na pagórku na płn. krańcu wsi położonym i jeden posterunek podwójny na tymże krańcu wsi od strony wschodniej tj. od Styru. 1 pułk markował atak na Kołodzie, gdzie jak widziano przeprawiali się Moskale w sile 1 pułku piechoty i 2 szwadr. kawalerii.

29. IX. Od 12 dniówka.

30. IX. O 12 pluton poszedł zająć placówkę i ewentualnie pozycję między 1 pułk. a V baonem, którego dwie kompanie są z nami tj. pozycję położoną już na krańcu wsi od strony wsch. O 1 zgłosił się pewien jeniec Moskal, podający się za Polaka. Podał, że na przeciw Kołodii po drugiej stronie Styru jest 3 pułki piechoty, 1 szwadron kawalerii i 1 bateria. Podał też, że w nocy ma być atak. Pod wieczór zauważono znowu przeprawianie się sił nieprzyjacielskich. Wobec tego VI baon zajął o 6 pozycje ze swoimi kompaniami: 4 komp. wzgórek i przestrzeń między wzgórkami a wsią, 2 komp. od krańca do połowy wsi, V baon przez dzień cały kopał okopy, 2 komp. zajęła kraniec wsi z 2 plutonem 200 m odstępu od okopów, które zajął 1 plut. i 150 m odstępu od 3 plut., łączność tych ostatnich okopami. Przed każdym plutonem posterunki podwójne, oprócz tego patrole 500 m w przód. Wobec ciszy o 5 zostawiłem tylko jeden posterunek podwójny na krańcu wsi.

1. X. O 2 rozkaz odmarszu, o 3 odmarsz z zadaniem zajęcia Sobieszczyc, które od południa osłaniać miał III baon, na północ V baon, 1 komp. VI baonu. Straż przednia 3 komp., która wysłała jeden pluton z podp. Dojanem (Surówką) na patrole. Straży bocznych nikt nie wyznaczał, ja szedłem na czele kolumny, którą prowadził Ryś, z nami szły 2 kompanie V baonu pod por. Sawą. O 4 padło kilkanaście strzałów z tyłu, a po tym na lewe skrzydło końca kolumny. Jak się później okazało był to patrol kawalerii ros., który zobaczył naszego lekarza baonu Raczesnego (medyk), jadącego do taboru i gonił za nim do kolumny. Stało się to w tym momencie, gdy ja z Dubielem ułożyliśmy się wysłać ochrony boczne. Natychmiast po strzałach część ludzi padła robiąc w lewo front, część zaczęła uciekać do lasu na prawo od kolumny i bez rozkazu zaczęła strzelać prawie paczkami. Będąc wysuniętym naprzód baonu wracam i dostaję się pod kule idące ze wszystkich stron i zastaję sytuację: część kompanii w tyle w lesie schowana z dwoma oficerami, a część leży i strzela Bóg wie gdzie. Wobec tego zacząłem wrzeszczeć „przestać strzelać“, szarża to powtarzać i jakoś się uspokojono. Nadszedł Satyr i zarządził ochrony boczne, od

każdej kompanii osobne. O 5.30 wezwał kompanijnych i rozkazał się rozwinąć 3 i 2 komp. wzdłuż drogi na lewo, by zacząć atak na Sobieszczyce. Reszta kompanii w rezerwie blisko za nami. Gdyśmy zaczęli się rozwijać na pagórku, była już noc. Raptem od tyłu kolumny słyszę „urra“ i tętent koni. Za chwilę strzelanina i tuż za mną 3 i 2 pluton, które jeszcze nie podeszły, zaczynają znowu gwałtownie i bezładnie strzelać. Myśmy mieli zająć front od 3 komp. Po pewnym czasie strzelanina ustaje. Byłem wystawiony na ogień swojej kompanii idąc na przodzie — okazało się, że na 5 komp. idącą z tyłu najechało w galopie kilkunastu kawalerzystów rosyjskich, strzelając. Dojechawszy do połowy kolumny, skręcili na prawo w las, równocześnie i kompania V baonu wysunięta wtedy na lewo od kolumny ostrzeliwała dwóch żołnierzy piechoty rosyjskiej prowadzących złapanego przez nich naszego żołnierza 4 kompanii, który oddalił się do wozów. Żołnierz ocalał. Po tym drugim popłochu kolumnę zatrzymano, 2 i 3 kompania otoczyły tymczasem kolumnę od przodu i dwóch boków. Ochronę z tyłu pełniła tymczasem jedna kompania z V baonu, 3 komp. na lewo od drogi — nasza na prawo. Popłoch miał za skutek ucieczkę wszystkich koni i mojego, z tych parę złapano później — uciekło coś 14 koni, 1 zabity i coś 12 rannych głównie z 5 kompanii, najprawdopodobniej od własnych strzałów. Po pewnym czasie nadzszedł łącznik z III baonu, któremu Ryś powiedział, że posuwa się nadal i radził Scaevoli (Wieczorkiewiczowi) połączyć się koło 10 z nami. To się stało. O 12 odmarsz do Wólki Gałuzińskiej. Każda komp. ubezpieczona z boku. Po drodze natknęliśmy się na trupa Legionisty — zabitego w chwili, gdy odłączył się od taborów.

2. X. Zbiórka. VI baon z 1 komp. V baonu, bez 5 kompanii swojej, ma za zadanie otoczyć Sobieszczyce, by V baon wyciągnąć z trudnego położenia, polegającego na sile wroga, braku żywności i amunicji, 2 kompania uzupełniła amunicję do 150 ładunków, posuwaliśmy się szybko. 4 komp. w straży przedniej, 2 komp. na czele kolumny. Za torem kolejki leśnej, może jedna wiorsta, natknęliśmy się na patrole kawaleryjskie. 2 komp. zaślaniała dwiema sekcjami boki. Po pewnym czasie natknęliśmy się na placówkę rosyjską. Wtedy 3 i 2 pluton przedłużył front, 4 komp. na lewo. 1 pluton zajął miejsce przy drodze na prawym skrzydle — placówka się poddała, 40 ludzi. Gdyśmy zaczęli się posuwać naprzód, dostajemy rozkaz „w tył zwrot“, za chwilę biegiem. Rozkaz był wydany z Komendy Brygady, dlatego bo jeńcy dali znać o oskrzydłaniu nas od półn. wschodu. Równocześnie nasza straż tylna natknęła się na patrole pruskie od lewego skrzydła. Przed kolejką 4 komp. przeszła do ko-



Kom. J. Piłsudski w rozmowie
z ks. biskupem W. Bandurskim.



Śp. J. Stachiewicz
późniejszy gen. i Szef
B. Histor.



Oficerowie Z. S. w Krakowie 1913 r.
J. Oldakowski, J. Stachiewicz, R. Trojanowski,
F. Rydz, W. Prażmowski.



Wł. Belina-Prażmowski
w 1915 r.



J. Gluchowski
(dziś wiceminister Spraw
Wojsk.) w 1915 r.



Śp. por. Franek-Gibalski.

lumny, a my w tyralierce osłaniaaliśmy tyły. 4 komp. wysłała patrole na wszystkie strony, natknęła się na tyralierkę od północy, dała dwie salwy. Nasze tabory przy zakręcaniu również od północy spotkały oddział kawalerii ros., lecz mając jeden pluton ochrony rozpedziły ich. Po 4 wiorstach marszu straciłem łączność z kolumną, więc na 3 wiorście przed Wólką Gałuzińską zwinąłem tyralierę, wystawiłem naokoło strażę i maszerowałem kolumną. O 6.30 byłem w Wólce. O 11 rozkaz odmarszu do Gałuzji. VI baon na końcu ochrania 1 komp. I baonu. Przed Gałuzją zatrzymano kolumnę i przejechał koło nas szwadron kawalerii i przeszedł III baon, mówiąc, że idą zająć Wólkę Gałuzińską. Nas zatrzymano mówiąc, że tu będzie obiad, któregośmy jednak nie jedli.

3. X. O 3 bez obiadu, VI baon i 1 komp. V baonu odmaszerowały do Wólki Gał. 2 i 4 komp. ubezpieczono dwom kompaniom lewe skrzydło. Od wschod. krańca wsi 1, 2, 3 pluton, na wiatraku posterunek obserwacyjny. 1 sekcja 2 i 1 sekcja 3 plutonu na 800 m przed frontem, na pagórki. Reszta zajęła okopy poprzedniego dnia zrobione przez 1 pułk. Zajęliśmy do 5.30, o 11 odmarsz. W międzyczasie strzelanina z patrolami będącymi w lesie przed ich frontem. Strzały stamtąd padały i na nas, ale rzadko. Posterunek 3 plutonu zauważył po tym transport lasem conajmniej 2000 kroków z lewego do prawego skrzydła, później okazało się, że to stado krów, idące od naszego lewego do prawego. Posterunek 2 plutonu zauważył dwa razy na 1000 kroków przesuwanie się 10—20 ludzi, tyralierką z tyłu lewego na przód prawego. O 11 rozkaz odmarszu. Ochraniała 1 komp. V baonu. W Gałuzji połączyliśmy się z resztą brygady, naturalnie bez Komendanta, i marsz do Maniewicz. Rano zdarzył się przykry wypadek, Roman, sierżant prowiantowy, na pozycji się upił. W Kostiuchnowce miałem z nim rozmowę, chcąc sam w cztery oczy sprawę załatwić. Nie ma w ogóle ochoty uznawać mnie za przełożonego, jest samowolny i arogancki. Ostatecznie rozmowa nie wywarła na nim wrażenia. W dodatku 2 pluton nie dopilnowany przez niego zafasował wino, przeznaczone dla 3 plutonu, naturalnie zrobił się gwałt. Fasowaliśmy po 1/4 litra białego wina, chleba po 1/2 funta.

4. X. Ubezpieczenie to co przed tym w Maniewiczach z dodatkiem drogi leśnej do folwarku Smołodowic, 1 pluton we młynie. Placówki na moście, a na noc i na drodze do folwarku. 1 i 4 komp. poszły do tego folwarku, I baon do Gałuzji, ale wieczorem musiał się cofnąć. W nocy z wczoraj na dziś 5 komp. raportowała, że przez jej rejon przeszło 6 kawalerzystów ros., a 7 siedziało ukrytych w chałupie. Dopiero po pewnym czasie wyrzucono ich. 6 pułk

podobno rozbity, miano osaczyć ich po kwaterach. Dostałem jednego szóstaka. W nocy dzisiejszej lekka strzelanina w rejonie III baonu, który ubezpiecza drogi do Gałuzji. Padło parę ros. strzałów.

5. X. Ubezpieczenie to samo. W nocy fałszywy alarm, wywołany przez 5 komp., która ubezpiecza od lewego skrzydła. 3 komp. od prawego. Zajęliśmy pozycję w lesie i ściągnęliśmy 3 sekcję 1 plutonu. Po półgodzinie wróciło wszystko do normy. Poza tym 3 pluton został z podp. Kozłowskim posłany do wsparcia odcinka 5 komp. Kozłowski objął tam komendę. O 9 zmieniliśmy się z 5 kompanią i zajęliśmy pozycję od drogi do Perechrestii do drogi do Gałuzji — same drogi zajęte przez 3 komp. i przez 1 p. p. Okopy już wykopane. Na zburzonym wiatraku posterunek obserwacyjny i 1 sekcja w okopie, reszta w stodołach. Ukazało się parę patroli kaw., ale nasz patrol i patrol kaw. austr. idąc od lewego do prawego skrzydła, przepędziły ich. O 2 zbiórka i odmarsz. 2, 3 i 5 komp. III baonu do Perechrestii, gdzie stała 1 i 4 kompania. III baon został w Maniewiczach. My zajęliśmy Perechrestie ubezpieczając się naokoło. Wyprzedzały na 200 kroków dwie placówki, reszta biwak w lesie. Na dzień wysunięto na 200 kroków placówki po jednej sekcji i jedna czujka, reszta służby plutony z tyłu w rezerwie. Na noc po 4 ludzi.

7. X. Na dzień również po 4 ludzi na placówce, zmiana — przedtem co 6 godzin, teraz co 12.

8. X. Odmarsz do Gorodka i 2 placówki na drodze do Trojanówki i do Hradii.

9. X. Odmarsz do Trojanówki, kapitan polecił mi przedstawić ludzi do odznaczeń.

10. X. Zaczął się odpoczynek. Przemarsz do Hradii. Kompania ma dziewięć chałup, ja z tego najmniejszą. Ze mną Sława. Kozłowskiemu w Gorodku coś strzeliło do głowy i odmówił spełnienia rozkazu — wystawienia z jego plutonu placówek, został przeniesiony do 3 komp. Komendę w trzecim plutonie objął sierżant Rogowski (Bazyli). Satyr pojechał na urlop. Zastępuje go Lis (Kula).⁽⁴⁰⁾ Na razie robimy tylko porządki. Do ćwiczeń zabierzemy się, gdy porządki ukończą.

11. X. Dziś kompania jest służbowa w pułku, ma ubezpieczone trzy placówki podwójne na drogach do Gorodka i obydwu drogach do Rudy i jedną pojedynczą na drodze do Trojanówki. Poza tym 5 ludzi warta przed komendą pułku. Było dużo spraw o rekwizycje bezprawne — rzeczywiście były duże nadużycia, zabroniono kompaniom wszelkich rekwizycji.

15. X. Dziś zaczęli rekruci ćwiczyć — była kąpiel kompanii w łaźni pułku. Pojechałem z Małym (Skwareczyńskim) komp. 3 V baonu, do Adasia Lisiewicza, komendanta 1 komp. 6 pułku, jednak 6 pułk zrobił na mnie wrażenie fatalne.

* * *

Z tych słów zanotowanych w dzienniczku można łatwo przewidzieć jakby był wypadł „raport“ Romana z czasów pobytu w Warszawie. Niestety nie wróci już myśl jego i nie przeleje się już nigdy na papier, — pozostali towarzysze tych czasów, zajęci ówczesnie na różnych odcinkach pracy, nie uzupełnią tego swymi zapiskami, gdyż nie mogli wiedzieć o wszystkim.

On, wódz podziemnej Warszawy, jedyny spośród swoich towarzyszy, kierowników tej wielkiej roboty niepodległościowej — życie swe oddał powstającej Ojczyźnie.

* * *

W kilka dni po wpisaniu ostatnich słów w dzienniczku padł ciężko ranny, a w tydzień potem już nie żył.

Ale nie przerywajmy toku działań i życia Tadeusza Żulińskiego.

Batalion warszawski przydzielono kompaniami do każdego pułku Brygady. Żuliński został w 3 pułku, VI baonie, kompanijnym u majora Fleszara.

W ciężkich zmaganiach kampanii wołyńskiej nazwisko Żulińskiego kilka razy spotyka się w raportach. Bił się pod Hulewiczami i pod Powurskiem i trwał na stanowisku, kiedy załamały się inne kompanie.

...„W dżdżysty październikowy dzień — opisuje Marian Dąbrowski — szliśmy do Trojanówki.

Dobrze się składa, że będziemy mieli dłuższy odpoczynek — mówił mu Żuliński — pojedę do Lwowa, zobaczę rodzinę, wypocznę trochę. Nigdy tak nie chciałem jechać do domu jak teraz“.

Z urlopem w kieszeni poszedł w ostatni bój.

W Trojanówce — piszący te wspomnienia — był przez kilka dni komendantem placu na czas chwilowego odwrotu i tam zetknął się z Żulińskim przy pożarze, który powstał z nieuwagi żołnierzy. Paliła się chałupa chłopska. Było to późno wieczorem; wśród ciemności, która zamieniła się w jakąś czarną bezbrzeżną otchłań, żar płomieni rzucał dziwny odbłask na twarz por. Żulińskiego. Wyglądał bardzo blado i zdawał się być przemęczonym.

Legioniści zarzucali sobie wzajemnie nieostrożność, a jakiś, stary widać, Legun składał winę na warszawiaków, jako że winny musi być tylko „rekrut“, względnie ktoś z najpóźniej przybyłego do pułku oddziału. Decydująco załatwił tę sprawę Żuliński.

I wtedy zaimponował mi taktem i spokojem, które cechowały to tak młodziutko wyglądające oblicze dowódcy kompanii. Niedługo z nim rozmawiałem, zarządziłem zlokalizowanie pożaru i szybkie ugaszenie go, gdyż blask ognia zdradzał miejsce postoju wojska i mógł wywołać niepokój wśród wysuniętych oddziałów na niedalekiej linii bojowej; kilka słów wzajemnych zapytań i rozeszliśmy się.





XIII.

Ostatni bój — skon.

Po zwycięskiej bitwie pod Jabłonką i Kukłami zmusiły pułki legionowe wojska rosyjskie do wycofania się o świcie 26 października 1915 r. na wieś Kamieniuchę, którą Rosjanie silnie obwarowali i którą zdobywać znowu ciężko przypadło żołnierzowi Legionów.

Linia nieprzyjacielska obejmowała szeroki pas zalesionych i zabagnionych miejscowości Rudki—Bielgów—Lisów, a wieś Kamieniucha, rozłożona na wzgórzach, broniona była trzema liniami okopów i drutów i stanowiła niejako redutę.

Trzy dni trwała bitwa o tę miejscowość.

W nocy z 26 na 27 października grupa płk. Rydza-Śmigłego ruszyła na Kamieniuchę i ze świtem rozpoczęła atakować od zachodu. Pierwszy uderzył III batalion 1 pułku piechoty; batalion VI rozłożył się za środkiem atakującym kompanii 1 pułku piechoty.

Ogień artylerii moskiewskiej polowej i ciężkiej z doskonałej pozycji nie ustawał przez cały dzień 27-go. Nasi wśród zaciętej walki posunęli się ledwie o tysiąc kroków, gdy noc zapadła. Trzeci batalion pozostał na pozycjach do rana, po czym zluzował go batalion VI. Następnego dnia po artyleryjskim przygotowaniu ruszyły nasze kolumny do ataku. Prowadził atak por. Dubiel, dowódca VI batalionu.

Komenda Legionów wydała na dzień 28 października rozkaz uderzenia na Kamieniuchę o godz. 12 w południe. Atak rozpocząć się miał od lewego skrzydła. Gwałtowny ogień artylerii rosyjskiej wstrzymał nasze uderzenie, jednak walki trwały do późnej nocy. Dnia 29 października — przy potężnym ogniu obu artylerii — rozpoczął się rozstrzygający atak. Nasza piechota wśród dużych strat — zmusiła nieprzyjaciela do opuszczenia pierwszej linii okopów, wkrótce oddziały Brygady zajęły wieś Budki; Mo-

skale kontratakowali, zostali jednak odrzuceni przy pomocy VI batalionu Lisa-Kuli i rezerwy 6 p. p. Legionów.

Następuje dalszy gwałtowny atak na redutę pod wiatrakiem; wróg pod naciskiem opuścił swoje dotychczasowe miejsce obronne, a wkrótce nasi biorą szturmem redutę pod cerkwią.

Zdobywają ją, lecz tu pada ciężko ranny kulą szrapnelową w brzuch dowódca kompanii — por. Tadeusz Żuliński.

Okopy zajęte, wróg cofnął się, zostawiając wielu zabitych i rannych — naszych jest około 40 rannych — zwycięstwo na całej linii!

Wśród radości i dumy z odniesionego triumfu — smutek ogarnął tych, którym zabrakło por. Żulińskiego.

Nie wiadomo jeszcze, czy rana w brzuch jest ciężką, i że nie wyjdzie z tego cało, ale brakowało go już w batalionie.

I, gdy wojska nasze posunęły się dalej, by zwycięskim szlakiem podążyć za opuszczającymi ziemie polskie Moskalami — ciężko rannego Żulińskiego przeniesiono z miejsca opatrunkowego do Zakładu sanitarnego w Sewerynowce, tuż za linią bojową, obok Kamieniuchy, gdzie nie można go było uratować mimo troskliwej opieki lekarskiej por. dra Domaszewicza i całego personelu szpitalnego.

Gen. dyw. dr Składkowski Felicjan — Sławoj, późniejszy minister S. W. i wiceminister S. Wojsk., ostatnio premier, który w październiku 1915 r. miał swój punkt opatrunkowy w wschodniej części Kukli w pracy swej: „Moja służba w Brygadzie“ (T. II), tak wspomina o Tadeuszu Żulińskim:

...„Na całą tę naszą krzątanie patrzy spokojnie, a właściwie nawet pogodnie ranny w brzuch obywatel porucznik Tadeusz Roman Żuliński. Leży on na noszach, które podmaściliśmy słomą, stale nieruchomo na wznak, pogodny i spokojny. Tylko ręce jego poruszają się z pod głowy na brzuch przestrzelony i z powrotem pod głowę.

W tej chwili skurczył się w sobie, widocznie z bólu, podniósł rękę, na której miał na pasku zegarek, do oczu i sprawdziwszy, która jest godzina, zaczął spokojnie drugą ręką nakręcać zegarek.

Jest ranny w brzuch, parokrotnie kulkami szrapnelowymi w chwili zdobywania reduty moskiewskiej przy cerkwi w Kamieniu. Rana straszna, właściwie śmiertelna. Ale dodaje nam otuchy zewnętrzny, dobry wygląd rannego i jego spokój. Nie pyta się jak inni ranni w brzuch, dlaczego nie odsyłamy go do szpitala, gdzie byłoby mu wygodniej.

Nie pyta się o nic, gdyż wie i rozumie wszystko, bo sam jest lekarzem. Wie i rozumie, że tu w tej izbie albo umrze, albo doczeka pierwszego zasklepienia się ran w jelitach.

...Badam jego puls, około 120 na minutę, słabo napięty ale wyraźnie wyczuwalny. Zastrzykuję mu kamforę, morfinę, a na usta kładę zwilżoną gazę, powtarzając zwykle ostrzeżenie, by czasem jej nie wyssał. Przyrzeka z uśmiechem“.

...„Byliśmy na pogrzebie obywatela Żulińskiego w Sewernówce. Umarł w Zakładzie Sanitarnym Brygady po kilkudniowym zwalczaniu strasznego postrzału w brzuch. Myśleliśmy, że ustrój zwycięży. Niestety zwyciężyło zapalenie otrzewnej.“

* * *

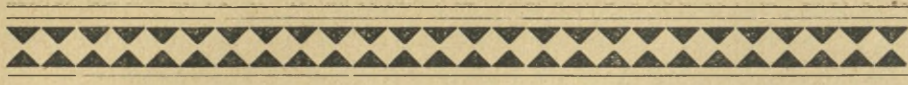
Tak zginął por. Tadeusz Żuliński — Roman Barski, któremu w ostatniej chwili życia z pewnością przyświecały wizje czynów i poświęcenia stryjów jego i ojca, uśmiechnęła się wyciągnięta linia dzieci warszawskich, maszerujących pod jego komendą z pod knuta moskiewskiego do Pierwszej Brygady, zajaśniała woła Komendanta — wyrzucenia wroga z ostatniej piędzi naszej ziemi i utulała tęsknota do domu rodzinnego, by stanąć u progu w mundurze porucznika Pierwszej Brygady i pokłonić się matce swej i uścisnąć rodzinę!

Z tymi myślami uleciał duch jego ku niebiosom na wieczną chwałę Ojczyzny.

Pochowano por. Żulińskiego w żołnierskiej trumience, bez mów żałobnych, bez wieńców i kwiecica; tylko z dala słyszeć było wygrywaną przez polskie armaty — pieśń żałobną a wnet świeże płatki śniegu pokryły mogiłę — jakby ją otulić miały na sen wieczny:

Na rubieżach wschodnich powstał jeszcze jeden kurhan, jeszcze jeden drogowskaz, którą Polska szła i jeszcze jeden Chrobrych słup żelazny, o którego ściany rozbić się musi każda wraża nawała.





XIV.

Józef Piłsudski żegna komendanta wojsk podziemnej Warszawy.

Gdy towarzysze śp. Romana wśród dalszych bojów często myślami zwracali się do tej przydrożnej mogiły — Wódz w rocznicę 29 listopada oddał swemu oficerowi cześć należną — pięknym wspomnieniem i pożegnaniem żołnierskim.

Na baczność stanął batalion szósty, gdy major Albin Fleszar odczytał te oto słowa Komendanta:

„Żołnierze!

W pamiętny dzień 29 listopada, gdy serce żołnierza polskiego żywiej bije z myślą o chwili, w której dziadowie nasi w Warszawie za broń porwali dla walki o wolność Ojczyzny, chcę wrazić Wam w pamięć imię kolegi naszego, który godzien jest stanąć obok czczonych przez nas bohaterów przeszłości.

Mówię tu o zmarłym przed miesiącem od ciężkiej rany por. Tadeuszu Żulińskim.

W zeszłym roku w październiku wystąpiłem go do Warszawy, by tam, w zaborze jeszcze wówczas rosyjskim, stanął na czele przygotowań wojennych. Gdy my z bronią w ręku mieliśmy satysfakcję boju otwartego z wrogiem, gdyśmy na odpoczynkach w wesołym kolegów gronie zapominali o troskach, gdy wreszcie nawet śmierć czy ciężka rana spotykała żołnierza wśród wrzawy walki, świstu kul i w otoczeniu przyjacielskim, z nim było inaczej. Tam w Warszawie, wśród sieci szpiegów i podszeptów słabości, bez wszelkich błyskotek zewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym lub w otoczeniu siepaczy, porucznik Żuliński długie miesiące stał na stanowisku w tej wojnie najtrudniejszej, a więc i najbardziej honorowym, szedł w ślady

ojców i dziadów, którzy tajemnie w ciężkich więzach podziemnego spisku gotowali broń przeciw najeźdźcy. Jego to i jego kolegów praca nawiązywała w naszej walce nie tradycji z tą specyficznie polską wojną, którą toczyli nasi przodkowie, a z ducha której wyrosliśmy i my — nowocześni żołnierze polscy.

Żołnierze! Wzywam was, byście oddali cześć komendantowi oddziału wojsk polskich w Warszawie i w zaborze rosyjskim w r. 1915.

Rozkaz ten przeczytać w kompaniach, szwadronach, bateriach i instytucjach Brygady. W częściach wojsk nie będących w okopach, po przeczytaniu ostatnich słów dać komendę „Cześć pamięci porucznika Żulińskiego“. Szarże salutują.

W VI batalionie, gdzie służył w ostatnich czasach por. Żuliński, rozkaz przeczytać przed całym batalionem. Kopię rozkazu przestać rodzinie porucznika Żulińskiego.

Kołki nad Styrem, 29 Listopada 1915 r.

*J. Piłsudski
brygadier“.*

W marcu 1916 r. w czasie pobytu we Lwowie w willi państwa Domaszewiczów w Snopkowie, przybył Komendant osobiście w towarzystwie adj. por. Wieniawy-Długoszowskiego do domu matki Żulińskiego, mieszkającej stale przy ulicy Boimów 3, by złożyć wyrazy współczucia i tam oświadczył, że śmierć Tadeusza jest pierwszą stratą, którą odczuwa.

W niespełna rok później, kiedy Legiony Polskie przechodziły okres walki o żądanie własnego, niezawisłego państwa i kiedy Wódz nasz, nie widząc szczerego zamiaru po stronie państw centralnych dla utworzenia niepodległej Polski — na własną prośbę wniesioną w lipcu 1916 r. został zwolniony z Legionów dnia 26 września 1916 r. i był już w tym czasie poza Brygadą, — a Polska Organizacja Wojskowa, podtrzymywana z rozkazu Józefa Piłsudskiego, jeszcze bardziej rozwinęła się i utworzyła wspaniałe kadry armii polskiej, — wtedy Komenda P. O. W. wspomniała swego Komendanta z lat 1914—1915 i dnia 18 października 1916 r. ukazał się ten oto rozkaz P. O. W. K. N. Nr. 471:

„Przed rokiem w walkach nad Styrem poległ za Ojczyznę Roman Barski, pierwszy Komendant Naczelny Polskiej Organizacji Wojskowej.

Pamięć o nim w szeregach naszych trwać będzie stale — pamiętać o Jego śmiałym czynie wojennym, o wiernej, wytrwałej służ-

bie żołnierskiej. Nieugięta wieloletnia Jego praca, życie złożone w ofierze, będą wzorem dla coraz liczniejszych bojowników o Polskę — o Niepodległość.

Dla Niej walczył Roman Barski, czy to w mundurze strzeleckim, prowadząc swój oddział do ataku na polach wołyńskich w otwartym boju — czy jako konspirator tworząc Polską Organizację Wojskową i rzucając oddziały lotne na tyły armii rosyjskiej. Służba jego pozostanie ogniwem, łączącym Legiony z P. O. W. dwa przejawy jednego dążenia do niezależnej polskiej siły zbrojnej, do armii narodowej. Jak wielu, walczy i składa życie w szeregach legionowych Roman Barski, by stwierdzić wartość żołnierza polskiego, by wzmocnić świadomość, która szeroko przenika nie tylko żołnierza, lecz i naród polski — świadomość, że Polska musi i może własne tworzyć wojsko, co własnym bagnetem wywalczy wolność, nim pierś żołnierzy ją odstoni i utrzyma.

W dniu 5 listopada, jako w rocznicę śmierci założyciela Polskiej Organizacji Wojskowej, niezłomnego bojownika Polski Niepodległej — odczytać rozkaz niniejszy przed frontem wszystkich oddziałów, podać do powszechnej wiadomości nazwisko Romana Barskiego — Tadeusz Żuliński, oddać pamięci Jego honory wojskowe.

Baczność! w prawo patrz! Szarże salutują!

*Komendant Naczelny
Piłsudski.“*



XV.

Pogrzeb por. T. Żulińskiego we Lwowie.

Wskutek starań rodziny, przy głównej pomocy Komendanta Józefa Piłsudskiego pozwolono na ekshumację zwłok do Lwowa, co też zostało przeprowadzone w maju 1916 r.

Po zwłoki udała się siostra Ina, ówczesna sanitariuszka w szpitalu legionowym w Lublinie i w piątek 12 maja o 4 godzinie po południu odbył się pogrzeb w mieście rodzinnym.

Dnia tego Lwów przykrył swą wiosenną zieleń krepą żałobną. Mury miasta pokryły się plakatami i wezwaniami do wzięcia udziału w pogrzebie. Lwowska Delegacja N. K. N. wzywała społeczeństwo polskie, młodzież gimnazjalną i zwolnionych Legionistów do masowego udziału w tym smutnym obrzędzie; tak samo Komenda Stacji Zbornej dla Legionistów wydała odezwę, wzywając wszystkich Legionistów do zebrania się w Komendzie, by gromadnie wziąć udział w kondukcje. Weterani 1863 r., Liga Kobiet, stowarzyszenia narodowe i zespoły przeróżnych organizacji osobno wzywały swych członków.

Pogrzeb Tadeusza Żulińskiego, był pierwszym apelem Lwowa do żywiołowego skupienia się, by w dwa lata potem — stanąć do boju o przynależność do Macierzy.

Lwów godnie witał i żegnał swego bohaterskiego syna. Kto mógł — pospieszył na dworzec, gdzie stał wagon z trumną śp. Tadeusza Żulińskiego, inni stojąc szpalerem u wszystkich ulic od dworca do cmentarza — oczekiwali konduktu.

Trumnę bohatera, złożoną w wagonie, okryły ręce sędziwej matki i sióstr bujnem białem kwieciem bzu, a obok zwłok pełnili straż z karabinami towarzysze broni — Legioniści. I ciągnęły tłumy z miasta, zdawało się bez końca, ku trumnie śp. Tadeusza. Wielu znało go, inni nie znając uwielbiali jego czyny bohaterskie i przyszli by towarzyszyć smutnemu pochodowi.

Wyniesione przez Legionistów z wozu kolejowego na dworcu zwłoki pożegnał imieniem kolegów szkolnych i uniwersyteckich dr Stefan Błachowski, poczem wóz z włożoną nań trumną, otoczony przez Legionistów, skautów, wojsko i austr. delegację, wśród morza kwiatów, ruszył z przed bramy dworca.

Wśród uformowanego przez publiczność dwurzędowego szpaleru, przy dolatujących z głębi pochodu dźwiękach muzyki, szły najpierw prowadzone przez nauczycielstwo szkoły średnie męskie i żeńskie. Potem ciągnęły dwa szare i karne sznury skautów i skautek w równym, lekko rytm marszu podznaczającym szeregu. Za nimi rozkwitły cechowe sztandary, każdy z dodaną wstęgą żałobną. Po tym Towarzystwo Strzeleckie, „Gwiazda“, „Skała“ i wiele innych. Dalej oddział wojska austr. wiedziony przez opasanego czarną szarfą oficera, za żołnierzami posuwała się orkiestra. W oddaleniu kroczył szaro odziany legionista z drewnianym wysoko wzniesionym krzyżem. Rozlega się spiżowy, męski chór głosów, to rozśpiewany zastęp księży. Potem zabłysło ogromne czako ułańskie i zakrwawiły się koło niego szarfy wieńca, niesionego przez koleżeńską służbę, przez delegację serdeczną od tych, którzy w piosence spadającego z konia kolegi nie żałują. Po tym honorowa kompania legionowej piechoty, czarny rycerski wóz, z którego wystrzelają kwiaty i płyną jak na ruchomym kroczącym naprzód kurhanie.

Za wozem postępuje rodzina, za nią lwowska delegacja N. K. N., reprezentowana przez rektora Politechniki Pawlewskiego, redaktora Bronisława Laskownickiego, Ohly'ego i grono współpracowników z delegatem bar. Janem Konopką, Oddział lwowski Dep. Wojsk. N. K. N. z prof. K. Hartlebem, Liga Kobiet, Weterani 1863 r., delegacja wojskowa Komendy Miasta i Etapowej, oraz oficerowie legionowi, Sokoli, delegacje Stowarzyszeń i Cechów, a po tym już szeroki tłum, na którego twarzach nie było zwykłej ciekawości i zdawkowego wymuszonego na godzinę smutku, ale powaga i zrozumienie doniosłej chwili.

Ulicami Gródecką, Leona Sapiehy, Kopernika i dzisiejszą Legionów, zdążał wielodzwonowy wąż pochodu, wiejąc płomieniami sztandarów i rozrzucając mocne dźwięki orkiestry. Zatrzymał się dopiero pod kolumną Mickiewicza i oblał ją dokoła, łącząc się z czekającymi tam tłumami publiczności.

Chór teatralny powitał nadchodzące zastępy wspaniałą pieśnią żałobną. Zwarci w dwuramienny do zórawiego klucza podobny szereg, skauci i skautki stanęli na niższych stopniach, mając wśród siebie żałobnego mówcę, przedstawiciela N. K. N. rektora Paw-

lewskiego znanego, a dziś już nieżyjącego, działacza niepodległościowego. Ośmiu kroczących koło wozu Legionistów wzięło czarną metalową trumnę na ramiona.

Rozległ się głęboki głos mówcy. Nie była to oficjalna mowa, zaprawiona suto datami, były w niej skromne bez krasomówczych ozdób opowiadane dzieje młodzieńczego czynu i jeszcze pochwała młodości pięknie przeżytej. Nie tylko członek narodowej najwyższej reprezentacji polecił czci powszechnej tego za wcześniej odchodzącego od społeczeństwa młodzieńca, ale zacny obywatel o wielkich cichych zasługach, żegnał narodowego żołnierza, czczył jego głośny już czyn, i bez patetycznych imperatywów radził to samo uczynić innym ludziom dobrej woli.

W blaskach zachodzącego słońca, przy dźwiękach podzwonnego zbliżył się kondukt żałobny do wrót cmentarza. Legioniści wzięli trumnę na ramiona i oddając tym ostatnią posługę najdroższemu koledze, ponieśli ją do grobu. Tu delegacje Strzelców, Beliniaków, Ligi Kobiet i Skautek złożyły wieńce na płycie grobowca, poczem rozległ się ponury dźwięk pieśni „Requiescat in pace“ i „Salve Regina“.

Po odprawionych modłach nad otwartą mogiłą przemówił ks. dr Ciemniowski, katecheta poległego.

„Dwa uczucia — rzekł kapłan — przepełniają w tej chwili serca wszystkich; ból miota nami nad przedwcześnie zgasłym istnieniem, które do życia praw tyle miało, a radość i duma najczystsze zarazem — że takie typy przejasne, synów takich ziemia nasza wydaje. I smutek ustąpić musi i uczucia radości, gdy uświadomimy sobie, że wielka i święta idea przechodzi w Polsce z pokolenia w pokolenie, że wielki duch Romana Żulińskiego, stryja bohatera z 63 r. i ojca Józefa nie zagaśł, lecz odżył w Tadeuszu, bohaterze walk ostatnich.

Jako długoletni katecheta zmarłego — mówił dalej ks. Ciemniowski — widziałem w nim od dzieciństwa zapowiedź wielkiej przyszłości i przyszłego organizatora. Gdy w czasie wojny rosyjsko-japońskiej młodzież „Klubu szermierzy“ już rwała się do boju, między młodzieżą tą jednym z najszlachetniejszych, najbardziej zapalnych był śp. Tadeusz. I nieraz trzeba było hamować przedwczesne zapaly i przebaczać młodociane wybryki, tchnące zawsze gorącą miłością Ojczyzny. Jednym z charakterystycznych rysów zmarłego, rysów całej jego rodziny, to duch ofiary i abnegacji, śp. Tadeusz wzgardził wszystkim, młodością, szczęściem osobistym, karierą, sławą naukową, jaką mu profesorowie w świecie lekarskim wróżyli i poszedł służyć Sprawie. Można o nim powiedzieć

słowa Mickiewiczowskie: „szczęścia w domu nie zaznał, bo go nie było w Ojczyźnie“. Ostatnimi laty jako organizator ruchu niepodległościowego w Warszawie, każdym swym krokiem, czynem każdym narażał się na niebezpieczeństwo życia.

Dziś, gdy szczątki bohatera składamy do ziemi — duch jego świetlany w niebiańskiej już jest krainie, gdzie go czekały duchy bratnie Trauguttów, Kościuszków i Żółkiewskich“.

Po przemówieniu ks. dr Ciemniejskiego, odezwał się imieniem uczestników powstania 1863 r. weteran Webersfeld. „Piąte pokolenie z kolei — mówił — chwyciło za oręż do walki z odwiecznym wrogiem. Dotąd porywy nasze kończyły się klęskami, a ciemiezca szubienicą, katorgą, lodami Sybiru starał się ostudzić zapal narodowy. Mylił się wróg jednakże, bo oto znowu, jak przed laty, z krwi i kości poległych powstały zastępy mścicieli i poszły w bój z hasłem, iż póty walczyć będą, póki Ojczyźnie wolności nie zdobędą. Porwały się dzieci polskie by spełnić nieśmiertelne przykazanie ojców, dziadów i pradziadów; duch nie zamarł, nie zamrze, aż cel swój osiągnie!

Śp. Tadeusz niebaczny niebezpieczeństw, jakie nań w koło czyhały, rzucił się długo jeszcze przed wojną w Warszawie w gniazdo szpiegów szerszeni i wszystkie siły młodego bojownika wyteżał dla budzenia ducha w narodzie.

Gdy wybiła godzina czynu, wstąpił w szeregi, walczył rycersko i legł w chwale.

Imieniem towarzyszy broni z 63 r. żegnam dzielnego młodzieńca, wołam „do widzenia“.

Z kolei rozległy się krótkie żołnierskie słowa Komendanta Stacji Zbornej Legionów kpt. Krzaczyńskiego:

„Kochany Kolego — mówił — druhu, towarzyszu — oddajemy dziś prochy Twoje ziemi, za którą walczyłeś. Z odwagą, z pogardą śmierci poszedłeś w bój — dosięgła Cię złowroga kula, los nie dał ci doczekać jasnej chwili zwycięstwa, o której marzyłeś, dla której wszystko poświęciłeś — idziesz stanąć u Tronu Tej, co Korony Polskiej jest Królową. W chwili pożegnania możemy Ci powiedzieć jedno tylko: dajemy Ci żołnierskie ślubowanie, iż do ostatniego tchu w piersiach walczyć będziemy i broni dopóty z rąk nie wypuścimy, dopóki wolność nie zaświta Ojczyźnie naszej! Śpij Kolego!“

Przy tych słowach towarzysze Legioniści zwartym kołem otoczyli mogiłę zmarłego i z kilkudziesięciu młodych piersi rozległa się żołnierska pieśń: „Śpij Kolego w ciemnym grobie“.

Na hasło trąbki zabrzmiała jeszcze przez kompanię dana salwa honorowa. I cześć ostatnią w uroczystym milczeniu oddali mu wszyscy zebrani i cześć oddał mu głęboki poszum majowych drzew zieleni i cześć oddały mu ptasząt chóry i oddało mu cześć zachodzące słońce, co ostatni złoty błysk rzuciło na świeżą mogiłę.

* * *

Z powodu spóźnienia pociągu przyjechała delegacja I Brygady już po pogrzebie. Przybyli z kapitanem dr Marianem Kukielem na czele — ppor. dr Kazimierz Świtalski, ppor. Bogusław Świtek-Miedziński, podpor. Konrad Bujno-Libicki, obaj współpracownicy z P. O. W. w Warszawie, następnie sierż. Bazyli Rogowski, późniejszy komendant kompanii Żulińskiego, sierż. Włodzimierz Orski-Miszewski, sierż. Świątkowski. Poza tym w delegacji tej brali udział: Tadeusz Szturm de Sztrem i Tadeusz Święcicki, obaj działacze w P. O. W. w Warszawie. Do tej delegacji przyłączył się kapitan I Brygady Tessaro-Zosik.

Delegacja złożyła na grobie wieniec od Komendanta Piłsudskiego z napisem „Romanowi“, a także od oficerów i żołnierzy 6 kompanii z napisem „śp. dr Tadeuszowi Żulińskiemu, porucznikowi I Brygady i Komendantowi P. O. W.“ Po czym złożyła wyrazy współczucia rodzinie poległego.

Następnie złożyli delegaci podziękowanie lwowskiej delegacji N. K. N. za zajęcie się i urządzenie pogrzebu.

W rodzinnym grobowcu spoczęły obok szczątków ojca śp. dra Józefa i dwu braci jego również powstańców 1863 r., zwłoki syna, porucznika Tadeusza Żulińskiego, legionisty, z 1914 r., a na pomniku zawidniał złotymi literami napis:

Dr TADEUSZ ŻULINSKI

ur. 28. V. 1889 r.

Piłsudczyk, Komendant Wojsk Polskich w Warszawie i pod zaborem rosyjskim w r. 1914, porucznik 3 p. p. I Brygady Legionów Polskich, ranny w walkach za Ojczyznę pod Kamieńuchą dn. 29. X. 1915 r., zmarł dn. 5. XI. 1915 r. w 26 roku życia.

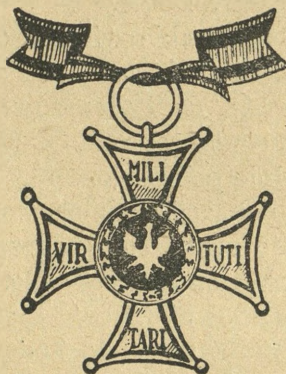
Wszystkie pisma polskie umieściły wspomnienia ku czci bohatera, dziecka Lwowa — a młodzież przejęta duchem śp. Tadeusza pod kierownictwem jego towarzyszy rozpoczęła mrówczą pracę przysposobienia wojskowego, które w listopadzie 1918 r. uwpukliło się sławną Obroną Lwowa.

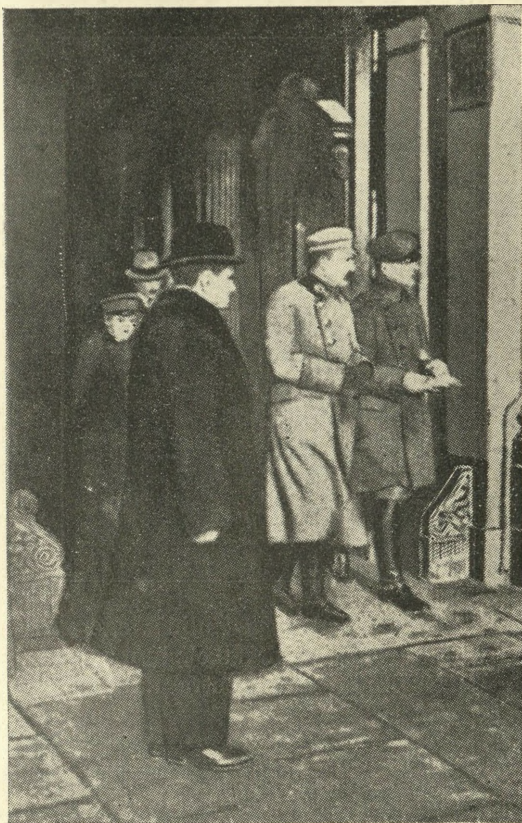
Tak to przez Józefa Piłsudskiego rozpoczęte dzieło w r. 1914 — po przez trudy i znoje Legionistów i Peowiaków, przez rany

i śmierć Żulińskiego i tylu innych — doprowadziło do wiekopomnego zwycięstwa w 1918—1920 r., a nad mogiłami tych bohaterów po wieczne czasy powiewać będą sztandary biało-czerwone i strzec ich będą skrzydła i szpony Orła Białego.

* * *

Niechaj to wspomnienie o Tadeuszu Żulińskim, Komendancie podziemnej Warszawy i poruczniku Pierwszej Brygady będzie dla pokoleń przykładem i wzorem cnoty i męstwa, a wszystkim synom Ojczyzny niechaj przyświeca jasnym słońcem miłości i pracy dla Polski, na większą chwałę i potęgę.





Komendant z adj. Wieniawą-Długoszowskim
w Warszawie w sierpniu 1915 r.



Por. Tad. Żuliński z ppor. Skwarczyńskim — Małym
w I Bdzie 1915 r. na wołyńskim froncie.



Mogiła Tadeusza Żulińskiego
w Sewerenówce, przed ekshumacją.
Przy grobie stoi siostra Paulina.



Grobowiec rodziny Żulińskich we Lwowie.

XVI.

Dokumenty dotyczące Tadeusza Żulińskiego.

I

Sprawa zaliczenia przedmiotów wysłuchanych przez T. Żulińskiego na Wydziale chemii technicznej Politechniki Lwowskiej do czasokresu na Wydziale Lekarskim.

Z powodu przeniesienia się na Wydział Lekarski wniósł T. Żuliński prośbę o policzenie wysłuchanych przedmiotów na Politechnice do czasokresu studiów na Wydziale Lekarskim Uniw. lwow.

Dziekanat Lekarski uchwalił przesłać prośbę T. Żulińskiego do Ministerstwa Kultury i Oświaty w Wiedniu z wnioskiem przychylnym.

Na to nadeszła dnia 22 stycznia 1909 r. do L. 52899 z dnia 17/I 09 odpowiedź, że Ministerstwo wyjątkowo zezwala na zaliczenie semestru na Technice do studiów lekarskich.

Petent musi jednak przy pierwszym rygorozum, przy końcu trzeciego, lub czwartego semestra wykazać, że w dwóch semestrach zimowych odbył przewidziane ćwiczenia sekcjonowań. (Wedle aktów w Arch. Uniw. J. Kazimierza we Lwowie).

Prośbę Tadeusza Żulińskiego podajemy w oryginalnej odbitce, wedle aktów z Archiwum Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

stypendium z fundacji śp. Samuela Głowińskiego w rocznej kwocie 315 koron. Wypłatę uskutecznić będzie kasa krajowa Wydziału Krajowego, poczynawszy od pierwszego półrocza bież. roku szkolnego 1908/9 w półrocznych równych ratach z dołu, za kwitami należycie osteplowanymi i poświadczonymi przez Dziekana wydziału lekarskiego c. k. Uniwersytetu im. Franciszka I we Lwowie.

Dekret dla stypendysty załącza się.

Marszałek krajowy

— Badeni.

Członek W. Kraj.

Kiweluk.

Do Grona Profesorów
Wydziału lekarskiego
Uniw. im. Franciszka I.
we Lwowie

(Wedle aktów z Arch. Uniw. J. Kazimierza we Lwowie).

III

Egzamina ściśle zdawał T. Żuliński na Wydziale lekarskim:

14 marca 1910 r. z wynikiem celującym.

24 czerwca 1913 r. z wynikiem celującym.

17 grudnia 1913 r. z wynikiem dostatecznym.

Promocja odbyła się 20 grudnia 1913 r.

(Wedle aktów z Arch. Uniw. im. J. Kazimierza we Lwowie).

IV.

W aktach archiwalnych Legionów znajduje się karta wojskowa śp. Tadeusza Żulińskiego, której wyciąg ewidencyjny podajemy:

Wyciąg ewidencyjny (Nr. karty wojsk. 18469).

Dr Żuliński Tadeusz Józef, „Barski Roman“ ur. 1889 we Lwowie, matka Łucja, doktor medycyny, przed wojną należał do założenia do „Strzelca“, jako oficer, wstąpił do Legionów dnia 6. VIII. 1914 r., przydzielony został do Komendy Głównej, jako adiutant. Brał udział w kampanii kieleckiej, pod Nowym Korczynem, Opatowcem. Dnia 9 września 1914 r. mianowany podporucznikiem przez Komendę I Brygady w sztabie, poczem przeniesiony został do pracy podziemnej w P. O. W. w Królestwie, celem prowadzenia akcji niepokojącej wśród armii rosyjskiej (akcja zbrojna i zamachowa pod Grodziskiem, w Warszawie na Placu Zielonym, pod Tłuszczem, w Lubelszczyźnie i Siedleckiem). Rozkazem Kmdy Leg. L. 20 z dnia 27 września 1914 r., zatwierdzony podporuczni-

kiem. Dnia 7 lutego 1915 r. mianowany porucznikiem przez Kmdę I Brygady. Po oswobodzeniu Warszawy przyprowadził dnia 30 sierpnia 1915 r. z Warszawy batalion ochotników do I Brygady i służył następnie w VI batalionie tzw. 3 p. p. I Brygady jako komendant 2 kompanii. Dnia 29 października 1915 r. ciężko ranny w brzuch pod Kamieniuchą na Wołyniu, zmarł dnia 5 listopada 1915 r. o godz. 5 rano w szpitalu polowym I Brygady, pochowany dnia 6 listopada przy drodze wiodącej z Sewerynowki, po czym zwłoki przewieszone zostały na cmentarz lwowski.

V

W wolnej i niepodległej Polsce — Wódz Naczelny dekretem z dnia 17. V. 1922 r. Nr. 13.0000/V nadał śp. dr Żulińskiemu Tadeuszowi, porucznikowi I Brygady order „Virtuti Militari“ za numerem legitymacji 7137.

Polska Organizacja Wojskowa nadała Mu dnia 6. VIII. 1919 roku pod numerem 4 odznakę „Krzyż P. O. W.“

W 1920 r. otrzymał Krzyż Walecznych z okuciem, zaś dekretem z dnia 19 grudnia 1930 r. Nr. 9/12 Krzyż Niepodległości z Mieczami.

Jako oficer Zw. Strzel. otrzymał przed wojną 1914 r. odznakę tzw. „parasol“. Odznakę tę posiadali ci, którzy ukończyli kurs ofic. wyższy Zw. Strzel.

VI

Prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza dr W. Czernecki przeznaczył w r. 1916 pewną kwotę na zawiązanie fundacji stypendialnej dla słuchaczy wydziału medycznego Uniwersytetu lwowskiego.

Rektorat przyjął tę kwotę i na prośbę prof. dra Czerneckiego nadano funduszowi miano śp. dra Tadeusza Żulińskiego, którego zwłoki sprowadzono w tym czasie do Lwowa.

Fundusz powiększył się ofiarami, składanymi na ręce prof. Czerneckiego do końca r. 1918 do wysokości 5000 koron. Suma ta uległa dewaluacji, tak, że zbieranie ofiar dalszych odbywało się na nowo w markach polskich, które z biegiem zdarzeń ponownie uległy dewaluacji z wyjątkiem ofiar z ostatniego roku przed wprowadzeniem waluty złotowej, które uratowano przez umieszczenie ich na tzw. rachunek zbożowy. Dzięki temu ostatnie ofiary w markach uratowano od dewaluacji. Za dalsze ofiary, składane w złotych, kupowano 5% obligacje pożyczki dolarowej, a fundusz znalazł się pod zarządem „Komisji Senatu Akademickiego Uniw. Jana Kazimierza dla spraw młodzieży“. Dzięki dalszym ofiarom, skła-

danym na ręce prof. Czerneckiego i wylosowaniu jednej z obligacji, przez co uzyskano 100 dolarów, mogła Komisja przystąpić do wypłacania stypendium w kwocie około 400 zł rocznie jednemu ze słuchaczy wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza.

VII

W czasie zjazdu delegatów Związku Peowiaków w Warszawie dnia 15 marca 1931 r. odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej w domu narożnym przy zbiegu ulicy Żórawiej i Poznańskiej, wmurowanej w fronton tego gmachu dla upamiętnienia chwili wymarszu batalionu warszawskiego do I Brygady Legionów.

Na tablicy wyryto napis:

„Z tego domu dnia 22 sierpnia 1915 r. o godzinie 5 rano na rozkaz Komendanta Głównego Józefa Piłsudskiego pod dowództwem por. Tadeusza Żulińskiego wymaszerował na pole walki I Brygady Legionów Polskich o Niepodległość Ojczyzny Baon Warszawski Polskiej Organizacji Wojskowej“.

VIII

W 20 rocznicę wymarszu batalionu P. O. W. na pole walki, w czasie wielkich uroczystości przemianowaną została w Warszawie dnia 1 IX 1935 r., ulica Żórawia na odcinku od ul. Marszałkowskiej do Poznańskiej na ulicę por. Tadeusza Żulińskiego.

Następnie na murach pałacu Rady Ministrów, od Krak. Przedmieścia — odsłonięta została tablica pamiątkowa tej treści:

„W tym miejscu stolicy w dniu 5 sierpnia 1915 r. po raz pierwszy od dnia 5 sierpnia 1831 r. stanął jawnie na warcie Żołnierz Polski z Baonu Warszawskiego Polskiej Organizacji Wojskowej“.

IX

We Lwowie powstał w r. 1933 Oddział sanitarny Związku Strzeleckiego, który przybrał za patrona por. dr T. Żulińskiego.

Oddział ten urządził 16 X 1935 r. w 20 rocznicę śmierci swego patrona uroczystość połączoną z nabożeństwem i akademią.

X

Odszedłeś... znów przeznaczeń niewidzialna siła
Zamknęła nagle bytu tajemniczą księgę,
Zarzewie ducha dłonią brutalną stłumiła,
Zgasiła ogień w sercu i uczuć potęgę. —
Odszedłeś... gdzieś w dalekie i nieznane światy,

Fala śmierci uniosła młode życie Twoje,
I powiedły zerwane marzeń Twoich kwiaty,
I zniknęły nadzieje i snów złotych roje. —
Odszedłeś... cisza, smutek i pustka dokoła,
Tylko zda się przzerwanej pieśni echa płyną,
A jednak w głębi serca coś szepce, coś woła:
Nie płaczcie! nie umiera, czyj duch promienisty
Ponad ziemskie padół kędyś wzwyż ulata
I nieście światło życia — blask wolności czysty,
Dla skutego w łańcuchach rozplólenie świata.
Nie umiera, kto ziarna prawdy wiecznotrwałe
Hojną dłonią na posiew przyszłości rozdaje,
I w rycerskich zapasach na ziemi swej chwałę
Ku obronie macierzy w krwawych walkach staje.
Nie umiera i nigdy, nigdy nie zaginie,
Żadna go moc nie zdepcze, żaden wróg nie zmoże
Kwiat miłości ojczystej, co w ducha głębinie
Zasiewają nam ręce nieśmiertelne, Boże.
Iżeś przeszedł przez życie z kwieciem owem w dłoni
Wśród Bożych siewców pierwszy w pracowników rzedzie,
Iżeś walczył pod znakiem Orła i Pogoni,
Za ideałem prawdy podążając wszędzie,
Duch Twój nie zamrze także! Lecz czysty, świetlany
Na ziemi tej nieszczęsnej powróci obszary
I w kraj mroków i zwątpień, krwią i łzami zlany
Wniesie jasną pochodnię ufności i wiary.
I po przez wichrów jęki, wśród burz i zawiei,
Przejdzie głos Twojej duszy w tę pustkę cmentarną
I słowem „Nie zginęła“, okrzykiem nadziei
Zabrzmi na polskiej Ziemi pieśnią triumfalną!

Zofia Muklanowiczówna.

XVII.

Dodatki.

J ó z e f P i ł s u d s k i ur. 5 grudnia 1867 r. w Zułowie w pow. Święciańskim już w szkołach średnich organizował tajne kółka w duchu niepodległościowym. W dwudziestym roku życia jako student medycyny w Charkowie — skazany został na zesłanie do wschodniej Syberii, gdzie wśród ciężkich warunków przebył pięć lat. Po powrocie w 1892 r. organizował i uświadamiał szerokie masy ludu i przygotowywał je do zbrojnego powstania. W 1900 r. po wtórnie aresztowany przesiedział w najsroźszych więzieniach rosyjskich do maja 1901 r., chroniąc się przed skazaniem ucieczką. Był kierownikiem Organizacji Bojowej w latach rewolucji 1905/8. Od r. 1908 organizował Koła militarne, które przeszły potem w Związek Walki Czynnej a od 1910 roku w Związki Strzeleckie. Związki te stały się kadrami późniejszych Legionów Polskich i Armii Polskiej. Był Komendantem Głównym Związków Strzeleckich. Dnia 6 sierpnia 1914 r. wszedł w głąb b. Królestwa na czele Strzelców — na kilka godzin przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austrię. W grudniu 1914 r. organizuje i staje na czele I Brygady, składającej się z 2 pułków piechoty, 1 pułku ułanów, 1 dywizjonu artylerii z oddziałami saperów i służb pomocniczych, walczy i stacza kilkadziesiąt potyczek i kilkanaście bitew z wojskiem rosyjskim. Zgłasza dymisję z Dłta I Bdy L. P., którą otrzymuje we wrześniu (26) 1916 r. Organizuje P. O. W., jest członkiem Tymczasowej Rady Stanu, z której występuje 2 lipca 1917 r. i przechodzi do roboty podziemnej przeciw Niemcom.

Dnia 22 lipca 1917 r. aresztowany i wywieziony przez Niemców — przebywa w twierdzy magdeburskiej do 9 listopada 1918 r.

Od 11 listopada 1918 r. Naczelny Wódz. Wyrzuca Niemców z Polski. Dnia 14 XI 1918 r. przejmuje całkowitą władzę w Polsce, dnia 16 tegoż miesiąca zawiadamia wszystkie państwa o wskrzeszeniu Polski niepodległej i zjednoczonej. Dnia 22 XI 1918 obejmuje najwyższą władzę Naczelnika Państwa, dnia 20 I 1919, Sejm jednomyślną uchwałą powierzył Józefowi Piłsudskiemu dalsze sprawowanie zwierzchniczej władzy w państwie.

Dnia 19—21 IV 1919 r. zajmuje Wilno.

W 1919 do 1920 r. walczy z Rosją Sowiecką, 2 maja 1920 zajmuje Kijów.

Dnia 16 sierpnia 1920 r. wykonał druzgocące uderzenie na wroga; pobił i rozbił wojska sowieckie. W listopadzie 1920 r. wojsko wręcza swemu Wodzowi buławę marszałkowską.

Dzięki zwycięstwu Józefa Piłsudskiego ustalono dnia 18 marca 1921 r. traktatem w Rydze — wschodnie granice Polski.

Dnia 9 grudnia 1922 r. ustępuje jako Naczelnik Państwa. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej powziął dnia 28 czerwca 1923 r. jednomyślną uchwałę, że „Marszałek Józef Piłsudski jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz zasłużył się Narodowi“.

W tych latach przemawia na Zjazdach Legionistów, pisze wiele dzieł i rozpraw historycznych i politycznych, wygłasza odczyty. W maju 1926 r. obejmuje w swe ręce ster państwa, zostaje Ministrem Spraw Wojskowych i Generalnym Inspektorem Armii. Kilkakrotnie stał na czele rządu. Zmarł dnia 12 maja 1935. Spoczywa wśród królów na Wawelu — w krypcie św. Leonarda. Serce Wodza spoczęło u nóg Matki na Rossie w Wilnie. Józef Piłsudski jest Odnowicielem Polski i chlubą Narodu.

II

R y d z E d w a r d — Ś m i g ł y urodzony 11 marca 1886 r. w Brzeżanach, po maturze w 1905 r. uczęszczał na wydział filologiczny Uniw. Jagiell. i na Akademię Sztuk Pięknych. W tym czasie pracował w Związku Walki Czynnej i w Związku Strzeleckim. Ukończył szkołę oficerską tego Związku. Redagował pierwsze pismo wojskowe „Strzelec“ w r. 1914, w tym roku był Komendantem Okręgu Z. S. we Lwowie. Z wybuchem wojny obejmuje dowództwo III batalionu I p. Strzelców Piłsudskiego. Walczy w Kieleckiem, pod Nowym Korczynem, Anielinem, Laskami, przechodzi sławnym marszem przez Ulinę Małą. Walczy pod Limanową. W grudniu obejmuje komendę I p. p. I Brygady L. Pol., na czele którego toczy zwycięskie walki, dając przykład męstwa i wytrwałości. Był otoczony aureolą sławy i cieszył się ogólną czcią i miło-

ścią. Po aresztowaniu Komendanta i Szefa — Rydz-Śmigły objął kierownictwo nad Legionistami i P. O. W. W tym czasie przeprowadził rozbrownienie okupantów na terenie okupacji austr. oddając je w listopadzie 1918 r. Komendantowi J. Piłsudskiemu. W latach 1919/20 kolejno stoi na czele dywizji legionowej, potem grupy operacyjnej Wilno, grupy polsko-łotewskiej i 3 armii, później zostaje dowódcą frontu ukraińskiego i południowo-wschodniego. Zajmuje Wilno, oswobadza Łotwę, zdobywa Kijów. W sierpniu obejmuje dowództwo 2 armii. Odznaczony wszystkimi orderami polskimi i wielu zagranicznymi. Józef Piłsudski — przed zgonem — wyraził życzenie, by gen. Rydz-Śmigły został gen. Insp. Armii. Stało się to 12 V 1935 r. Gen. Rydz-Śmigły jako pierwszy następca Komendanta, jest Naczelnym Wodzem w Polsce, a dnia 11 listopada 1936 r. mianowany Marszałkiem Polski, będzie dalej utrzymywać tradycje Wielkiego Marszałka, na większą chwałę dla Polski.

III

S o s n k o w s k i K a z i m i e r z (J ó z e f) ur. 1885 r., już na ławie szkolnej rozpoczął pracę niepodległościową. W latach 1905/6 był czynnym w Warszawie, później w Radomskim. W 1907 r. we Lwowie uczęszczając na Technikę, zorganizował pierwsze kółka militarne, poczem założył Związek Walki Czynnej, wykładał w szkole wojskowej. Był szefem sztabu Gł. Komendy Strzeleckiej i zastępcą Komendanta.

Z wybuchem wojny, jako szef sztabu Strzelców Piłsudskiego, a potem I Brygady, kładzie ogromne zasługi w rozwoju I Brygady. Prowadził pierwszą bitwę pod Czarnówkiem, potem pod Łówczówkiem w nieobecności Komendanta, prowadził kilkudniowy bój wykazując wielkie zdolności operacyjne. Był więziony w Magdeburgu. W Polsce Odrodzonej zajmuje kolejno stanowisko dowódcy Korpusu w Warszawie, potem wiceministra i w r. 1920 do 1924 r. ministra spraw wojskowych.

Obecnie jako generał broni jest Inspektorem Armii. Wybitny organizator i dowódca, odznaczony wszystkimi orderami polskimi i wielu zagranicznymi.

IV

Ks. Biskup dr Władysław Bandurski, urodzony w Sokalu w 1864, otrzymał święcenia kapłańskie w 1887 r. zaś w 1906 r. został biskupem sufraganiem lwowskim. Ks. Biskup Bandurski był duszą organizacyj wojskowych, przygotowujących się do walki z zaborcami. Gdy wojna światowa wybuchła, objeżdżał

front legionowy wszystkich Brygad i oddziałów legionowych — później obozy internowanych i jeńców. Był wodzem duchowym powstającego wojska, umiłowanym przez wszystkich. Objeżdżał Spiż i Orawę, później w czasie wojny bolszewickiej często przemawiał i gorąco nawoływał do obrony Ojczyzny. Był Naczelnym Kapelanem wojska Litwy Środkowej. Złotousty mówca, działacz i wybitny pisarz, autor wielu książek i pism. Na polu walki zdobył order „Virtuti Militari“ i „Krzyż Walecznych“. Jest obywatelem honorowym miasta Lwowa i posiada Krzyż Niepodległości i odznaczenia wielu frontów i pułków. W 1927 r. w czasie uroczystości 40-lecia kapłaństwa — Marszałek J. Piłsudski przesłał życzenia ks. biskupowi Bandurskiemu pisząc: „Żołnierz polski zawsze pamiętać będzie, kto złotoustymi słowy rozpalał jeszcze w dniach niewoli serca ludzkie, każąc o świętej miłości Ojczyzny, i kto z żołnierzem tym w dniach wielkiej wojny szedł do rowów strzeleckich, krzepiąc go słowem pociechy. Oby Bóg przez długie jeszcze lata darzyć chciał Waszą Ekscelencję pełnią zdrowia i sił tak potrzebnych Polsce“. W tych słowach mieści się istota życia i czynu wielkiego Kapłana i Obywatela. Śp. ks. biskup dr W. Bandurski zmarł nagle dnia 6 marca 1932 r. w Wilnie. W pogrzebie wziął udział Prezydent Państwa Prof. Mościcki.

V.

Polski Socjalizm bierze swój początek w latach 70-tych, to jest od czasu rozpoczęcia pracy propagandowej przez Bol. Limanowskiego, znakomitego socjologa, historyka, pisarza i zasłużonego orędownika niepodległości naszej, ostatnio w 97 r. życia — Senatora R. P. Liczne jego książki jak: „O kwestii robotniczej“ (1871) i inne a zwłaszcza „Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju“ (1878) a później „Patriotyzm i socjalizm“ (1881) i wiele innych — posunęły socjalizm polski na właściwe tory, a przez liczne organizacje studentów — od kółka w Petersburgu pod nazwą „Gmina polska“ (1879), przez różne drobne organizacje we Lwowie i Warszawie — przez „Proletariat“ (1882) — doszedł do P. P. S. (Polskiej Partii Socjalistycznej), którą powołano do życia na zjeździe socjalistów różnych grup zab. ros. w Paryżu, w listopadzie 1892 r., pod przewodnictwem Bol. Limanowskiego, propagatora połączenia socjalizmu z patriotyzmem i walki o wyzwolenie społeczne z walką o niepodległość.

P. P. S. w programie swym — wyraźnie zaznaczyła, że „dąży do obalenia niewoli politycznej. Celem jest utworzenie niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej...“

Pomimo sprzeciwu i protestów ze strony Socjal-Demokracji przeciw uchwale paryskiej — P. P. S. rozwijała się coraz pomysłniej.

Powrót Józefa Piłsudskiego z wygnania na Syberii — w drugiej połowie 1892 r. i rozpoczęcie wydawania nielegalnego „Robotnika” — posunął dążenia do niepodległości naprzód — i podniósł sprawę rewolucji, powstania, śmiało i decydująco. Przy współpracy w „Robotniku” działali Stan. Wojciechowski (późniejszy prezydent państwa 1922—1926), Aleks. Sulikiewicz, który zginął jako sierżant I Bdy Leg. w 1916 r. i wielu innych.

Aresztowania, katusze więzienne, katorga, Syberia — także częsty skrzyp szubienicy moskiewskiej i ciężkie więzienia w Galicji — i w Poznańskim — nie zamknęły drogi przed ruchem, który objął całą inteligencję postępową, młodzież i szerokie warstwy robotnicze i drobno mieszczańskie.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej (1904—1906) P. P. S. wyzyskała sytuację dla celów rewolucyjnych. Partia przeciwstawiła się mobilizacji na terenie Królestwa i zorganizowała bojówkę techniczną dla osłaniania zbrojnych manifestacji, przeciw caratowi.

Taką krwawą manifestacją była demonstracja dnia 13 listopada 1904 na placu Grzybowskim w Warszawie, o czym piszemy niżej.

Demonstracja zbrojna na Grzybowie zrobiła ogromne wrażenie w kraju i za granicą.

Od tego czasu akcja bojowa — zaważyła na losach partii.

Ponieważ Józef Piłsudski, który stał na czele tej organizacji spiskowo-bojowej, ówczesnie najsilniejszej w Polsce, dążył do nadania tej akcji charakteru planowego i do rozszerzania jej do rozmiarów powstania — a z tym zgodzić się nie chcieli ci, którzy nie uznawali ruchu robotniczego o cechach powstańczych przeto na zjeździe wiedeńskim w 1906 r. przyszło do rozłamu.

J. Piłsudski (22 XI 1906) złożył deklarację w sprawie powstania przeciw rządowi carskiemu i wraz z 10 innymi delegatami ustąpił. Po tym zejściu powstała nowa partia „Fracja rewolucyjna P. P. S.”, która ocaliła myśl niepodległościową w Polsce.

W 1907 r. upadła rewolucja w Królestwie, — a z nią zamierał ruch robotniczy. Centr. Kom. Rob. P. P. S. przeniesiono do Krakowa, dokąd wyemigrowało wielu bojowców.

W Krakowie rozpoczął J. Piłsudski nową akcję — przygotowania kadrów wojskowych, zakładając organizacje i szkoły, których członkami i uczestnikami byli w większej części pepesowcy z tak zwanej „Fracji rewolucyjnej”. On to był pierwszym rzecz-

nikiem „powstańczości“, tym samym program niepodległościowy P. P. S. stał się zrozumiałym dla szerokich mas.

Tak przedstawiają się w ogólnych zarysach dzieje P. P. S. do 1914 r.

„G r z y b ó w“ — wzgl. Plac Grzybowski w Warszawie — był widownią dużej, zbrojnej manifestacji, która odbyła się dnia 13 listopada 1904 r. z inicjatywy P. P. S. jako protest przeciw mobilizacji w Polsce w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

Zorganizowani robotnicy, studenci i w szczególności członkowie P. P. S. nie zastosowali się do zarządzenia policji, która żądała rozejścia się, a z pochodu padały strzały rewolwerowe i kamienie, raniąc wielu policjantów, żandarmów i żołnierzy, którzy asystowali policji. Wojsko dało trzy salwy.

Zabitych było około 25 osób, rannych około 200.

Ta pierwsza zbrojna demonstracja na ulicy Warszawy — obudziła całą Polskę. P. P. S. pokazała, że posiada nie byle jaką siłę, organizując demonstrację.

Zbrojne przeciwstawienie się carskiej mobilizacji stało się wydarzeniem historycznym i dzień ten stał się początkiem wielkich zmagañ się ludu z przemocą najeźdźcy.

Demonstrację tę zorganizował Józef Piłsudski i towarzysze.

VI

Liga Polska, tajna organizacja polityczna powstała w 1886/87 r. jako pierwsza, poważniejsza org. narodowo-niepodległościowa.

Z kół „Ligi“ wyszła w 1887 r. broszura pułk. Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża) pt.: *„Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym“*, propagująca walkę czynną z zaborami i akcję utworzenia i zebrania „Skarbu Narodowego“.

W 1886 r. zaczął wychodzić „Głos“ — organ „Ligi“; przetrwał do 1894 r.

Z powstaniem P. P. S. — żywiły radykalne usunęły się z Ligi a ta w 1893/4 r. przybrała nazwę „Ligi Narodowej“.

Liga Narodowa uważała się za spadkobierczynię „Tow. demokratycznego“ z r. 1831 i przewidywała powstanie — na wypadek wojny pomiędzy mocarstwami zaborczymi.

Odnosnie do Skarbu Nar. podajemy kilka dat i tak: w 1893 r. stan Skarbu Narod. wynosił 44.619 franków, w 1895 r. 87.254 franków, w 1901 r. 200.000 franków, w późniejszych latach suma dochodziła do bardzo wysokiej cyfry. Wydatki rozpoczęto czynić po przekroczeniu 100.000 fr., gdyż tak opiewała ustawa S. N.

Cel Skarbu Narodowego był utożsamiony z zasadą „Obrony czynnej“ i to nie na przygotowaniu powstania, ale na przygotowaniu się do powstania, względnie nie na zrzekaniu się powstania.

W latach początkowych Liga Narodowa — jako „Rząd narodowy“ wywierała pewien poważny wpływ. Później, gdy Stronnictwo Nar. Dem. w 1896 r. opanowało „Ligę“ i gdy w 1899 r. ujawniła się, wydaniem odezwy (8 XII 1899) w której całkowitą niezależność uważała za cel ostateczny, a za bliższe wywalczenie zdobywcy pośrednich, uważając siebie za jedynych przedstawicieli narodu — znaczenie jej zmniejszyło się, tym bardziej, że żywiły radykalno-postępowe posunęły sprawę niepodległości o wiele bliżej do zrealizowania, a to powołaniem do życia wojskowych organizacyj — i przysposobieniem szerokich mas do akcji zbrojnej — przy wydatnej pomocy K. S. S. N., Skarbu wojskowego i czynnym wystąpieniem. Działalność Ligi Narodowej — nie miała wpływu — przy kształtowaniu się państwa naszego w latach 1914—1918.

VII

Po wybuchu wojny, dnia 8 sierpnia 1914 r., złożyli posłowie polscy w Dumie i w Radzie Państwa Jaroński i Meysztowicz uroczystą deklarację, w której przedstawili wojnę jako walkę Słowian z Germanami i dlatego odsunąć trzeba porachunki wewnętrzne, a przez wspólnie przelaną krew obiecywali sobie, posłowie polscy do Dumy, zjednoczenia trzech zaborów, zaś posłowie do Rady P. usunięcie rzekomych nieporozumień i utrwalenie zgody polsko-rosyjskiej.

Te deklaracje doprowadziły do wydania odezwy W. księcia Mikołaja, naczelnego wodza. Odezwa była niejasna i zapowiedziała połączenie ziem polskich pod „berłem cesarza rosyjskiego“.

Mimo to dnia 15 sierpnia na zebraniu w Warszawie 62 najpoważniejszych obywateli N. Dem. i stronnictwa realistów, uchwalono wysłać telegram do N. Wodza rosyj. z podziękowaniem za odezwę, wyrażając wiarę, że wspólnie przelana krew stanie się rękojmnią nowego życia i przyjaźni dla dwóch narodów słowiańskich. Zarazem prosili, by ich uczucia wiernopoddańcze złożył N. Wódz u stóp cara.

Zaś w dniu 16 sierpnia 1914 r. przedstawiciele czterech stronnictw — przystąpili do treści tego telegramu, ogłaszając deklarację. Za nimi poszły telegramy ziemian polskich z Kresów.

W takich warunkach odbyła się mobilizacja w Królestwie a car w telegramie z 16 sierpnia podniósł patriotyczne uniesienie

ducha całej ludności w kraju i dziękował ludności za miłość i oddanie!

Poza tym Str. N. Dem. i Polit. Realnej w Warszawie ogłosiło 28 sierpnia 1914 r. protest przeciw odezwie Koła Polskiego, względnie Nacz. Komitetu Narod. w Krakowie z 16 VIII 1914 r.

Tuż za tym protestem, dnia 29 VIII 1914 r. W. Ks. Mikołaj wystąpił przeciw Legionistom, „naruszającym miłość braterską armii rosyjskiej dla ludności polskiej“, zaś dnia 31 VIII 1914 r. wielu polityków polskich w Królestwie napiętnowało Legionistów jako wrogów całej Słowiańszczyzny i obrońców germanizmu.

Strach przed Legionami — spowodował wydanie odezw N. Wodza na dniu 9 IX 1914 r., w której oznajmia, że wszystkie ziemie polskie zjednoczone będą w całość a u t o n o m i e z n ą pod carem, i że „Sokołów“, tak nazwał Legionistów, nie uważa za stronę wojującą i jeńców takich rozkazał rozstrzeliwać.

VIII

Nacz. Komitet Narodowy zawiązany został w Krakowie dnia 16 sierpnia 1914 r. na zebraniu Koła Sejmowego tj. na ogólnym zebraniu wszystkich posłów należących do parlamentarnego Koła Polskiego we Wiedniu, polskich członków Izby Panów i polskich posłów Sejmu we Lwowie.

W zebraniu tym uczestniczyli i członkowie Komisji Skonf. Stronnictw Niepodległ. i Centr. Kom. Nar.

N. K. N. składał się z 20 członków z wszystkich grup politycznych pod przewodnictwem prezesa Koła Pol. dra Lea Juliusza. Powzięto następujące uchwały:

I. Połączyło nas wszystkich w tej doniosłej chwili dziejowej to głębokie przeświadczenie, że zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w czasie toczącej się wojny światowej jest konieczne.

Tylko jedność całej Polski, mogącej obecnie głos zabrać, zdoła skupić wszystkich Polaków, zdolnych do noszenia broni, do zwycięskiej walki z Rosją.

Tylko jedność zdoła zgromadzić zasoby materialne, potrzebne do zorganizowania polskiej siły zbrojnej, która wkroczy na uciśkane ziemie polskie dla wyzwolenia ich z pod jarzma carskiego.

Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła Polskiego dotychczasowe odrębne organizacje: Centralny Komitet Narodowy i Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyj nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet za najwyższą instancję w za-

kresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich.

Każda z grup składa wyraźne, publiczne oświadczenie, że z chwilą utworzenia Naczelnego Komitetu Narodowego przestaje istnieć rząd narodowy, ogłoszony w dniu 3 sierpnia 1914 r. i że w przyszłości nie podda się żadnemu tego rodzaju tajnemu Związ-kowi, nie utworzonemu za wspólnym porozumieniem Naczelnego Komitetu Narodowego z organizacjami w Królestwie.

Stanowienie o politycznych sprawach Królestwa Polskiego może nastąpić tylko na porozumieniu z organizacją w Królestwie Polskim, zbudowaną na podobnych zasadach, co organizacja wspólna w Galicji.

II. Na podstawie tego zjednoczenia przystępuje się do utworzenia na razie dwóch legionów polskich, jednego w zachodniej, drugiego we wschodniej Galicji, pod komendą polską, opierając się na istniejących już zbrojnych organizacjach polskich.

Oddziały polskie użyte być mają do walki przeciw Rosji na ziemiach polskich w związku z Monarchią austriacko-węgierską.

Wszyscy walczący w szeregach oddziałów polskich muszą mieć prawa kombatanów i muszą otrzymać uzbrojenie i wyekwipowanie wojsk regularnych, a oddziały obejmować winny wszystkie gatunki broni.

Komitet Naczelny wejdzie w porozumienie z rządem Monarchii austriacko-węgierskiej oraz Naczelną Komendą wojskową Armii austriackiej celem utworzenia naczelnego dowództwa nad legionami i omówienia stopnia i jakości ich zależności od Komendy Naczelnej armii austriacko-węgierskiej.

Istniejące obecnie komendy nad oddziałami wojsk polskich w Królestwie, oraz nad oddziałami, organizującymi się w Galicji, pozostają w mocy aż do ostatecznej decyzji Naczelnego Komitetu Narodowego.

III. Dotychczas istniejące instytucje skarbowe zlewają się w jeden „Polski Skarb Wojenny“ pod zwierzchnictwem Naczelnego Komitetu Narodowego.

IV. W skład Naczelnego Komitetu Narodowego wchodzi pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego, dra Juliusza Leo, z wszystkich grup politycznych pp.:

Tadeusz Cieński, zast. dr Stanisław Kasznica,
Witold ks. Cartoryski, zast. Andrzej ks. Lubomirski,
Ignacy Daszyński, zast. dr Zygmunt Marek,
Jan Dąbski, zast. Andrzej Średniawski,
Dr Ludomił German, zast. dr Władysław Stesłowicz,

Józef H u d e c, zast. Artur Hausner,
Dr Władysław Leopold J a w o r s k i, zast. dr Tadeusz Sta-
rzewski,

Józef N e u m a n n, zast. Edmund Riedl,
Leon hr. P i n i ń s k i, zast. dr Aleksander Vogel,
Dr Szymon P r z y b y ło, zast. Franciszek Wójcik,
dr Jan R o z w a d o w s k i, zast. dr Stanisław Głabiński,
Aleksander hr. S k a r b e k, zast. Stanisław Grabski,
Konstanty S r o k o w s k i, zast. dr Roman Krogulski,
Dr Ignacy S t e i n h a u s, zast. Józef Sare,
Dr Stanisław S t r o ń s k i, zast. dr Stefan Surzycki,
Hipolit Ś l i w i ń s k i, zast. Władysław Sikorski,
Zdzisław hr. T a r n o w s k i, zast. Stanisław hr. Badeni,
Dr Bolesław W i c h e r k i e w i c z, zast. X. dr Józef Zaj-
chowski,

Wincenty W i t o s, zast. Władysław Długosz,
Edmund Z i e l e n i e w s k i, zast. Jan Kanty Fedorowicz.

V. Naczelny Komitet Narodowy wybiera wydział zawiadowczy. Naczelny Komitet Narodowy dzieli się na dwie sekcje: krakowską i lwowską, z których każda zarządza autonomicznie w działach: organizacyjnym, wojskowym i skarbowym.

Tak zjednoczyły się w N. K. N. wszystkie organizacje jak Centr. Kom. Nar., Komisja Str. Skonfod. i inne grupy niepodległościowe. Działalność N. K. N. objąć miała tylko Galicję, wzgl. zabór austriacki. N. K. N. dzielił się na dwie sekcje tj. zachodnią i wschodnią, każda z tych sekcji miała sformować jeden Legion po 8 batalionów piechoty, kilka szwadronów konnicy, baterii artylerii i wojsk pomocniczych.

Tym samym przestały istnieć samodzielne oddziały strzeleckie Józefa Piłsudskiego.

*

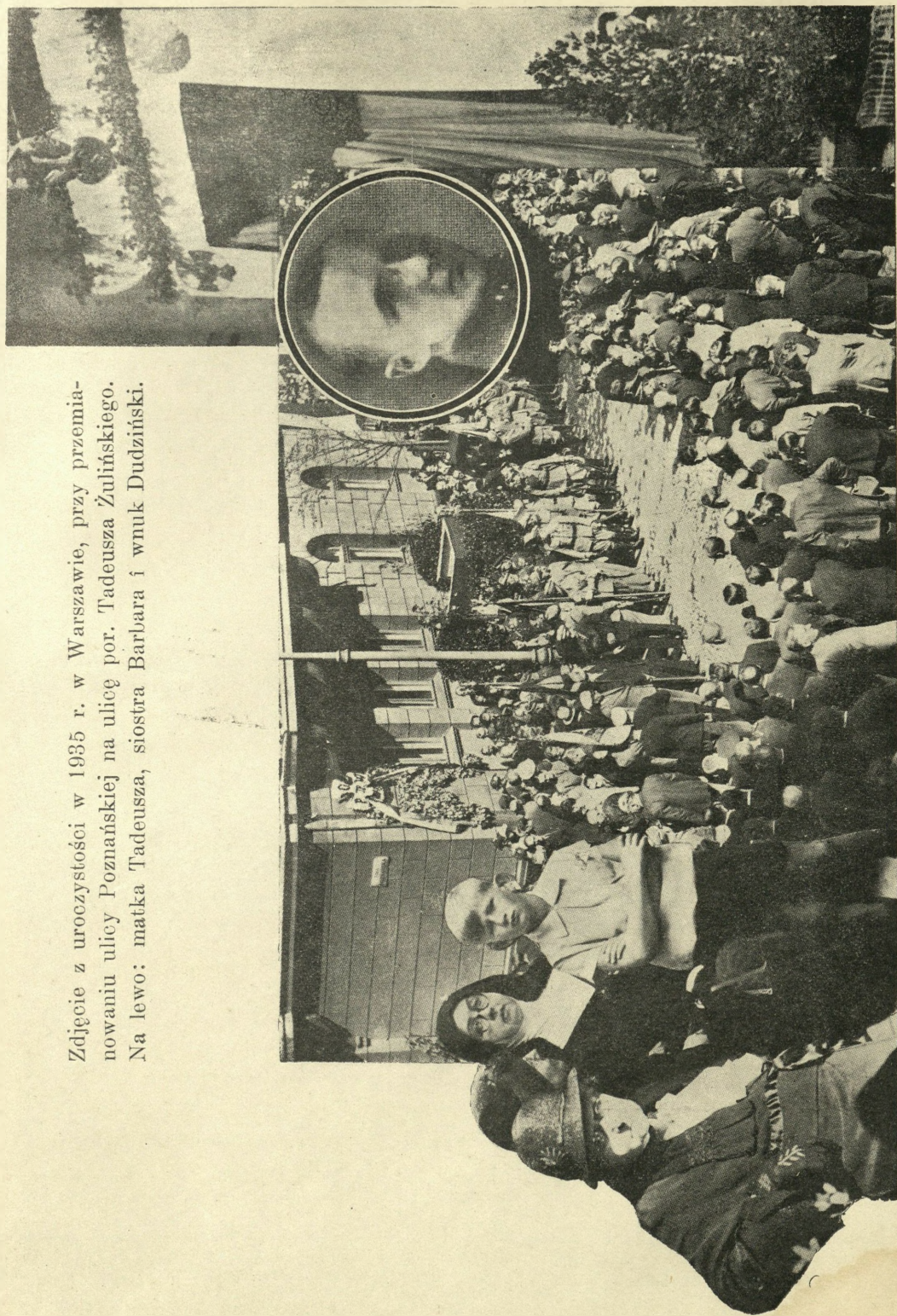
Po powrocie z Krakowa, gdzie Komendant Strzelców zgłosił akces do N. K. N. ogłosił J. Piłsudski następujący rozkaz:

Żołnierze!

Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa — wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez określonych decyzji, bez możliwości jednolitego i silnego postępowania.

Koniecznym było, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch.

Zdjęcie z uroczystości w 1935 r. w Warszawie, przy przemianowaniu ulicy Poznańskiej na ulicę por. Tadeusza Żulińskiego. Na lewo: matka Tadeusza, siostra Barbara i wnuk Dudziński.



Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o Niepodległość Ojczyzny.

Wystąpiliśmy jako garstka, w Kielcach i pod Brzegami, wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga, zasłaniając sobą to, co już było wolne od stopy najeźdźcy. Obecnie naród budzić się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi, tak, jak byliśmy dotychczas.

W Krakowie zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą Austro-Węgierskiej Monarchii ma wystawić Legiony Polskie dla walki z Rosją. — Po porozumieniu się z tajnym Rządem Narodowym w Warszawie, zgłosiłem w swoim i waszym imieniu przystąpienie do organizacji szerszej, zapewniającej wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie.

Według umowy zawartej między Naczelnym Komitetem Narodowym z dowódcą naczelnej armii austriackiej, oddziały nasze mają być kadrami dla formujących się Legionów.

Dziękuję wszystkim szarżom i żołnierzom za trudy i prace dotąd uczynione i chcę wierzyć, że zapał i dyscyplina wojskowa, które dotąd wykazujecie, będą dostateczną siłą, by przyszłe Legiony natchnąć pewnością zwycięstwa. Z wiarą taką oddział nasz zejdzie na czas pewien z przednich wysuniętych linii bojowych, by dopełnić swej misji organizatorskiej.

Kielce, 22 sierpnia 1914 r.

Komendant Główny
J. Piłsudski



KRÓTKI RYS HISTORYCZNY LEGIONÓW POLSKICH.

Całość Legionów Polskich dzieliła się na dwie grupy, później brygady i tak: Grupa Józefa Piłsudskiego walczyła w Królestwie, w Kielcach, później we wrześniu pod Skarżyskiem, Staszowem i okolicą. Pierwszą większą bitwę stoczono pod Nowym Korczynem, Winiarami i Czarkową (16—24 IX). W październiku walczy pod Dęblinem (22—26 X) i wyróżnia się pod Laskami i Anielinem, następnie część tej grupy tj. IV i VI baon stacza kilka potyczek w czasie od 9—21 XI i walną bitwę pod Krzywopłotami (19 XI), druga zaś część pod osobistym dowództwem Józefa Piłsudskiego — przedarła się sławnym, nocnym marszem przez Ulinę Małą do Krakowa (9—11 XI). Z Krakowa przechodzą te trzy bataliony (I, II i V) i kawaleria na Podhale, gdzie pod dwtwem Józefa Piłsudskiego stoczyły kilka potyczek w dniach od 23 listopada w okolicy Limanowej. W dniach 4 i 5 grudnia utarczki, dnia 5 bój pod Beldnem, 6 pod Marcinkowicami, 7 pod Pisarzową i 8 pod Limanową.

Dnia 10 pod Zabrzeziem i Lackiem a wreszcie dnia 14 grudnia weszły oddziały nasze do zdobytego Nowego Sącza. Tu przybyły też bataliony z pod Krzywopłót.

W Nowym Sączu — powstaje I Brygada L. P. i tu miała Bda spędzić pierwsze Święta Bożego Narodzenia.

Niedoszło jednak do tego; Brygada otrzymała rozkaz wymarszu pod Tarnów co też stało się dnia 20 grudnia 1914 r. Brygada liczyła już wtedy dwa p. p. (sześć baonów), dywizjon kawalerii (dwa szwadrony), kompanię saperów i jedną austr. baterię armat górskich, przydzieloną do Bdy. Własna artyleria formowała się dopiero.

Przez Zbyszyce, Zakliczyn przybyła Bda do Janowic dnia 22 i pod dwtwem Szefa Sosnkowskiego rozpoczęła bój pod Łow-

czówkiem, który trwał do 26 grudnia. Komendant przebywał wtedy we Wiedniu.

Bój pod Łowczówkiem był największy i najkrwawszy w r. 1914.

Po tej bitwie odchodzą oddziały I Bdy do Kęt, gdzie formuje się I Bda.

Pułk 1 pod Rydzem-Śmigłym, 5 pod Berbeckim, poza tym 2 szwadrony Beliny, 2 baterie artylerii Brzozy, kompania saperów Dąbkowskiego i służba pomocnicza.

W marcu 1915 r. obsadza I Bda odcinek nad Nidą, gdzie są walki pozycyjne, następnie bierze udział w ofensywie i walczy w krwawych bojach pod Konarami (20 V). W kampanii lubelskiej — Brygada bierze wybitny i krwawy udział. Walczy w dużym boju pod Jastkowem (31 VII — 2 VIII) i w wielu potyczkach. Dochodzi do Wysokiego Litewskiego.

W tym czasie z dala od kraju walczy II Bda Leg. Pol. tj. 2 i 3 p. p., dwa szwadrony kawalerii, 1 dyw. artylerii pod dtwem austr. Marszałka Polnego Gen. Trzaski-Durskiego w Komitacie Marmarosz-Sziget na Węgrzech i w Karpatach.

Ta grupa wyjechała z Krakowa (30 września 1914 r.) tj. 2 p. p. pod dtwem płk. Zielińskiego i 3 p. p. pod dtwem mjr. Hallera. Szwadrony kaw. wyjechały pod dtwem por. Wąsowicza.

Po kilku potyczkach na granicy węgiersko-galicyskiej bije się pułk Hallera dnia 12 X 1914 pod Rafajłową, 19 X pod Zieloną, 24 X zdobywa Nadwórnę, 26 X pod Cucyłowem i stacza większą bitwę dnia 29 X pod Mołotkowem, 30 pod Pasieczną, w listopadzie i w grudniu walczy na Huculszczyźnie, na Węgrzech i na Bukowinie.

Część II Bdy pod płk. Z. Zielińskim bierze udział w ofensywie po Dniestr w Galicji Wschodniej. W styczniu i w lutym liczne utarczki w Karpatach. 23 I odparcie ataku Rosjan pod Rafajłową (grupa Hallera — mjr. Roja). 31 I bitwa pod Maksymcem, walki obu grup na Bukowinie i w Galicji.

W marcu 1915 r. przybywają te oddziały dla reorganizacji do Kołomyi.

Stąd wychodzi II Bda, tj. 2 p. p. (płk. Januszajtis) i 3 p. p. (ppłk. Minkiewicz), dwa szwadrony ułanów (rtm. Wąsowicza i Brzezińskiego), 2 i 3 bateria artylerii (por. Wojnara i por. Gosiewskiego) na front bukowińsko-besarabski, walczy pod Zdobrówką (11 VI 1915) i innymi miejscowościami. Wślawia się szarżą rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza pod Rokitną (13 VI 1915) i nie ustępuje pola pod Rarańczą.

W tym okresie przenosi się (15 IV 1915 r.) Komenda Legionów do Piotrkowa, gdzie z Kadrów II Bdy i ochotników przeważnie ze Lwowa i Galicji wschodniej tworzy się III Bda tj. 4 i 6 p. p. i 5 i 6 szwadron ułanów. Pułk 4 pod dtwem ppłk. Bolesława Roji odchodzi w lipcu 1915 r. na front, zaś pułk szósty pod dtwem mjr. Witolda Ryłskiego, później mjr. Norwida-Neugebauera we wrześniu 1915 r.

Pułk czwarty stacza wielką i krwawą bitwę pod Jastkowem i bierze udział w kampanii nad Stochodem i Styrem.

Na Wołyń przybywa II Bda w listopadzie 1915 r., następuje tam połączenie się wszystkich trzech Brygad Leg. P. nad Styrem.

Powstaje samodzielna Dywizja Polska.

Przed tym jednak I Bda i 4 p. p. Leg. przerzucone z Wysockiego Litewskiego zostają na Polesie i na Wołyń, gdzie staczają zwycięskie walki pod Kołkami, Kukłami, Jabłonką, Bielgowem, Kamieniuchą i innymi (20 X — 3 XI 1915).

Po ciężkiej walce pod Kościuchnowką (5 XI 1915) następują dłuższe walki pozycyjne nad Styrem (Koszyszcze, Czartorysk), później liczne wypady i patrole, a wreszcie w lecie 1916 r. tj. w czerwcu 1916 w czasie wielkiej ofensywy Rosjan (Brusiłowa) krwawią się Legiony pod Optową, Hruziatynem i Kołodziejami (4—10 VII).

W 3-dniowej sławnej lecz srogiej bitwie pod Kościuchnowką (Polska Góra) 4 VII — 8 VII 1916 r. wśród dużych strat — Legioniści przez wytrwanie wysuniętych oddziałów i zniszczenie atakujących mas kawalerii nieprzyjacielskiej mogli swe główne siły należycie wycofać, podczas gdy wojska sprzymierzone poniosły ogromne straty.

Z nad Stochodu — Legiony odeszły do Baranowicz (październik 1916 r.) w obręb działania armii niemieckiej.

Było to — już po dymisji Józefa Piłsudskiego, który jak już wiemy — zażądał jasnego i wyraźnego postawienia sprawy polskiej przez rządy państw. centralnych.

5 listopada 1916 r. ogłosiły państwa centr. manifest, zapowiadający utworzenie Niepodległej Polski.

Legiony po różnych przejściach i dużych staraniach — przechodzą do Warszawy i okolicy, gdzie zaciąg daje do 25.000 ludzi, których pod kierownictwem oficerów niemieckich wyćwiczono znakomicie.

Wskutek dalszych wypadków politycznych i wojennych — Austria (10 VI 1917) oddała Legiony — nie rządowi polskiemu, ale gen. Besslerowi, jako nacz. wódzowi.

Przyszła wtedy sprawa przysięgi wojskowej, której Legioniści w większej części nie chcieli złożyć.

Następują aresztowania. Dnia 22 lipca 1917 r. Niemcy aresztowali Komendanta J. Piłsudskiego i Szefa płk. K. Sosnkowskiego i wywieźli ich do Niemiec.

W twierdzy Magdeburskiej przebywali do 10 listopada 1918 r. W kraju zaś — wszystkich oficerów i szeregowych pochodzenia z Królestwa internowali Niemcy w obozach jeńców w Benjaminsku i Szczepiornie.

Legionistów pochodzących z Galicji odesłano do Przemyśla, stąd wielu odeszło do armii austr. część zaś pozostała w tzw. „Polskim Korpusie Posiłkowym“, który pod dowództwem J. Hallera, wyszedł na front bukowińsko-besarabski 1 XII 1917 r. w sile dwu p. p. (2 i 3), jednego p. kawal., jednego p. artyl. i wojsk pomocniczych. Kadra stała w Bolechowie.

Po zawarciu traktatu brzeskiego 9 lutego 1918 r. przez Austrię i Niemcy, na mocy którego Chełmszczyzna oddaną została Ukrainie — dnia 15 lutego 1918 r. przechodzi P. K. P. z 2 pułkami piechoty przez front, zrywając z Austrią i staczając bitwę w okolicy Rarańczy.

Resztę Korp. Polsk. Austriacy przytrzymali i osadzili w więzieniach w Huszcie i w Marmarosz Sziget — oddając wielu Legionistów — pod sąd wojenny.

W Królestwie pozostała tzw. „Polska Siła Zbrojna“ w liczbie około 1200 ludzi, którzy przeszli przeszkolenie jako kadrowcy przyszłego wojska polskiego.

Grupa Hallera — stoczyła dnia 11 V 1918 r. krwawą bitwę pod Kaniowem z Niemcami, zaś większość b. Legionów przeszła do roboty podziemnej, organizując wojsko w „Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.)“, tworząc siłę i ośrodki, które wypędziły okupantów i odegrały wielką rolę przy formowaniu Wojska Polskiego od 11 listopada 1918 r. począwszy.

* * *

Jak społeczeństwo polskie w Galicji popierało działalność N. K. N. świadczą składki, które wpływały do Sekcji zachodniej, która do 25 września 1914, a więc w przeciągu niespełna półtora miesiąca wydała na cele powstającego wojska p. w Legionach sumę 1,166.000 koron.

Poza tym w naturze złożyli rzemieślnicy i włościanie ogromnej wartości materiały mundurowe, dużo ekwipunku i żywności. Reprezentacja miasta Lwowa na wniosek Prezydenta Józefa Neumanna — uchwaliła wyasygnować na Legiony jako dar narodowy

1,500.000 koron, tyleż ofiarowała reprezentacja miasta Krakowa, poza tym gmina m. Bochni — jedna z pierwszych ofiarowała 14.000 kor. zaś Obywatelski Komitet w Bochni umundurował i uzbroił 200 strzelców, miasto Stryj zdeklarowało 100.000 kor. a inne gminy i miasta opodatkowały się również na potrzeby Legionów, zaś wszystkie pisma polskie wykazywały codziennie cały szereg składek na cele Pol. Skarbu Wojsk. wzgl. Legionów.

W książce pt. „Dziennik z kampanii rosyjskiej“ opisuje por. Leg. Pol. August Krasicki następujący wypadek z pierwszych dni wojny, który powtarzamy dosłownie:

„Wróciwszy na kwaterę zastałem kaprała austr. T o c z k a Walentego, jest gospodarzem z Nozdzca, członkiem rady pow. brzozowskiej. Złożył on na moje ręce kwotę 202 koron zebrane w 7 komp. na Legiony Polskie z prośbą, ażeby tę kwotę pod właściwym adresem odesłał. Na dołączonej liście składowej był następujący dopisek:

„Wyrwał nas wróg północy spośród rodzin pogrążonych w tęsknocie i łzach, mimo to chętnie wszyscy jak Polacy tak Rusini i Żydzi pośpieszyli w szeregi, by nieść w ofierze życie od tylu lat skołatanej Ojczyźnie. Do pracy tej ciężkiej zachęciły nas tysiące ochotników, którzy chętnie pośpieszyli w bój. Hasło ich to Polska. Aby dopomóc im w krwawej pracy przesyłamy zebraną kwotę z prośbą o łaskawe doręczenie tej kwoty na Polski Skarb Narodowy i umieszczenie tej notatki“.

Tak to, chłop polski, chociaż w mundurze żołnierza austriackiego — sercem służył sprawie i drobnymi skłódkami starał się dopomóc polskiemu żołnierzowi w Legionach“.

Rzec można, że nie było jednego Polaka w b. Galicji, by na ten cel nie złożył ofiary w pieniądzach, w kosztownościach, w materiałach, na bieliznę, mundury itp. Gmina żydowska m. Lwowa — przeznaczyła 50.000 kor. na Legiony.

Trudno wyliczyć wszystkie ofiary, chociażby większe. Składki, dotacje i subwencje na Legiony przekroczyły w 1914 r. kwotę kilku milionów. Ofiarność społeczeństwa z początku w Galicji i w Ameryce a potem w Królestwie trwała do 1918 r. i ona to — popierając cele Legionów i P. O. W. przyczyniła się do utrzymania i wytworzenia tej siły, tak pięknie i szybko w listopadzie ujawnionej — już w wolnej Polsce.

* * *

W latach 1915/1916 — Legiony Polskie miały następującą organizację:

K o m e n d a L e g i o n ó w.

Oddział sztabowy — Komenda sztabowa — Kawaleria sztabowa — Tabor sztabowy — Oddział telefoniczny — Kompania techniczna — Kompania skautowa (dwie kompanie etapowe) — Poczta polowa — Dywizyjny zakład sanitarny — Sąd polowy — Urząd prowiantowy — Szpital koni — Piekarnia polowa — Tabor dywizyjny — Szkoła ekonom. administracyjna.

I B r y g a d a.

Sztab — 1 pułk piechoty (I, II, III b.) — 5 pułk piechoty (I, II b.) — jako 7 pułk piechoty (VI VI b.) — Karabiny maszynowe — Oddziały techniczne, telefoniczne, tabory, poczta polowa — Zakład sanitarny brygadowy.

II B r y g a d a.

Sztab — 2 pułk piechoty (I, II, III b.) — 3 pułk piechoty (I, II, III b.) — Oddziały techniczne, telefoniczne, tabory, oddziały sanitarne — poczta polowa — Karabiny maszynowe.

III B r y g a d a.

Sztab — 4 pułk piechoty (I, II, III b.) — 6 pułk piechoty (I, II, III b.) — Karabiny maszynowe — Oddziały techniczne, telefoniczne, tabory, oddziały sanitarne.

P o z a t y m:

1 pułk ułanów — O. K. M. 1 p. ułanów — 2-gi pułk ułanów — 1 pułk artylerii — Park amunicyjny.

K o m e n d a g r u p y i o d d z i a ł y p o d l e g ł e K o m e n d z i e G r u p y L e g . P o l.

Komenda grupy — Kompanie uzup. Nr. 1, 2 i 3 — Oddział rekrutów — Kompania techniczna — Kadra kawalerii i artylerii — Sąd polowy — Magazyny centralne — Szpital Leg. Pol. — Stacja zborna Leg. Pol. w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Lwowie, Przemyślu (jej podległe oddziały szpit. Rzeszów, Sambor), w Lublinie (jej podległe oddziały szpit. Lublin, Chełm), w Piotrkowie (jej podległe oddziały szpit. Piotrków, Radom) — Dom uzdrowieńców w Kamińsku — Komenda placu w Krakowie, jej podległe oddziały w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Nowym Targu, Krynicy i Rabce.

Departament wojskowy (N. K. N.)

z początku w Krakowie, potem w Jabłonkowie, w Sławkowie i w końcu w Piotrkowie — prowadził werbunek, pobór i ewidencję, kierował biurem prasowym, administracją wydawnictw, drukarnią, lecznicami itp.

Kilkadziesiąt tysięcy młodzieży przeszło przez Legiony; około 12.000 było strat, jednak tysiące wybitnych jednostek nabrały pełnego przeszkolenia i rutyny wojskowej a jako oficerowie czy podoficerowie stali się potężną kadrą dla powstającego wojska polskiego, które wiosną w 1920 r. pod wodzą Komendanta I Brygady a później Naczelnego Wodza, dało Polsce wolność i niepodległość.



XVIII.

Przypisy.

1. Giller Agaton ur. w 1831 r. w Opatówku pod Kaliszem, — jako syn tamtejszego burmistrza, napoleończyka. Więzień polityczny w Prusach i w Austrii, a wydany Rosji, zesłany był do karnych batalionów wojsk. na Syberii. Autor wielu prac z literatury polsko-sybirskiej. W latach 1860/64 brał udział w przygotowaniu do powstania, później był wybitnym członkiem Kom. Centr. i Rządu Warsz. Redagował pisma tajne i pisywał odezwy. Po zesłaniu miał zamiar osiąść w Galicji. Zmuszony przez władze austriackie do wyjazdu, przebywał w Szwajcarii i w Paryżu. Napisał wiele prac, odnoszących się do powstania i osób z 1863 r. Na kilka lat przed śmiercią otrzymał pozwolenie zamieszkania w Stanisławowie, gdzie zmarł w 1887 r. Miasto urządziło własnym kosztem manifestacyjny pogrzeb śp. Agatona Gillera i postawiło na jego grobie pomnik.

2. Żuliński Roman ur. 28 lutego 1833 r. w Warszawie, z początku był nauczycielem matematyki i rysunków w Instytucie Nauczycielskim w Radzyminie. Tam wydał książkę arytmetyczną dla nauczania elementarnego. Po dwu latach przeniósł się do Warszawy, gdzie objął posadę nauczyciela matematyki i geografii przy szkole powiatowej, a potem w gimnazjum państwowym. Wydał kilka prac matematycznych. Był członkiem wielu towarzystw dobroczynnych i czytelń, uczył w szkołach wieczornych dla sług i dla rzemieślników. Brał czynny udział w przygotowaniach do walk o wolność do czasu porwania go dnia 4 marca 1864 r. Aresztowanie Romana Żulińskiego nastąpiło wskutek zdrady Leona Łyszkiewicza, 18-letniego, zdemoralizowanego chłopca, usuniętego ze szkół, który przed znajomym oficerem rosyjskim w czasie libacji, wskazał własnego wuja, W. Bogusławskiego, jako stojącego blisko Naczelnego Rządu. W czasie rewizji u Bogusławskich i ich znajo-

nych Lauberów, którzy współpracowali w centralnych władzach — natrafiono na różne papiery i zapiski, które pomogły policji rosyjskiej do wykrycia Centralnej organizacji, po czym nastąpiły aresztowania członków Rządu. Roman Żuliński zawisł na moskiewskiej szubienicy dnia 5 sierpnia 1864 r.

3. *Ekspedytura* — była urzędem pomocniczym poczty narodowej w 1863 r., której zadaniem było rozsyłanie po kraju wszelkich druków, wydawanych przez Rząd Narodowy, oraz korespondencyj tak Rządu, jak i innych Władz powstańczych. Po aresztowaniu kierownika, A. Rozmanitha, w grudniu 1863 r., objął kierownictwo ekspozytury Roman Żuliński, stracony dnia 5 sierpnia 1864 r.

4. *Traugutt Romuald* ur. 16 stycznia 1826 r. we wsi Szostaków pod Wysokiem Litewskim, jako kapitan wojsk rosyjskich brał udział w kampanii węgierskiej i w wojnie krymskiej. W r. 1860, jako podpułkownik, porzuca służbę wojskową i osiada na roli w kobryńskim. W maju 1863 r. obejmuje dowództwo partii, złożonej początkowo z 160 powstańców, stoczył kilka bitew, był rannym, w końcu w Warszawie wchodzi w ścisłą styczność z Wydziałem Wojny i 14 sierpnia został mianowany generałem i komisarzem nadzwyczajnym poza granicami kraju. Wyjeżdżał do b. Galicji, lustrował tam oddziały powstańcze, składy materiałów wojskowych i amunicji, był we Lwowie, Krakowie, później w Paryżu, gdzie poczynił pewne kroki dyplomatyczne. Po dwóch miesiącach wraca do Warszawy, gdzie 17 października usuwa tzw. Rząd Wrześniowy i obejmuje dyktaturę. Jako Michał Czarnecki zamieszkał przy Smolnej-Dolnej, organizuje oddziały powstańcze w oddziały regularnej armii, dzieli je na pięć korpusów i rozpoczyna planowe działania. Na tym stanowisku pozostał do dnia aresztowania tj. do 10 kwietnia 1864 r. Po wielkich katuszach więziennych został stracony na cytadeli warszawskiej dnia 5 sierpnia 1864 razem z członkami Rządu Narodowego: Janem Jeziorańskim, Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyskim i Romanem Żulińskim.

5. *Barbara Żulińska* jest SS. Zmartwychwstanką i em. dyrektorką Seminarium Ochroniarskiego we Lwowie. Jest autorką kilku prac religijnych i pedagogicznych.

6. *Ina — Paulina z Żulińskich Dudzińska* — b. sanitariuszka w Szpitalu Legionów Polskich w Lublinie.

7. *Teresa z Żulińskich Czarnikowa* — wdowa po znanym we Lwowie lekarzu śp. St. Czarniku.

8. *Kolonia Lecznicza w Rymanowie* powstała z inicja-

tywy śp. prof. Józefa Żulińskiego, który wyjednał u właścicielki Rymanowa, Anny hr. Potockiej — potrzebny obszar i budynki, i który zorganizował komitet z osób przychylnie usposobionych dla tej sprawy. Kolonia otwarta została w r. 1886 wyłącznie dla dzieci chorych i biednych. Pozostała ona do dziś.

9. Strzelecki Tadeusz, student Akademii Górniczej, zginął na wojnie jako oficer armii austriackiej.

10. Zwisłocki Tadeusz dr, inż. — oficer I Brygady L. P. 1 p. art. Leg. Pol. major dypl. W. P., kawaler orderu „Virtuti Militari“, „Krzyża Niepodległ.“, „Polonia Restituta“, „Krzyża Walecznych“ i innych, dyrektor Państw. fabryki Związków Azotowych w Mościcach obok Tarnowa, zięć Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. I. Mościckiego, zmarł 16 lutego 1929 w Krakowie w 39 roku życia. Pochowany w Warszawie. Śp. dr Zwisłocki należał do najświetniejszych żołnierzy, był to człowiek o niezwykleym harcie ducha i kryształowym charakterze.

11. Potocki Andrzej hr., namiestnik b. Galicji od 1903 do 1908 r. Dnia 12 kwietnia 1908 został zabity przez ruskiego studenta M. Siczynskiego w czasie audiencji. Powodem zabicia namiestnika Potockiego — miało być niezadowolenie partii „ukraińskiej“ z wyborów do Sejmu galicyjskiego w 1908 r.

12. Krynicki — Tymkowiec Stanisław — ppor. Legionów Polskich, ur. w r. 1888, od r. 1909 brał udział w polskich organizacjach wojskowych. Ukończył studia historyczne i geograficzne na uniwersytecie lwowskim, poza tym studiował wojskowość. Pozostawił kilka prac, jak „Armia Warszawska 1809—1812“ i „O wpływie terenu na działania wojenne w r. 1863“. Był autorem „Ustawy Strzeleckiej“, współredaktorem „Strzelca“ i wielu innych pism. W 1 p. p. Strzelców Piłsudskiego — w czasie szukania brodu w Wiśle utonął dnia 17 września 1914 r. Pochowany został w Gręboszowie (Dąbrowskie).

13. Organizacja Bojowa P. P. S. była pierwszą próbą socjalistów polskich wprowadzenia do działalności i taktyki czynnika siły fizycznej. W latach 1905—1906 wykazała Organizacja Bojowa dużo sprawności, dokonała wiele taktycznych wypadów i utwierdziła w społeczeństwie potrzebę walki zbrojnej z najeźdźcą. Główna kampania O. B. rozegrała się latem 1906 (Celestyn, Herby, Pruszków, Szczebrzeszyn, później Rogów, Bezdany, krwawa środa, wyroki na kilku generałów, zamach na Skałłona itp.) Bohaterska śmierć Stefana Okrzeji, Józefa Mireckiego-Monttwiła i tylu innych świadczy o należyтым przygotowaniu organizacji i o dużej wartości moralnej — członków tej organizacji gotowych do walki

o Polskę. O. B. przetrwała do 1909 r., liczyła około 6.000 członków, z których wielu przeszło Szkołę bojową na kursach w Krakowie i Lwowie. Regulamin O. B. zawierał w § 1: „Celem O. B. jest: a) wykonywanie różnego rodzaju aktów rewolucyjnych, których wymaga taktyka rewol. P. P. S.; b) kierowanie przygotowaniem technicznym do przyszłej walki zbrojnej.

Pierwszy Wydział Org. Boj. zorganizowany w lutym 1905 stanowili Aleksander Prystor i Walery Sławek, późniejsi mężowie stanu w wolnej Polsce. We wrześniu 1905 wziął w swoje ręce O. B. Józef Piłsudski, organizując w Krakowie szkołę instruktorów bojowych.

14. „Robotnik“ — organ P. P. S. ukazał się dnia 13 VII 1894 r. Pierwszym redaktorem, wydawcą i składaczem, był Józef Piłsudski. Pismo wychodziło nielegalnie. Pierwsza drukarnia „Robotnika“ mieściła się w aptece Parniewskiego w Lipniskach na Litwie, później przeniesiono ją do Wilna, zaś od sierpnia 1899 r. była w Łodzi. W nocy z 21 na 22 lutego 1900 r. żandarmeria rosyjska przez przypadek, wpadła do mieszkania państwa Piłsudskich, gdzie mieściła się drukarnia „Robotnika“ i po rewizji aresztowała oboje Piłsudskich. „Robotnik“ wychodził jednak dalej w Kijowie i za granicą aż do roku 1914. W czasie wojny wychodził również nielegalnie w Zagłębiu Dąbrowskim, zaś od 12 XI 1918 już w Warszawie, począwszy od Nr. 291. Dziś wychodzi codziennie w Warszawie, i jest nadal organem P. P. S. (patrz „Panteon Polski“ Nr. 66 z marca 1930 r.)

15. „Przedświt“ wychodzi od 1882 r. jako miesięcznik polityczno-społeczny, organ P. P. S., z początku na emigracji w Londynie, później w Warszawie, Krakowie i w końcu w Warszawie. Wiele miejsca poświęcał ruchowi niepodległościowemu i zagadnieniom wojskowym.

16. „Strzelec“. Miesięcznik, pismo „Związków Strzeleckich“, zeszyt I wyszedł w kwietniu 1914 r. we Lwowie. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem był Edward Rydz, — Śmigły — dziś marszałek, generalny inspektor armii, wódz naczelny Polski. Do sierpnia 1914 r. wyszło 5 numerów w 4 zeszytach. „Strzelec“ zawiera kilka prac i artykułów Józefa Piłsudskiego.

17. Janowski Józef Kajetan, ur. w Warszawie w r. 1832. Był sekretarzem Rządu Narodowego w 1863 r. Przed aresztowaniem uciekł za granicę a po tym przybył do byłej Galicji i zamieszkał we Lwowie, gdzie pracował jako architekt. Zmarł 24 czerwca 1914 r. Pozostawił obszerne i cenne pamiątki z czasów 1863/64, ogłoszone drukiem w r. 1923 i 1925.

18. Sław — Z wierzyński Stanisław, technik, oficer Związku Strzeleckiego, członek P. P. S., organizator P. P. S. i Związku Strzeleckiego w Zagłębiu Dąbrowskim, późniejszy wybitny oficer I Brygady Legionów, mianowany porucznikiem 9 X 1914 r., kapitanem 1 I 1915 r., był dowódcą baonu V i VI, a potem od stycznia 1915 r. dowódcą batalionu I-go 5 p. p.

Zginął dnia 4 lipca 1916 r. w ataku pod Kościuchnowką, trafiony kulą wroga w serce, okryty chwałą swych czynów w dwudziestym czwartym roku życia. Pochodził z Brześcia nad Bugiem, był ranny pod Limanową, brał udział we wszystkich bitwach I Brygady, dowodząc batalionem, odznaczając się wielkim bohaterstwem.

19. Ks. Biskup dr Władysław Bandurski, urodzony w Sokalu dnia 25 maja 1864 r. otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1887, zaś w 1906 r. został biskupem sufraganiem lwowskim. Ksiądz biskup Bandurski był duszą organizacji wojskowych, przygotowujących się do walki z zaborcami. Gdy wojna światowa wybuchła, objeżdżał front legionowy wszystkich Brygad i oddziałów legionowych — później obozy internowanych i jeńców. Był wodzem duchowym powstającego wojska, umiłowanym przez wszystkich. Rząd austr. zmusza ks. Bisk. Bandurskiego — za tę akcję niepodległościową do osiedlenia w Wiedniu. W 1919 wraca do Lwowa — a w 1920 objeżdżał Spiż i Orawę, później w czasie wojny bolszewickiej często przemawiał i gorąco nawoływał do obrony Ojczyzny. Był Naczelnym Kapelanem wojska Litwy Środkowej. Złotousty mówca, działacz i wybitny pisarz, autor wielu książek i pism. Na polu walki zdobył order „Virtuti Militari” i „Krzyż Walecznych”. Jest obywatelem honorowym miasta Lwowa i posiada odznaczenia wielu frontów i pułków.

O swym pierwszym spotkaniu się z Komendantem tak opowiada ks. Biskup Bandurski:

„Było to na kilka tygodni przed wojną europejską. Tłumy zebrane w kornym hołdzie nad trumną jednego z ostatnich członków Rządu Narodowego, Józefa Janowskiego. Równie ustawione na cmentarzu Łyczakowskim szeregi związków: Strzeleckiego, Drużyn i wreszcie Sokola. Zaczynają się przemówienia nad trumną jednego z ostatnich. Wszystkie mdłe, nie mówiące, wszystkie jakieś bojaźliwe, jakby strugi letniego deszczu. Nagle, tuż przed moim przemówieniem usłyszałem słowa człowieka, przyodzianego w zwykły mundur strzelecki. Jakże odmienny był ton przemówienia. Słowa były, jak zew walki i jak piorun spadały na głowy onie miałych słuchaczy.

— Kto to? — zapytałem.

— Józef Piłsudski — brzmiała odpowiedź.

Miałem przemawiać, ale nie mogłem. Do przemówienia Komendanta nie dodać nie było można. To był sam w sobie najdoskonalszy krzyk polskiej duszy, rwącej się do zbrojnego czynu. Zrozumiałem, że to jest jedyny człowiek, przed którego oczami otwiera się jasna przyszłość, to najwłaściwszy człowiek na właściwym miejscu. Nie przemawiałem więcej, lecz zaintonowałem hymn „Boże, coś Polskę“.

W r. 1927 w czasie uroczystości 40-lecia kapłaństwa — Marszałek Józef Piłsudski przesłał życzenia ks. Biskupowi Bandurskiemu, pisząc:

„Żołnierz polski zawsze pamiętać będzie, kto złotoustymi słowy rozpałał jeszcze w dniach niewoli serca ludzkie, każąc o świętej miłości Ojczyzny, i kto z żołnierzem tym w dniach wielkiej wojny szedł do rowów strzeleckich, krzepiąc go słowem pociechy. Oby Bóg przez długie jeszcze lata darzyć chciał Waszą Ekszelencję pełnią zdrowia i sił, tak potrzebnych Polsce“.

W tych słowach mieści się istota życia i czynu wielkiego Kapłana i Obywatela. Śp. Ks. Biskup dr Wład. Bandurski zmarł nagle dnia 6 marca 1932 w Wilnie. W pogrzebie wziął udział Prezydent Państwa prof. I. Mościcki.

20. D o k u m e n t m o b i l i z a c y j n y wystawiony dla obywatela Leszka (Michała Sokolnickiego).

R O Z K A Z.

1. Okaziciel niniejszego ob. Leszek jest pełnomocnikiem Komendy Głównej, upoważnionym do działania w jej imieniu.

2. Wszelkie rozkazy i zarządzenia, wydane przez ob. Leszka mają być spełniane natychmiast, ściśle i bez zastrzeżeń.

3. Specjalne pełnomocnictwa ob. Leszka upoważniają do wydawania zarządzeń mobilizacyjnych, do natychmiastowego mobilizowania poszczególnych członków Związku z oznaczeniem nieprzekraczalnego terminu stawienia się takowych na wskazany punkt zborny.

4. Ob. Leszek upoważniony jest do podjęcia i otworzenia koperty mobilizacyjnej Nr. 1, Komendant okręgu lub jego zastępca, w ręku którego znajduje się koperta mobilizacyjna winien mu takową doręczyć na pierwsze żądanie.

5. Instrukcja z dn. 30/7 br. ob. Leszka nie obowiązuje: wszelkie wskazówki i dyrektywy otrzyma on wprost z Komendy Głównej.

Kraków 1/8 1914 r.

Szef Sztabu Gł.

Sosnkowski

Komendant Główny

Piłsudski

Dr M. Sokolnicki — historyk, autor pierwszej książki o potrzebie stworzenia wojska polskiego wydanej w r. 1910 pt. „Armia Polska“ — brał czynny udział w ruchu niepodległościowym a później w Legionach, dziś minister pełnomocny w Norwegii.

21. K o c A d a m (Witold — Szlachetny), oficer strzelecki przed 1914 r. współdziałający w P. O. W. w Warszawie za czasów rosyjskich, odznaczony w walkach Legionów i w W. P., późniejszy pułkownik dyplomowany — poseł na Sejm i wiceminister Skarbu.

22. „P o d c h o r ą ż y“, organ P. O. W. za czasów rosyjskich wychodził w Warszawie w 1915 r. Ukazały się dwa numery. Pierwszy wyszedł 15 marca 1915 r., drugi 15 maja 1915 r.

W numerze pierwszym znajdujemy następujący rozkaz:

„Do członków byłych Związków i Drużyn Strzeleckich!

Niniejszym rozkazuje się wszystkim członkom byłych Związków i Drużyn Strzeleckich, którzy dotąd nie zgłosili się do swych władz, by natychmiast zameldowali się w najbliższych komendach okręgowych lub miejscowych Polskiej Organizacji Wojskowej.

Z chwilą wybuchu wojny europejskiej Związki i Drużyny Strzeleckie istnieć przestały, wchodząc w skład Polskiej Organizacji Wojskowej, będącej odpowiednikiem Legionów Polskich na terenie, zajmowanym przez wojska rosyjskie.

Niezameldowani w czasie najbliższym — zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności, jako dezerterzy.

Warszawa, w marcu.

POLSKA KOMENDA WOJSKOWA.“

W drugim numerze umieszczony jest rozkaz dzienny Nr. 4 P. O. W. tej treści:

„Walka z Rosją, prowadzona przez nasze szeregi, zgrupowane w formacje Legionów, walka z jednym celem — wydarcia orężem Niepodległości Polski — wymaga napięcia wszystkich sił, rzućnia na szalę całej mocy rewolucyjnej Polski.

Niezależnie od czynników i rezultatów zawieruchy międzynarodowej, niezależnie od tego, kto będzie zwycięzcą, już dzisiaj Polacy wypowiadać muszą swoje postulaty polityczne, streszczając się w jednym haśle: wolnymi być chcemy i musimy.

Będąc już teraz przez wprowadzenie do czynnej akcji naszych oddziałów w ogniu walki, musimy dążyć, aby kręgi chwytających za broń rozszerzały się coraz bardziej, aż do momentu, w którym rozkaz Komendanta Głównego, Józefa Piłsudskiego, wszystkie siły wysunie na front bojowy, aby szerokie masy uznały naszą ideologię samodzielnego ruchu zbrojnego i już dziś, już w tej chwili

dążyły do umożliwienia go, do zwiększenia szans przez odpowiednie przygotowanie psychiczne narodu i gromadzenie materialnych zasobów.

Każdy, spełniając swe obowiązki żołnierskie, musi pamiętać o zwiększających się potrzebach w miarę stopniowego rozwoju i rozszerzania się walki — o tym, że coraz liczniejsze szeregi muszą posiadać broń, umundurowanie, pieniądze.

Rozkazuje wszystkim członkom P. O. W.: 1. gromadzenie i przechowywanie na składach jak największej ilości broni i amunicji, 2. zorganizowanie intendentury we wszystkich okręgach i miejscowościach, mającej na celu zarówno zgromadzenie ubrań, jak i przygotowanie ładownic, worków, pasów itp., 3. zorganizowanie i współdziałanie działalności kas wojennych.

Warszawa, 3 maja 1915 r.

POLSKA KOMENDA WOJSKOWA.“

23. Pomnik na placu Zielonym został postawiony dnia 29 XI 1841 r. na placu Saskim — przez rząd rosyjski ze szczególnym zainteresowaniem się cara Mikołaja I — na cześć generałów, którzy zginęli dnia 29 listopada 1830 r. jako ofiary nieporozumienia (tj. ku czci gen.: Blumera, Haukego, Maciszewskiego, Trębickiego, Nowickiego, Siemiątkowskiego i St. Potockiego) i dla wywarcia pomsty na żywych za powstanie 1830/31 r. Pomnik miał kształt obeliska, zdobnego w lwy i orły, ulane z armat polskich zdobytych w 1831 r. Na placu Saskim pozostał pomnik do r. 1894, poczem z powodu budowy soboru prawosławnego na tym placu przeniesiony został na plac Zielony (Dąbrowskiego).

Ten symbol rosyjskiego ucisku pozostał do r. 1917 w którym rozebrano go.

24. Kościałkowski Marian (Jerzy Orwid) — działacz i współpracownik P. O. W. w Warszawie, późniejszy oficer legionowy i major W. P. długoletni poseł na Sejm, ostatnio wojewoda białostocki, premier i minister.

25. „Mikita“ (Mikitka) — nazywał się Bielawski, w latach 1912-14 pracował na terenie Zagłębia Dąbrowskiego z ramienia opozycji P. P. S., z zawodu elektromonter. W czasie wojny — wysłany do Warszawy, był w oddz. bojowym P. O. W., działał w Warszawskim i Lubelskim; był ranny w czasie wyprawy z Lublina do Bełza. Z rozkazu T. Żulińskiego miał w Legionie Gorczyńskiego organizować przejście do Leg. Piłsudskiego, za co został w 1915 r. rozstrzelany przez Rosjan.

26. Dąbrowski Marian, major — ur. w 1882 r., zmarł 30 września 1925 r., pochowany w Warszawie. Członek P. P. S.

i organizator polskich kół wojskowych w Belgii — autor licznych prac i korespondent wielu pism krajowych. Napisał „Dzieje utworzenia państwa belgijskiego“, zaś w czasie wojny „Żołnierz I Brygady“, „Wyrwa-Furgalski“, „Różaniec życia i śmierci“ i wiele innych. Przeszedł całą kampanię I Brygady. Zasłużony i ceniony autor i oficer, dziejopisarz Legionów i kronikarz ostatnich czasów walk o wolność. Odznaczony: K. N. i K. W.

27. *Wiadomości Polskie* — pismo wydawane przez Departament Wojskowy (biuro prasowe) pod redakcją dr St. Kota. Pierwszy numer wyszedł w Cieszynie w 1914 r. Potem wychodziły „Wiadomości Polskie“ w Piotrkowie jako tygodnik do 1919 r. — Zawierają bardzo wiele prac, fragmentów, opisów walk itp. z Legionów.

28. *Kuhnke Maciej Tadeusz*, zmarły w r. 1928 w 68 roku życia. Był jednym z założycieli Związku Strzeleckiego w b. zaborze rosyjskim przed wojną, a w r. 1914 w czasach rosyjskich współpracował z P. O. W. W jego mieszkaniu przy ul. Rysiej odbywały się zebrania organizacyjne; własnymi funduszami wspierał organizacje i ich działania niepodległościowe.

Za czasów niemieckich był skarbnikiem naczelnej komendy P. O. W. i przewodniczącym pomocniczej organizacji P. O. W. W listopadzie 1918 r. bierze udział w wypędzeniu Niemców; zostaje zamianowany podporucznikiem rezerwy, a w czasie zmagają 1920 r. stanął do szeregów i był jednym z najczynniejszych. Odznaczony był orderem „Virtuti Militari“ i „Krzyżem Walecznych“. Poza tym należał do założycieli kilku wydawnictw i pism. W domu śp. Kuhnkego znalazł również Tadeusz Żuliński oparcie dla swej pracy — w latach 1914—1915.

29. *Sulkiewicz Aleksander* — „Michał“, wybitny i zasłużony działacz P. P. S., niezrównany konspirator, nieuchwytny kolporter pism i druków nielegalnych, gorliwy pomocnik Józefa Piłsudskiego, organizator ucieczki Piłsudskiego ze szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu, szermierz wolności i niepodległości, działacz w czasie wojny i Legionów, później sierżant I Brygady p. p. 1 b., zginął dnia 18 września 1916 r. na Wołyniu między Dubniakami a Pasieczną — trafiony wrazą kulą. Większe wspomnienie poświęcono Sulkiewiczowi w „Panteonie Polskim“, nr. 15 z r. 1925.

30. *Sieroszewski Wacław* — chluba polskiego piśmiennictwa, beliniak i biograf J. Piłsudskiego, sybirak, organizator Związków Strzeleckich, kawaler „Virtuti Militari“ i wielu innych odznaczeń.

Po przybyciu do Warszawy — ogłosił Sieroszewski w pismach odezwę, następującej treści:

„Warszawo, miasto moje rodzinne, niegdyś tak ukochane! Zwracam się do Ciebie w chwili ważnej i w czasie, który nie powtórzy się może... Wierzę głęboko, że w Twym sercu zmaconym, starzanym tysiącem sprzecznych, okropnych, niespodziewanych wypadków, drzemią jednak na dnie wizje Twojej świetnej i świętej przeszłości. Zwracam się więc do Ciebie nie z prośbą, a z żądaniem, abyś podtrzymała całą swą duszą i wszystkimi siłami ten powstały w Twym łonie zaczątek jedynej niezależnej siły zbrojnej, *ten oddział strzelców warszawskich, który w ciągu okropnych dwunastu miesięcy tworzył się, organizował się, zbroił się pod karą szubienicy w paszczy nieledwie wroga, szarpał go, niepokoił i wreszcie w chwili ciężkiej i ostatecznej zagroził mu walką orężną i rozpaczliwą na ulicach Twoich, Warszawo*, jeśli ośmieli się czynić nad Tobą te gwałty, jakich dopuszczał się wszędzie na obliczu ziem polskich. Jeśli moskał, uchodząc, nie zostawił tu zgłiszcz i rozpacz pohańbionej (obrabowanej) ludności, jak to zrobił w Galicji, w Sandomierskim, Radomskim, Kieleckim i Lubelskim, to zawdzięczać należy stanowczej postawie garści Twych bohaterskich dzieci, Warszawo! Ta garść przez swą odwagę była dla wrogów niezmierzenie niebezpieczną na tyłach ich cofających się w popłochu wojsk... Ona spełniła swój względem Ciebie i Ojczyzny obowiązek! — Teraz Ty spełnij swój!... Dzieci Twe od Ciebie jedynie pragną zależeć i proszą Cię jako Matkę swą o chleb, dach nad głową, mundury, utrzymanie, a głównie o Twoją pieczęć, Warszawo!...

Ofiary można składać w koszarach Strzelców, róg Żórawiej i Wielkiej, w Lidze Kobiet i w redakcji „Gońca“.
(Goniec Wieczorny, 11 sierpnia 1915 r.).

Wacław Sieroszewski“.

* * *

Sprawę dalszego „werbunku“ do P. O. W. po zajęciu Warszawy przez Niemców — przedstawia Józef Piłsudski w swoich „Poprawkach Historycznych“ w ten sposób, że zarządził natychmiastowe odmaszerowanie do Brygady wszystkich najgorętszych i pozostawienie reszty tam, gdzie się znajdowali. Nową komendę P. O. W. wyznaczył Piłsudski tylko dlatego, ponieważ śp. por. Żuliński prosił, by na czas mały chociażby — mógł pójść do Brygady. Komendant Piłsudski dał rozkaz odesłania do Bdy tylko tych, którzy się skompromitują wobec władz niemieckich i austriackich. Innym kazał zostać i rozszerzać organizację.

Hasła „nie werbować“ nie wydał J. Piłsudski, wstrzymał tyl-

ko rekrutację do Legionów, a sprawę całą rozděły organizacje werbunkowe Dep. Wojsk. N. K. N.

* * *

31. Stachiewicz Julian, kapitan I Brygady, wybitny Strzelec do 1914 r., generał brygady i szef Wojsk. Biura Historycznego, autor wielu prac historycznych, w latach 1917/18, jeden z głównych przewódców P. O. W. Szef Sztabu Głównej Komendy P. O. W., później jeden z pierwszych organizatorów W. P., zasłużony we walkach 1918 i 1920 r. Odznaczony „Virtuti Militari“, K. N. z mieczami i wielu innymi orderami. Zmarł 20 września 1934.

32. Tomaszewski Aleksander — „Wysocki“, członek Polskich Drużyn Strzeleckich w Krakowie, szef Sztabu P. O. W. w Warszawie, oficer I Brygady 1 p. p.

33. Fleszar Albin — „Satyr“, major I Brygady Legionów, ostatnio dowódca 7 p. p. Leg., zmarł tragicznie 3 listopada 1916 r. w Baranowiczach. Był jednym z pionierów polskiej wojskowości przed wojną i nieskazitelny oficerem w czasie służby w Brygadzie. Odznaczony po śmierci V. M. i K. N.

34. Wyrwiński Wilhelm — „Wilk“, artysta malarz, oficer I Brygady, urodzony 28. XII. 1887, członek wojskowych organizacji niepodległościowych od 1908 r., instruktor szkoły podoficerskiej strzeleckiej — przeszedł całą kampanię I Brygady. Od Listopada 1918 r. jako komendant pierwszego pociągu pancernego „Piłsudczyk“ walczy na kresach wschodnich. Ginie dnia 28 grudnia 1918 r. na przedmieściu Lwowa jako podpułkownik W. P.

35. Kossakowski Adam — „Orwid“, członek lwowskiego Związku Strzeleckiego, oficer Leg. I Brygady 5 p. p., poległ dnia 21. X. 1915 r. w bitwie pok Kołkami na Wołyniu. Był medykiem.

36. Gibalski Edward — „Franek“, podpor. 1 p. uł. I Brygady. Zginął 13 września 1915 r. na patrolu pod Kowlem od zdradzieckiej kuli chłopskiej. Brał udział w rewolucji 1905 r., był członkiem Związku Strzeleckiego. Z wybuchem wojny wszedł do Beliniaków, gdzie odznaczył się jako znakomity wywiadowca.

37. Durski Trzaska Karol, urodzony w 1849 roku, austriacki marszałek polny, wyznaczony przez austriackie naczelne dowództwo na komendanta Legionów, wyjechał w październiku 1914 r. z II Brygadą na Węgry, gdzie przeszedł całą, sławną kampanię tej części Legionów. W maju 1915 r. Komenda Legionów przeniesioną została do Królestwa (do Piotrkowa) — po czym gen. bryg. Durski objął komendę Dywizji Legionów i brał udział w walkach po puszcę Białowieską i następnie po Styr. Był Komen-

dantem Legionów Polskich do marca 1916 r. W r. 1920 był komendantem Warszawy, jako generał broni W. P. przeszedł na emeryturę. Odznaczony V. M., K. N. i innymi. Zmarł w 1935 r.

38. Dubiel Franciszek, członek Dr. Strzel., oficer I Bdy, dzielny oficer i lubiany dowódca. Zginął tragicznie w 25 r. życia na froncie włoskim, gdzie przebywał po kryzysie przysięgowym w Leg. Polskich. Odznaczony V. M. i K. N.

39. Grzesicki Wiktor, austriacki pułkownik, później generał, przydzielony do Legionów, początkowo jako komendant grupy w Piotrkowie, później był dowódcą III Brygady. W polu odznaczał się osobistą odwagą. Zmarł w r. 1927 dnia 28 stycznia w Lublinie.

40. Kula Leopold — Lis, (Jeleński, Czajkowski, Kortyna), urodzony 11. XI. 1896, w łańcuckim, student, członek Zw. Strzeleckiego od 1912 r. Oficer strzelecki. Wybitny oficer Legionowy. Od 1914 r. komendant kompanii. W 1916 r. mianowany kapitanem. Odznaczony w wielu bitwach i potyczkach. W Brygadzie pozostał do kryzysu przysięgowego, później był ciężko ranny na froncie włoskim. Ze szpitala przedostał się do I Korpusu Polskiego (Dowbora), gdzie w Bobrujsku wielką odegrał rolę.

Później był Komendantem P. O. W. na Ukrainie, stacza tam walki z Niemcami. W listopadzie 1918 r. wkroczył do Polski na czele batalionu szturmowego. Jako podpułkownik bierze udział w walkach na Wołyniu i w zwycięskiej bitwie o Torczyn pada ciężko ranny dnia 7 marca 1919 r., kończąc swe młode, lecz pełne bohaterstwa życie, licząc niespełna 22 lata (patrz „Panteon Polski“ Nr. 25, 42, 43, 57). Dnia 18 września 1932 r. odsłonięty został pomnik Lisa-Kuli w Rzeszowie.



XIX.

Bibliografia. Źródła.

- Akta poaustriackie „G“ w Archiwum Państw. we Lwowie do 1918 r.*
Ancówna Bogumiła: T. Żulińskiemu. Kalendarz Legionowy. Lwów 1917, str. 38—40.
- Bandrowski-Kaden Juliusz*: Mogiły, Zamość 1919, str. 66—68.
— Na progu. Pierwszy adiutant. Warszawa 1929, str. 84—87.
- Barthel de Weydenthal (Brzeska) Jadwiga*: Wierna Służba — Sekcja wywiadowcza (POW), str. 214.
- Benedekówna Janina (Szara)*: Wierna Służba — W Płocku, str. 183.
- Bień Aleksy*: W Podziemiach Zagłębia, Płocka i Włocławka, Sosnowiec 1930, str. 30, 31, 32, 39—41, 46, 49.
— Z moich przeżyć i prac 1911 do 1918. Patrz Księga Pam. P. P. S.
- Borkiewicz A. J.*: Dzieje 1 p. p. Leg. Warszawa 1929. Lista strat, str. 954.
— Rycerze podziemni — „Peowiak“, nr. 2 (5) marzec 1931, str. 12—17.
- Borkowska Wacława*: Wierna Służba. Wspomnienia ze służby wywiadowczej, str. 218.
- Buczen Antoni*: Jak wykryto centr. władze powstańcze w 1864 r. „Robotnik“, Warszawa 1 i 2/4 1931 r. Nr. 122 i 123.
- Chelmińska Halina*: Wierna Służba. Prace Oddziału Lotnego, str. 249.
— Fragmenty wspomnień, str. 264.
- Daniłowski Gustaw*: Z jednego źródła. Warszawa 1919, str. 78—85.
- Daszyński Ignacy*: Pamiętniki, T. II. Kraków 1926, str. 216, 258.
- Dąbrowski Marian*: Żołnierz I Brygady. Warszawa 1919, str. 12—14, 68—71, 72.
— Różaniec życia i śmierci. Zamość 1924, str. 129—135.
- Długoszowski-Wieniawa Bolesław*: Wspomnienia legionowe, T. I.
— Z Komendantem do Warszawy, str. 75, 76, 80—83, 84—85.
- Filipkowska Wanda*: Wierna Służba. Z raportem do Komendanta, str. 105—106.
- Gieysztor Maria*: Wierna Służba. Przed wymarszem Batalionu Warszawskiego.
- Giller Agaton*: Dr Tadeusz Żuliński, wspomnienie żywota, opis pogrzebu i żałobnego nabożeństwa, Lwów 1885.
- Górski Wojciech*: Niepospolita Rodzina. Wyd. „Rodzina“, Zesz. III i IV. skiego, str. 242, 246.
Warszawa 1930, str. 5—16.
- Grabiec J. (J. Dąbrowski)*: „Ostatni“ — Kurier Lwowski, Nr. 274 z 1/7 i Nr. 276 z 2/7 1914.
- Hartleb T.*: Bitwa pod Kamieniuchą. Jednodniówka 6 p. p. Leg. Wilno 1925, str. 50—53.

- Hołówko Tadeusz*: Wspomnienia Legionowe. Cz. I, str. 33—48.
 — P. O. W. — Przegląd Polityczny V—VI. Łozanna 1916, str. 25—34.
- Jadwiga z Łobzowa (Strokowa)*: Na Mogile (wspomnienia o życiu i zasługach śp. Kazimierza Żulińskiego), Lwów 1904.
- Janowski J. K.*: Pamiętniki o Powstaniu Styczniowym. T. I. str. VII + 492, 1923. Lwów, s. 216, 311, 312.
 T. II. str. 312 + 3 nlb. 1925. Lwów, s. 58, 177, 236, 275.
- Jaworowska Konstancja (Jadwiga)*: Wierna Służba. P. P. S. w akcji niepodległościowej, str. 277.
- Jędrzejewicz Janusz*: Wspomnienia legionowe, Cz. I. Wymarsz Baonu warszawskiego, Warszawa, str. 57—67.
 — Opowieści legionowe. Warszawa 1930, str. 65.
- Jędrzejewicz Wacław*: P. O. W. w latach 1914—1915. „Peowiak“, Nr. 1. 1930. Warszawa, str. 10.
- Karbowiak Antoni*: Młodzież polska akademicka za granicą 1795—1910. Kraków 1910.
- Kasprzycki T., gen. bdy*: Kartki z dziennika oficera I Brygady. Warszawa 1934, str. 50, 54, 63, 65, 439, 441, 517.
- Koc Adam*: Polska Organizacja Wojskowa (za czasów rosyjskich). Warszawa (Wiarus) Nr. 13 z 29. III. 1919, str. 397—402.
- Korniłowiczówna M.*: Wierna Służba. Ostatnia wyprawa, str. 121—2.
- Kościatkowski Zyndram Marian (Jerzy Orwid)*: Opowieści legionowe. Warszawa 1930, str. 163.
- Koźmiński Poraj Karol*: Z ułanami Beliny. — Warszawa 1928, str. 51, 61—68, 81.
- Krysińska Anna*: Wierna Służba. Garść wspomnień, str. 239.
- Księga pamiątkowa P. P. S.* Warszawa 1923. — B. Ziemięcki. W Warszawie podczas okupacji niemieckiej, str. 188—9.
 — Bień Al. Z moich przeżyć i prac 1911 do 1918, str. 222.
- Kukiel M.*: Polskie Organizacje Wojskowe Przedwojenne. Wiadomości Polskie. Piotrków 1915.
- Legiony Polskie 16. VIII 1914 16. VIII 1915*: (dokumenty) Piotrków 1915.
- Lipiński Wacław dr*: Legiony i Polska Organizacja Wojskowa. Polska Zbrojna. Nr. 230. z 23/8. 1929.
- Lipiński Wacław dr*: Archiwa formacji polskich z wojny światowej. Warszawa 1929, str. 18.
- Lipiński Wacław dr*: Polska Organizacja Wojskowa. Bellona 1931. Zeszyt 2, str. 171—185.
- Lipiński Wacław dr mjr.*: „Walka Zbrojna o niepodległość Polski“ — 1905—1918. Warszawa 1930, str. 444.
- Lipiński Wacław*: Historia Zw. Strzel. Warszawa 1930, str. 58.
- Lista Strat Legionów Polskich*. Nr. IV. Piotrków 1916, str. 20.
- Lwów i Małopolska Wschodnia w Legionach Polskich 1914—1917*.
 Lwów 1935 r.
- Mazurek Jan*: Wspomnienia chłopca — Peowiaka — Niepodległość. T. II. Z. 2/4 1930, str. 285—299.
- Niepodległość*. T. I. Z. 1. P. O. W. w świetle tajnych raportów niemieckich, str. 157—167.
- Oleksińska M. J.*: Lwów kolebką polskiego ruchu wojskowego. Panteon Polski. 1928. Nr. 54, str. 4.

- Polskie pseudonimy wojskowe 1908—1918. Lwów 1928, str. 12 i 54.
- Panteon Polski*. Lwów: P. O. W. Nr. 1 (5) 1925, str. 10.
- Por. T. Żuliński. 1925. Nr. 2 (6), str. 7—8.
- Fotografie. 1925. Nr. 6 (10), str. 7.
- Bitwa pod Kościuchówką. 1925. Nr. 9 (13), str. 3.
- J. Piłsudski przy kaszie drukarskiej. 1930. Nr. 66, str. 2.
- Szkoła Instruktorów Strzelca w Stróży 1913 r. Nr. 46/47, str. 4. Poza tym notatki o Związkach Wojsk. przed 1914 r. w Nr. 29, 41, 46/47, 49, 52, 53, 55, 56, 63, 64, 74.
- Piłsudski Józef*: Do swoich żołnierzy. Warszawa 1920, str. 15—16.
- Przełom, str. 2.
- Pisma — Mowy — Rozkazy. Wyd. zbior. T. IV, VIII i dodatkowy.
- Przełom* — Jednodniówka, str. 2 i 3.
- Rychterówna M.*: Wierna Służba. Według rozkazu, str. 113.
- Sawicki-Stella Jan dr*: Roman Żuliński (wspomnienia w 25 rocznicę zgonu na stokach Warszawskiej cytadeli). Lwów 1890.
- Sieroszewski Wacław*: Józef Piłsudski. Piotrków 1915, str. 94.
- Składkowski-Sławoj Felicjan*: Moja Służba w Brygadzie. Warszawa 1933. T. II, str. 143—150, 164, 374.
- Syroczyński Leon*: Z przed 50 lat. Lwów 1914, str. 116—118.
- Świerczewski Eugeniusz*: P. O. W. na Litwie (okres rosyjski), str. 3—7.
- Szturm de Sztrem Zofia*: Wierna Służba. Moje wspomnienia z oddziału lotnego, str. 252—253.
- Tokarz Wacław dr*: Obraz z dziejów wojska polskiego. Warszawa 1920, str. CXIII—IV.
- Wernic L.*: Batalion Warszawski P. O. W. — Polska Zbrojna. 6 i 7 sierpnia 1931. Nr. 213 i 214.
- Wiadomości Polskie (Piotrków)*: Dąbrowski M. — Kamieniucha. Nr. 69, str. 6, 7.
- Dąbrowski M. — Spotkanie w Warszawiakami. Nr. 52, str. 5, 6.
- Epsteinówna Irena. — Dr T. Żuliński. Nr. 61, str. 10, 11.
- Kukiel M. — Cieniom poległych. Nr. 57—58, str. 54.
- Wierna Służba*, Warszawa 1927, str. 105, 106, 113, 121—122, 183, 214, 218, 239, 242, 246, 249, 252—3, 264, 277.
- Witkowska Helena*: Barbara Żulińska. Kraków 1931, str. 15.
- Wspomnienia Legionowe*, Warszawa 1924 i 1925. Cz. I, str. 33, 48, 57—67, 75—76, 80—83, 84—85.
- Zygmuntowicz Z.*: Szkoła instruktorów Strzelca w Stróży 1913 r. *Panteon Polski*. Nr. 46/47, 48, 49. — 1928.
- Młodzież galicyjska w walce o Niepodległość. „Tydzień”. Lwów 1934.
- Żmigrodzki Stanisław*: Przed i po 6 sierpnia. Warszawa 1935, str. 120, 121, 147, 152.
- Żuliński Tadeusz dr*: Wspomnienie pośmiertne (z przewodnika gimnazystycznego). Lwów 1885.
- Żuliński J. A. dr (Józef Anzelm)*: Wspomnienia uczenie i dzieci. Lwów 1931, str. 63. — Zawiera m. in.: Zyciorys nap. Maria Strzelecka. Józef Żuliński — jako ojciec i społeczna działalność J. Ż. nap. S. Barbara Żulińska.

PISMA CODZIENNE I PERIODYCZNE.

Biesiada Literacka, Warszawa, Nr. 31. — 9. VIII. 1925.
Czas, Kraków. — 12. XI. 1915.
Dziennik Narodowy, Piotrków. — 11. V. 1916.
Gazeta Lwowska. — 12. IV. 1916.
Il. Kurier Codzienny, Kraków. — 14. XI. 1915.
Kurier Lwowski. — 10. XI. i 11. XI. 1915, 25. V. 1916.
Naprzód, Kraków. — 14. XI. i 20. XI. 1915.
Niepodległość, Warszawa 1932—1936.
Notatki Polityczne, Warszawa. Nr. 6, styczeń 1917.
Panteon Polski, Lwów. Roczniki 1924—1931.
Polska Zbrojna, Warszawa. — 10. III. 1934, Nr. 67.
Reforma Nowa, Kraków. — 14. XI. 1915.
Rząd i Wojsko, Warszawa. — Nr. 30 z 27. VII. 1919.
Wiadomości Polskie, Cieszyn. — Piotrków. — 1914—1916.
Wiek Nowy, Lwów 1912—1914. — 11. XI. 1915.

Poza tym: Sprawozdania i odezwy stowarzyszeń młodzieży, wojskowych,
Pol. Skarbu wojsk., Komisji S. S. N., rodzinne zapiski i inne.

Skorowidz nazwisk.

- A**ncówna Bogumiła 117.
Badeni Stan. 83, 95.
 Bagiński K. — Florek 32.
 Bandrowski Bron. prof. 10.
 Bandrowski-Kaden Juliusz 21, 45, 117.
 Bandurski Wład. biskup 18, 89, 90, 109.
 Barski Roman patrz Żuliński Tad.
 Barthel de Weydenthal — (Brzeska) Jadwiga 39, 117.
 Barysz Leon 10.
 Belina patrz Prażmowski.
 Benedekówna J. 117.
 Berbecki 98.
 Bień Aleks. 14, 117, 118.
 Bielawski p. Mikita.
 Biernacki por. 55.
 Błachowski St. 10, 76.
 Bogusławski W. 105.
 Borkiewicz A. J. 117.
 Borkowska W. 117.
 Brusilów 100.
 Buczeń A. 117.
 Brzeziński rotm. 98.
 Brzoza-Brzezina O. 62.
Ciągliński Adam 51.
 Ciemniowski ks. 76, 77.
 Cieński Tad. 95.
 Cycuryn prof. 2.
 Czarnecki M. patrz Traugutt.
 Czarnik Leszek 51.
 Czarnik Stan. dr 51, 105.
 Czartoryski Witold 95.
 Czernecki dr prof. 84, 85.
 Chełnicka Halina 40, 41, 117.
Daszyński Ignacy 95, 117.
 Daniłowski G. 117.
 Dąb ppor. 55.
 Dąbrowski Marian 35, 53, 57, 67, 112, 117, 119.
 Dąbski Jan 95.
 Długosz Wład. 96.
 Długoszowski-Wieniawa 45, 73, 117.
 Domaszewicz Al. dr 70.
 Dreszer-Orlicz 45.
 Dubiel por. 61, 69, 116.
 Durski gen. 60, 99, 115.
 Dzieduszycki Konst. 57.
Epsteinówna J. 119.
Federowicz Witold 43.
 Fedorowicz Jan Kanty 96.
 Filipkowska Wanda 38, 117.
 Fleszar Albin-Satyr 57, 58, 59, 66, 67, 72, 74, 115.
 Furgalski — Wyrwa 113.
German Ludomir 95.
 Gibalski — Franek 60, 115.
 Giejsztor Maria 39, 40, 117.
 Giller Agaton 2, 105, 117.
 Glaser płk. 59.
 Głabiński Stan. 96.
 Głowiński Sam. 8, 83.
 Głowacka Maria — Pomirowska 34, 37, 47, 51.
 Gosiewski por. 99.
 Górski W. 117.
 Grabski Stan. 96.
 Grabiec J. 117.
 Grottger Artur 5.
 Grzesicki bryg. 61, 116.
Haller Józef 99, 101.
 Hartleb Kaz. dr 76.

- Hartleb T. 117.
 Hausner Art. 96.
 Hołowko Tad. 42, 118.
 Hudec J. 96.
 Hulczyński — Węgier 15.
Jadwiga z Łobzowa (Strokowa) 118.
 Janowski Józef — Kajetan 17, 109, 118.
 Januszajtis Mar. 99.
 Jarecki S. — Jarosław 32.
 Jaroński 93.
 Jaworowska Konstancja — Jadwiga 41, 118.
 Jaworowski — Świętopełk 39.
 Jaworski Leop. 96.
 Jędrzejewicz Janusz 118.
 Jędrzejewicz Wacław-Ordon 30, 31, 54, 56, 60, 118.
 Jeziorański Jan 106.
Karbowiak A. 118.
 Kasprzycki T. 118.
 Kasznica Stan. 95.
 Kiweluk 83.
 Klonowski 52.
 Kobiałko — Walek Józef 32.
 Koc Adam 24, 40, 111, 118.
 Konarski prof. 9.
 Konopka Jan 76.
 Kornilowicz Maria — Strońska 39, 118.
 Kochanowski-Krotke 56.
 Kościółkowski Marian — Orwid 31, 40, 112.
 Kościuszko Tad. 5, 78.
 Kossakowski-Orwid 60, 118.
 Kot Stan. 12, 113.
 Kozłowski 57, 60, 61.
 Krajewski Rafał 4, 106.
 Koźmiński P. K. 118.
 Krasicki Aug. por. 102.
 Krogulski R. 96.
 Krynicki Stan. — Tymkowiec 12, 107.
 Krysińska Anna 40, 118.
 Krzaczynski kpt. 78.
 Kuczyński Zyg., Kazik 12, 13, 52.
 Kula-Lis 66, 70, 116.
 Kuhnke 37, 51, 113.
 Kwiatkowska M. Ela — Stefanowska 25.
 Kukiel Mar. 79, 118, 119.
Langiewicz gen. 5.
 Laskownicki Bron. red. 76.
 Lauber 106.
 Leo Juliusz 94.
 Lewszyn 2.
 Libicki Konrad — Bujno 27, 31, 39, 54, 56, 79.
 Limanowski Bol. 90.
 Lipiński Wacław dr 46, 118.
 Lisiewicz Adam 52, 67.
 Lis patrz Kula
 Lubomirski Andrzej 95.
Łobodziński Stan. 13.
 Łyszkiewicz Leon 105.
Machowicz-Sawa 57, 61.
 Majewski 57.
 Marek Zyg. 95.
 Mazurek J. 118.
 Meysztowicz 93.
 Maryś 60.
 Mickiewicz Adam 3.
 Miedziński Bog. — Świtek 30, 32, 79.
 Mikita 32, 40, 42, 112.
 Mikołaj-Mikołajewicz 27, 32, 93, 94.
 Miłkowski Z. 92.
 Minkiewicz 99.
 Mirecki-Monttwill 107.
 Miszewski-Orski Włodz. 79.
 Młodnicka Wanda 5.
 Modrzejewska Helena 7.
 Mościcki Ignacy prof. 107, 110.
 Muklanowicz Kazimiera 5.
 Muklanowicz Zofia 86.
Neumann Józef 96, 101.
 Neugebauer-Norwid 100.
 Nowikow gen. 25.
Ohly 75.
 Okrzeja 107.
 Olexińska Maria 118, 119.
 Opieliński J. T. oficer I B-dy i P. O. W. † 4. XI. 1918 r. patrz Woysznar.
 Orłowicz Miecz. 12.
Parnniewski 108.
 Paszkowski-Krok 24.
 Pawlewski rektor 75, 76.
 Pawłowicz inż. 43.

- Piłsudska Aleksandra 38.
 Piłsudski Józef 12, 13, 17, 18,
 20—26, 28, 38, 44, 45, 56,
 60, 72, 73, 79, 80, 85, 87 —
 90, 96, 97, 100, 101, 106,
 110, 114.
 Piniński Leon 96.
 Potocka Anna 107.
 Potocki Andrzej 10, 107.
 Prażmowski-Belina Wład. 12, 52,
 57, 62.
 Prystor Aleks. 108.
Raczek 63.
 Riedl Edm. 96.
 Rogowski Bazyli 66, 79.
 Roja Bol. 99, 100.
 Roman sierż. 57, 58, 65.
 Roupert dr 45.
 Rozmanith Antoni 4, 106.
 Rozwadowski Jan 96.
 Rybasiewicz Karol 24.
 Rychterówna Maria 39, 119.
 Rydz-Śmigły Edward 69, 88, 89,
 99, 108.
 Rzewuskie 52.
Sadkowski-Rola 31.
 Sare Józef 96.
 Sawicki K. A. 12, 41, 51.
 Sawicki-Stella J. 119.
 Semkowicz W. 10.
 Siemiński J. ks. 5.
 Sienkiewicz H. 7.
 Sieroszewski W. 44, 113, 114, 119.
 Sikorski Wł. 96.
 Skałkon gen. 107.
 Skarbek Al. 96.
 Składkowski Fel. dr. 70, 119.
 Skwarczyński-Mały 67.
 Sława ppor. 57.
 Sławek Wal. 108.
 Sojka Cz. 3.
 Sokolnicki M. 20, 110, 111.
 Sosnkowski Kaz. 56, 89, 98, 101,
 110.
 Sośniarz 14, 15.
 Sroczyński 56.
 Srokowski Konst. 96.
 Srzednicka-Sława 34, 60.
 Stachiewicz J. 51, 115.
 Stadnik 15.
 Starzewski Tad. 96.
 Stefanowska M. 25.
 Steinhaus J. 96.
 Stesłowicz Wł. 95.
 Stronński Stan. 96.
 Strzelecka M. 64, 119.
 Strzelecki Tad. 7, 107.
 Sulkiewicz Al. 44, 91, 113.
 Surówka-Dojan 63.
 Surzycki St. 96.
 Syroczyński L. 119.
Śliwiński Hipolit 96.
 Średniawski A. 95.
 Świątkowski sierż. 79.
 Świerczewski Cz. 11.
 Świerczewski Eug. 119.
 Święcicki Tad. 79.
 Świtalski Kaz. dr 12, 52, 79.
 Świtek p. Miedziński.
Szturm de Sztrem Zofia 40, 119.
 Szturm de Sztrem Tad. Mały 32, 79.
 Szujski J. 3.
Tarnowski Zdzisław 96.
 Tessaro-Zosik, Marian 14, 56, 62, 79.
 Toczek Wal. 102.
 Toczyński Józef 106.
 Tokarz Wacław dr 119.
 Tomaszewski-Wysocki 25, 39, 54,
 115.
 Traugutt Romuald 4, 106.
 Trojanowski Miecz. — Ryszard -
 Ryś 51, 57, 58, 63, 64.
 Tuchołka gen. 4.
Vogel Al. 96.
Walek 40.
 Wąsowicz Zb. rotm. 99.
 Wernicki 119.
 Webersfeld Edw. 78.
 Weigel prof. 7.
 Wiczorkiewicz — 64.
 Winnicka 5.
 Wicherkiewicz B. 96.
 Witkowska H. 119.
 Witkowski 56.
 Witos W. 96.
 Wojciechowski Stan. 91.
 Wojnar por. 99.
 Woynicz 13.
 Woysznar, patrz Opieliński.
 Wójcik Fr. 95.

- Wyrwiński-Wilk 58, 115.
Wysocki 56.
Zajchowski J. ks. 96.
Zaorski 52.
Zawadzki Wład. 5.
Zerwicz — 57.
Zieleniewski Edm. 96.
Zieliński Zyg. 99.
Zieliński p. T. Żuliński.
Ziemiecki B. 118.
Zwierzynski-Sław. 17, 57, 109.
Zwiślocki Tad. 8, 12, 51, 107.
Zyguntowicz Z. 119.
Żmigrodzki St. 119.
Żulińska Barbara 1.
Żulińska Barb. S.S.Zm. 5, 106, 119.
Żulińska Emilia — Ciaglińska 1.
Żulińska Łucja z Grossów 5.
Żulińska Ina-Paulina Dudzińska
5, 51, 52, 106.
Żulińska Zofia — Muklanowicz 1.
Żulińska Teresa 7, 51, 52, 106.
Żuliński Aleks. 1, 4.
Żuliński Edward 1, 4, 5.
Żuliński Józef 1, 5, 79, 107, 119.
Żuliński Kazimierz ks. 1, 2, 5.
Żuliński Roman 1, 4, 77, 105, 160.
Żuliński Tadeusz dr 1 — 3, 78,
119.
Żuliński Tadeusz dr — Barski
Roman 1, 5 — 8, 10 — 16,
17, 19 — 23, 25 — 30, 32
— 45, 47, 53, 54, 67, 70, 75,
77, 79, 80, 81 — 85, 89, 90
— 92, 96 — 98, 112 — 114,
119.
Żurakowski J. 8, 82,
Żymierski 45, 54.
-

SPIS RZECZY.

	Str.
I. Lata 1863—1864. Bohaterska rodzina Żulińskich . . .	1
II. Spadkobierca idei ojców	5
III. Udział Tadeusza Żulińskiego w życiu młodzieży. Konspiracyjna praca w Zagłębiu Dąbrowskim	12
IV. Śmierć Józefa Janowskiego, sekretarza Rządu Nar. w 1863 r. Przemówienie Kom. Gł. J. Piłsudskiego nad trumną śp. Janowskiego. Na posterunku lekarza	17
V. Sierpień 1914 r. Wojna. W Strzelcach. Legiony Polskie . . .	20
VI. Podziemna Warszawa	24
VII. Wojskowa szkoła P. O. W. i dział wywiadowczo-bojowy . . .	30
VIII. W najgorętszych chwilach	34
IX. Ofiarna współpraca kurierów	38
X. Rosjanie opuszczają Warszawę. Mobilizacja P. O. W. Wejście Niemców. Przybycie J. Piłsudskiego do Warszawy	42
XI. Wymarsz batalionu warsz. do I Brygady. Ostatnie listy . . .	47
XII. W Pierwszej Brygadzie. Dziennik T. Żulińskiego	53
XIII. Ostatni bój. Skon	69
XIV. Józef Piłsudski żegna komendanta wojsk podziemnej Warszawy . . .	72
XV. Pogrzeb por. T. Żulińskiego	75
XVI. Dokumenty dotyczące T. Żulińskiego	81
XVII. Dodatki: Życiorysy J. Piłsudskiego, E. Rydza-Śmigłego, K. Sosnkowskiego, ks. bisk. dr. Bandurskiego. Krótki zarys P. P. S. Ligi Polskiej, N. K. N., Legionów Polskich	87
XVIII. Przypisy (40 notek)	105
XIX. Bibliografia— Źródła.	117
XX. Skorowidz nazwisk	121

TEGOŻ AUTORA:

Józef Piłsudski, krótki popularny życiorys twórcy armii polskiej. Lwów, 1917.

Z listopadowych dni we Lwowie 1918 r. — „Kurjer Lwowski” — Listopad 1 XI — 12 XI 1919 Nr. 300, 4, 6, 7, 8, 310.

Józef Piłsudski — w 6 rocznicę wymarszu pierwszych zastępów legionowych. Lwów, 1920.

Gołąb pocztowy, jako środek łączności, Lwów, 1924.

Józef Piłsudski — Bibliografia: St. Konopka i Z. Zygmuntowicz, Warszawa, 1925.

Jak doszło do Obrony Lwowa „Wiek Nowy”, Lwów, 21 XI do 25 — XII 1925.

Stanisław Król Kaszubski — Lwów, 1927 r.

P. O. W. we Lwowie — Panteon Polski Nr 33 z 1927, 53 — 56 z 1928, 64 z 1929.

Lwów nasz — Lwów, 1928. (Obrona Lwowa w obrazach).

Szkoła instruktorów Strzelca w Stróży 1913 r. — *Panteon Polski 1928*. Nr 46/47, 48, 49.

Józef Piłsudski o Sobie — Lwów, 1929.

W 66 rocznicę powstania styczniowego (1863—1929). Lwów 1929.

Obrona Lwowa. — Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918—1928. Kraków 1929. *Księga pamiątkowa* (str. 122—130).

Bibliograficzne zestawienie artykułów i ilustracji roczników Pant. Pol. 1924—1929. Lwów, 1930 r.

Józef Piłsudski — Kronika Biograficzna 1867—1931. Lwów, 1931.

Zarys poczty w Polsce — Przegl. Pocz. dod. do Przegl. Teletechn. Warszawa, Nr 7, 8, — 1931. i Nr 3. 1932.

Poczta Polowa w Legionach — 1914—1918. Przegląd Pocztowy dod. do Przegl. Teletechn. Warszawa, 1932. Nr 4, 5, 6, 7, 8, Kwiecień-Sierpień.

Zbrodnia Austriaków. Lwów, 1933/34.

Józef Piłsudski we Lwowie. Lwów, 1934.

Limanowski Bolesław w świetle akt austrj. Niepodległość T. XI, Z. 1, str. 130—139 Warszawa.

Mój udział w akcji P. O. W. i zajęciu gł. dworca. „Obrona Lwowa“

Lwów 1936, T. II. Relacje uczestników, str. 771—798.

Giller Agaton na tle akt austr., pruskich i rosyjskich — w druku.

Komendant Podziemnej Warszawy — Lwów. 1936.

wiele artykułów

Pozatem: *Redakcja Panteonu Polskiego* od 1924 r.

nie w Kurierze Lwowskim. Wiad. Notum z Ł. 12. 1907.

przeważ

ZAUWAŻONE OMYŁKI W DRUKU.

Strona	4	wiersz	19	z góry, ma być	<i>wewnętrznych.</i>
"	10	"	11	z dołu, " "	<i>Barysz.</i>
"	12	"	9	z góry, po	"Andrzeju"
					dać <i>przecinek.</i>
"	45	"	24	" po „żołnierzowi“	dać <i>kropkę.</i>
				i od słowa „bez“	<i>nowy wiersz.</i>
"	45	"	25	z góry po słowie wojsko	ma być
				<i>bez moralnej satysfakcji walki.</i>	
"	45	"	35	z góry ma być	<i>któremu.</i>
"	89	"	4	" zamiast je,	ma być <i>P.O.W.</i>

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

35995/2



12-035995-000-0